

# GAZETA BIAŁOSTOCKA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Białystok

Nr 274 (3195)

Nakład 78203

18-19 XI. 1961 r.

Cena: 70 groszy

## WIADOMOSCI

**ROZPOCZYNAJĄ SIĘ  
OBCHODY DNIA  
NAUCZYCIELA**

20 listopada przypada Dzień Nauczyciela. Większość jednak imprez i uroczystości z tej okazji odbywać się będzie na terenie naszego województwa już w sobotę i niedzielę.

W sobotę, 18 bm., o godz. 10 w sali Teatru im. A. Węgierki w Białymstoku odbędzie się wojewódzka i miejska akademie. Przedstawiciele władz i społeczeństwa spotkają się na niej z nauczycielami Białegostoku i powiatów. Na akademii zasłużeni wychowawcy młodzieży otrzymają odznaczenia państwowe i złote odznaki Związku Nauczycielstwa Polskiego. W części artystycznej wystąpi wrocławski teatr piosenki.

Podobne akademie odbędą się w wielu miastach powiatowych i miastach rejonowych. Między innymi akademie dla nauczycieli pow. białostockiego odbędzie się w sobotę o godz. 14 w auli Technikum Mechanicznego w Białymstoku.

Młodzież szkolna przygotowuje w sobotę i poniedziałek wiele niespodzianek swym wychowawcom. Spotkania z nauczycielami poszczególnych szkół, a także przedszkoli,

organizują komitety rodzicielskie i zakłady opiekuńcze. (a)

**DELEGACJA WCSPS  
Z WIZYTĄ W WARSZAWIE**

**WARSZAWA (PAP) 17. 11.**

16 bm. przyjechała do Warszawy na zaproszenie CRZZ 5-osobowa delegacja Wszelkich Związków Zawodowych (WCSPS). Na jej czele stoi sekretarz Republikańskiej Rady Zw. Zaw. Ukrainy Jewgenij U. Jefremienko.

Podczas dwutygodniowego pobytu w Polsce goście radzieccy odwiedzą większe ośrodki przemysłowe, gdzie zapoznają się ze sprawami organizacyjnymi naszych związków zawodowych, ich działalnością kulturalno-osiwiatową oraz rozwojem współzawodnictwa pracy.

**OSTAP DŁUSKI  
PRZEZNACZA  
SWĄ NAGRODĘ  
PIENIĘŻNĄ  
NA SZKOŁY 1000-LECIA**

**MOSKWA (PAP) 17. 11.**

Jak donosi korespondent PAP, red. Majteczak, wiceprzewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju, laureat Leninowskiej Nagrody

„Za utrwalanie pokoju między narodami” Ostap Dłuski przeznacza sumę, jaką otrzymuje z tytułu przyznania mu Nagrody Leninowskiej, na fundusz budowy szkół Tysiąclecia na Opolszczyźnie.

Jak wiadomo, poseł na Sejm Ostap Dłuski kandydował z Ziemi Opolskiej.

**TYDZIEŃ  
FILMÓW POLSKICH  
W W. BRYTANI**

**LONDYN (PAP) 17. 11.**

W dniu 24 bm. w jednym z czołowych kin londyńskich „Curzon Cinema” rozpoczyna się galowym przedstawieniem filmu Kawalerowicza „Matka Joanna od Aniołów” — Tydzień Filmu Polskiego.

W czasie „Tygodnia” wyświetlone zostaną oprócz „Matki Joanny od Aniołów” następujące filmy: „Krzyżacy” Forda, „Ludzie z pociągu” Kutza, „Szczęściarz Antoni” Bielińskiej i Haupego, „Czas przeszedł” Buczkowskiego oraz „Niewinni czarodzieje” Wajdy. Tydzień Filmu Polskiego wzbudził w Londynie duże zainteresowanie.

**TRAGICZNY INCYDENT  
W KONGO**

**BELGRAD (PAP) 17. 11.**

Według doniesień korespondenta Tanjuga, przedstawiciel ONZ oświadczył w Leopoldville, że ubiegłej soboty zabito w więzieniu w miejscowości Kindu 13 lotników włoskich oddanych do dyspozycji Narodów Zjednoczonych. Przedstawiciel ONZ stwierdził, że zabójstwa dokonała grupa żołnierzy kongijskich, która złamała dyscyplinę wojskową i nad którą miejscowe dowództwo kongijskie nie sprawowało kontroli.

Z doniesień korespondenta Tanjuga i korespondentów agencji zachodnich wynika, że była to grupa maruderów. Wzięli oni lotników włoskich za spadochroniarzy belgijskich.

Na miejsce przybył general Lundula badając okoliczności zabójstwa.

Przedstawicielstwo ONZ zwróciło się do Sekretariatu Generalnego w Nowym Jorku prosząc o instrukcje. Wystosowano także pismo do premiera Adouli z prośbą o przeprowadzenie śledztwa i ukaranie winnych. Do Kindu kierowane są posiłki żołnierzy malajskich.

Miejscowość Kindu znajduje się w prowincji Kivu.



## DZIEŃ NAUCZYCIELA

Fot. Z. ZAREMBA

Z okazji Międzynarodowego Dnia Karty Nauczyciela, wszystkim nauczycielom naszego województwa, serdeczne pozdrowienia oraz życzenia jak najlepszych wyników w pracy społecznej, dużo zadowolenia w pracy zawodowej, powodzenia i pomyślności w życiu osobistym

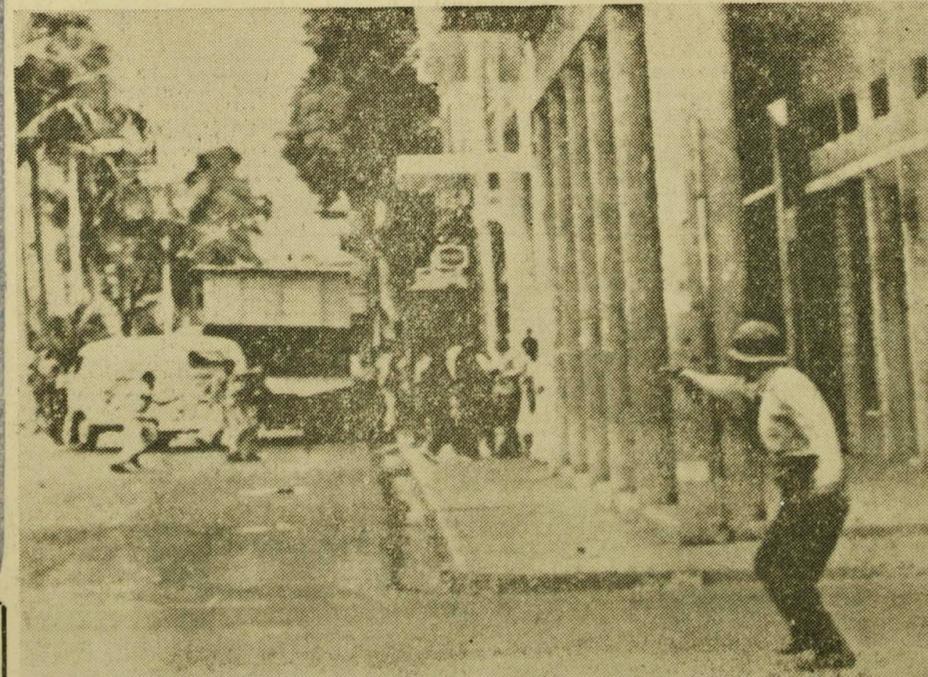
składa

**EGZEKUTYWA KW PZPR  
W BIAŁYMSTOKU**



Pierwszy szron

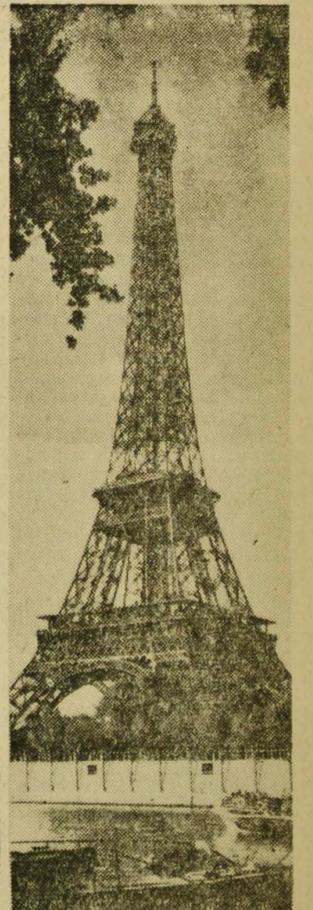
Fot. Hartwig



Po kilkudniowych krwawych zamieszkach, podczas których zginęło 21 osób, w Ekwadorze zapanał nareszcie spokój. B. prezydent Valasco ustąpił, prezydentem wybrany został jednogłośnie wiceprezydent Arosemena, rząd którego składać się będzie z przedstawicieli różnych partii politycznych. Nowy prezydent Ekwadoru zapowiedział przeprowadzenie reformy gospodarczej rolnej i systemu podatkowego, w celu podniesienia stopy życiowej obywateli Ekwadoru.

NA ZDJĘCIU: scena z walk ulicznych w Guayaquil.

CAF



Panoramę pięknego Paryża można oglądać z słynnej wieży Eiffla. Korespondentka T. ŁOZIŃSKIEJ z Paryża

na str. 4

*La tydzień*  
**w MACAZYNIE**

- Nowy odcinek opowieści A. Omiljanowicza pt „Barykada”
  - Ciekawy felleton „Szperacza”
  - Reportaż o „diamentowych” chłopcach
- Czytajcie nas za tydzień!

# Przemówienie P. Togliattiego na Plenum KC WPK

RZYM (PAP) 17. 11.

Dziennik „Unita” opublikował w tych dniach przemówienie sekretarza generalnego Włoskiej Partii Komunistycznej, Palmiro Togliattiego, wygłoszone na Plenum KC WPK. Tematem przemówienia było sprawozdanie z XXII Zjazdu KPZR, na którym Togliatti przewodniczył delegacji WPK. Poniżej zamieszczamy fragmenty przemówienia.

XXII Zjazd — mówił m. in. P. Togliatti w porównaniu z innymi, jakie odbyły się po śmierci Stalina, ma cechy szczególne, które należy od razu naświetlić. Na XX Zjeździe dominowały krytyczne poszukiwania, afirmacja nowych założeń teoretycznych i nowych kierunków pracy we wszystkich dziedzinach.

W obradach XXII Zjazdu łączą się i ściśle splatają ze sobą dwa elementy: afirmacja nowych zasadniczych pozycji oraz wyczerpanie norm i celów w działalności praktycznej. Dane dotyczące nieustannego rozwoju gospodarczego, jakie Zjazd opublikował, uderzają i zdumiewają bez względu na to czy dotyczą one osiągnięcia i przekroczenia zadań pierwszych trzech lat planu 7-letniego, czy też przyszłości. Byłoby jednak poważnym błędem do tego sprowadzać prace Zjazdu, pominać walkę polityczną, ponownie potwierdzenie linii XX Zjazdu i nowych metod organizacyjnych oraz kierunków działania wyczerpanych w oparciu o tę linię. Polityka i gospodarka zawsze idą krok w krok. Nie może być mowy o właściwym budownictwie gospodarczym i społecznym bez ścisłej linii politycznej.

Togliatti podkreślił, że XXII Zjazd uwzględnił aktualną sytuację na świecie i dostosował do niej swe uchwały po to, aby umożliwić odprężenie w stosunkach między państwami i po to, aby przedstawić całemu światu swoją własną perspektywę, perspektywę nową, perspektywę mobilizacji wszystkich sił w celu zbudowania społeczeństwa ludzi wolnych i równych, społeczeństwa komunistycznego.

Punktem wyjścia, jak i centralnym punktem obrad Zjazdu — mówił dalej Togliatti — było zatwierdzenie nowego Programu partii komunistycznej, który przewiduje przejście do nowej fazy rozwoju gospodarczego i społecznego, do fazy komunizmu.

Taki Program jak ten, który został zatwierdzony przez XXII Zjazd, nie będzie oczywiście łatwy do realizowania, będzie wymagał pracy, wysiłków, jednoci i inwencji twórczej. Jeżeli jednak przyjrzymy się temu, co proponują, mówią i czynią wszystkie inne kierunki polityczne i społeczne, musimy dojść do wniosku, że Program ten zawiera jedyne nowe słowa, jakie od dłuższego czasu zostały powiedziane, jedyne płodne zobowiązania, jedyną nadzieję na świetlaną przyszłość rodzaju ludzkiego.

Togliatti podkreślił, że decydujący zwrot w nastawieniu politycznym i w pracy KPZR musi być realizowany w nieustannej walce z grupą przywódców, która ma się sprzeciwiała, przekazywała w podejmowaniu środków zmierzających do odnowy, pozostawała związana z przeszłością, ze starymi metodami, nawet wówczas, kiedy doświadczenie wykazywało, że należy ułomić się od nich za wszelką cenę. W każdym razie — oświadczył mówca — polityczna treść ataków przeciwko tzw. grupie antypartyjnej jest dla nas zupełnie jasna i przyjmujemy ją bez najmniejszych wahań, tym bardziej, że i my w ubiegłych latach musieliśmy zająć wyraźne stanowisko, wystąpić przeciwko dogmatyzmowi i przeciwko obawie przed rzeczami nowymi.

Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego stawiając przed sobą zadanie przejścia do społeczeństwa komunistycznego, musi jednocześnie postawić sobie zadania i cele zakładające odnowę jej działalności. W trakcie budowy społeczeństwa komunistycznego ulega przemianom nie tylko baza, lecz także nadbudowa, a więc sposób pracy partii, jej powiązania z masami, sposób sprawowania jej funkcji kierowniczych w fazie, którą powinien cechować rozwój demokracji we-

wewnętrznej, twórczej inicjatywy mas pracujących. W podobnej sytuacji dogmatyzm i sekularyzacja, przywiązanie do przeszłości i nienawiść do rzeczy nowych, stają się największą przeszkodą. W tym tkwi zapewne prawdziwy związek między zasadniczymi postanowieniami XXII Zjazdu a wznowioną walką przeciwko „grupie antypartyjnej”.

Przeniesienie zwłok Stalina z Mauzoleum Lenina do miejsca, gdzie pochowani są inni zasłużeni komuniści, narzucało się w zasadzie już od XX Zjazdu, lecz było odkładane, jak sądził dlatego, że posunięcie takie nie byłoby zrozumiane przez opinię publiczną.

Problem Stalina jest problemem głębokim i poważnym, wybiegającym poza oskarżenia o nieludzkie czyny i dotyczy fundamentalnych zagadnień ruchu robotniczego i komunistycznego, od których rozważenia nie można się uchylić. Dlatego uważamy za błędne i nie wychowawcze to, co czynią komuniści albańscy popierani częściowo przez towarzyszy chińskich. Zarzutem wysuwany przez towarzyszy radzieckich Albańczyków przeciwstawiają głosowe, powierzchowne hymny pochwalne pozbawione jakiegokolwiek oceny krytycznej. Trzeba to bez wahania odrzucić. Nikt nie neguje zasług Stalina, podobnie absurdem byłoby negowanie wielkości tego co klasa robotnicza i narody Związku Radzieckiego osiągnęły w okresie, kiedy Stalin stał na czele partii i państwa. Czyż jednak jego działalność nie stała się od pewnego momentu przeszkodą i elementem negatywnym całej sytuacji? Jest to jeden z wniosków, do jakich należy dojść również ze względów ideologicznych.

W dalszym ciągu przemówienia Palmiro Togliatti poddał ostrej krytyce kult jednostki i wskazał na niektóre przyczyny jakie jego zdaniem wpłynęły na powstanie tego kultu.

Togliatti podkreślił, że należy kontynuować badanie, wyjaśnianie przyczyn powstania kultu jednostki i wypracować tego okresu. Jednocześnie wskazał on, że XXII Zjazd KPZR dał gwarancję, że zjawiska te nie powtórzą się w przyszłości.

Dla nas, którzy walczymy i pracujemy nad ułomowaniem dla klasy robotniczej i narodu włoskiego naszej własnej drogi do socjalizmu, problem gwarancji przeciwko odchyleniom od linii demokratycznej jest centralnym punktem programów politycznych i decyzji podjętych na naszych VIII i IX Zjeździe. Po to właśnie, by zachować te gwarancje uważamy, że konieczne i możliwe zmierzanie w kierunku socjalizmu drogą demokratyczną, właściwą w warunkach naszego kraju i zgodną ze zdobyciami naszej klasy robotniczej i narodu włoskiego osiągniętymi w walce z faszyzmem.

Znaleźliśmy się wśród pierwszych, obok towarzyszy radzieckich, którzy stwierdzili, że dziś nie mogą istnieć państwa i partie „przewodzące” co jest teraz zaakceptowane przez wszystkich. Samo rozprzestrzenienie się ruchu komunistycznego w najodleglejszych krajach, różnorodne warunki obiektywne i subiektywne różnice w działalności politycznej i metodach pracy narzucają polcentryzm. Mogą z tego wynikać również różnice stanowisk, jeśli chodzi o poszczególne zagadnienia, z czego wynika konieczność nieustannej wymiany poglądów i dyskusji. Narady moskiewskie z 1957 r. i 1960 r. wniosły decydujący wkład do ustalenia wspólnych elementów naszej polityki na całym świecie.

To, co twierdzimy i robimy, w niczym nie jest sprzeczne z zasadami internacjonalizmu proletariackiego i międzynarodowej solidarności wszystkich partii komunistycznych i robotniczych. Przeciwnie, im lepiej rozumiemy warunki we własnym kraju, tym większe sukcesy można osiągnąć w walce o demokrację, o pracę i socjalizm, a zatem tym większy wkład można wnieść do wspólnej sprawy.

Nasz ruch stał się obecnie tak wielki, zajmuje w świecie tyle przestrzeni, iż trudno przypuszczać, aby mogły mu zaskodzić konfrontacje przeprowadzane między nie zawsze i nie we wszystkich zbliżonymi stanowiskami, byle tylko nie naruszały one podstawowych zasad naszej ideologii i internacjonalizmu proletariackiego.

Właśnie tego nie można darować komunistom albańskim, którzy poza pogwałceniem w swojej partii wszystkich zasad centralizmu demokratycznego, w stosunkach z KPZR i innymi partiami komunistycznymi doszli do zaprzeczania i naruszania proletariackiej solidarności międzynarodowej. Zastrzeżenia wysunięte przez Czou En-laję co do krytyki, jakiej Chruszczow poddał działalność kierownictwa Albańskiej Partii Pracy dotyczyły wyłącznie formy stosunków między partiami; mimo to nie sądził, by zastrzeżenia te były do przyjęcia, ponieważ krytyka publiczna miała w tym wypadku miejsce po przedyskutowaniu tych spraw przy drzwiach zamkniętych, co nie dało żadnego rezultatu.

Krytykowaliśmy i nadal podtrzymujemy krytykę programu zatwierdzonego na ostatnim zjeździe Związku Komunistów Jugosławii. Nie możemy jednak nie zadać sobie pytania, jaki właściwy ustrój panuje w Jugosławii? Nie jest to ustrój analogiczny do tych, które istnieją w Związku Radzieckim i w krajach demokracji ludowej. Jednakże nie jest to ani ustrój feudalny, ani kapitalistyczny, ani też — jak nam się wydaje — ustrój, który posuwałby się w kierunku socjalizmu cofa się obecnie do form już przeytych. Wynika z tego konieczność badań, refleksji. Wynika stąd również błąd, jakim jest traktowanie Jugosławii i jej ustroju tak jak się traktuje wrogów. Trzeba by komunistom jugosłowiańskim czuli, że mimo zastrzeżeń czy nieporozumień nie ma w stosunku do nich żadnej założonej z góry niechęci. Byłoby rzeczą naprawde dziwną, gdybyśmy w sytuacji, kiedy szukamy kontaktów z ruchem socjal-demokratycznym, odrzucali kontakty z komunistami jugosłowiańskimi. Takie zresztą stanowisko zajęliśmy na naradzie 81 partii komunistycznych i robotniczych.

W zakończeniu należy stwierdzić, że XXII Zjazd KPZR był wydarzeniem o wyjątkowym, decydującym znaczeniu dla Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, dla naszej partii, dla całego światowego ruchu komunistycznego i robotniczego, dla wszystkich ludzi

## PRZEMÓWIENIE KENNEDY'EGO

NOWY JORK (PAP) 17. 11.

Prezydent Kennedy wygłosił w czwartek przemówienie z okazji setnej rocznicy założenia uniwersytetu w Seattle (stan Waszyngton).

Kennedy zajął się w swoim przemówieniu m. in. problemem neutralności i oświadczył, że Stany Zjednoczone będą dążyły do „uchronienia pewnych narodów przed przyjęciem neutralności, innych zaś przed porzuceniem neutralności i przejściem na stronę komunizmu”.

Prezydent powiedział, że stosunki między USA a ZSRR są obecnie krytyczne, ale nie zgodził się ze stanowiskiem tych, którzy twierdzą, że istnieją tylko dwa wyjścia — upokorzenie się USA, albo katastrofa.

Mówca podkreślił, że Amerykanie „muszą sobie zdać sprawę” iż nie są wszechpotężni ani wszechwiedzący i że nie mogą narzucać swojej woli 94 proc. ludzi na świecie”.

## DELEGACJA KP CEJLONU W WARSZAWIE

WARSZAWA (PAP) 17. 11.

W godzinach wieczornych 16 bm. przybyła do Polski na zaproszenie Komitetu Centralnego PZPR delegacja Komunistycznej Partii Cejlonu. W skład delegacji wchodzi: sekretarz generalny KPC — Pieter Keuneman oraz sekretarz Komitetu Centralnego KPC Pablis Silva.

## DEMONSTRACJA PRZED AMBASADĄ FRANCUSKĄ W MOSKWIE

MOSKWA (PAP) 17. 11.

Student Uniwersytetu Przyjaźni Narodów im. Patrice Lumumby zorganizowali w czwartek przed gmachem ambasady francuskiej w Moskwie demonstrację na znak protestu przeciwko prześladowaniu patriotów algierskich przez władze francuskie. W demonstracji wzięło udział przeszło 500 studentów.

Jeden ze studentów wybił szybę w oknie jednego z parterowych pokoiów gmachu ambasady i umocował w oknie flagę Republiki Algierskiej. Uczestnicy demonstracji powitali go głośnie okrzykami aprobaty.

W jednej z sal Uniwersytetu Przyjaźni Narodów odbył się wielki wiec na znak solidarności z narodem algierskim i uwiecznieniem przez władze francuskie przywódcami algierskimi.

## DEKLARACJA BEN BELLI I TOWARZYSZY

PARYŻ (PAP) 17. 11.

Adwokat Ben Belli Oussedik, który odwiedził w czwartek po południu ministrów algierskich, przekazał w ich imieniu prasie specjalny komunikat. Komunikat pletnie wstępnie oszczerczą kampanie wokół pobudek, które skłoniły 3 ministrów algierskich do wszczęcia głodówki. Komunikat stwierdza, że wicepremier Ben Bella, ministrowie Ait Ahmed i Khider więzieni w Garches oraz ministrowie Boudiaf i Bitah więzieni we Fresnes podkreślają, iż wypuszczenie ich na wolność nie stanowi przedwstępnego warunku wzniesienia rokowań francusko-algierskich.

Komunikat wskazuje, że inni patrioci algierscy więzieni we Francji przerwa głodówkę, gdy władze francuskie przyznają im i zagwarantują prawa więźniów politycznych.

## KUTER „KOL-60” ZAGINAŁ

GDANSK (PAP) 17. 11.

Trwają intensywne poszukiwania na morzu kutra „Kol-60”. 16 bm. wleczorem urwała się łącznica rdzenia z tym statkiem rybackim, znajdującym się na Bałtyku. W poszukiwaniach bierze udział również lotnictwo.

Przypuszcza się, że kuter przebywa na północ od Ustki.

„Kol-60” pochodził z bazy w Kołobrzegu.

# WIADOMOŚCI

## POSIEDZENIE KERM

WARSZAWA (PAP) 17. 11.

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów na posiedzeniu w dniu 17 bm. rozpatrzył projekt uchwały szczegółowo określającej obowiązki prezydiów rad narodowych wszystkich szczebli w zakresie ochrony przeciwpożarowej.

Uchwała ta stanowi wykonanie ustawy o ochronie przeciwpożarowej. Powzięto uchwałę w sprawie organizacji dowozu przez wojewódzkie przedsiębiorstwa Państwowej Komunikacji Samochodowej drobnych przesyłek przedsiębiorstw społecznych do stacji kolejowych. Uchwała ma na celu zapewnienie lepszego wykorzystania środków transportowych w drodze koncentracji usług przewozowych podobnie jak to ma miejsce przy przewozie kolejowych przesyłek drobnych ze stacji kolejowych do odbiorców.

W celu zapewnienia sta-

łych, aktualnych danych o stanie i ruchu środków trwałych w przedsiębiorstwach społecznych, działających według zasad rozrachunku gospodarczego KERM powziął uchwałę w sprawie programu badań statycznych w zakresie środków trwałych. Na wniosek ministra Przemysłu Spożywczości i Skupu KERM powziął uchwałę w sprawie ochrony tytoniu przed mączniakiem rzekomym tytoniu i innymi chorobami i szkodnikami. Rozpatrzone również uchwały dotyczące sposobów zabezpieczenia zgodności artykułów przemysłowych z wymogami estetyki. Powzięto także uchwałę w sprawie poprawy estetyki opakowań. Uchwała ta zapewnia środki organizacyjne dla dalszej poprawy estetyki opakowań i dostosowania ich do aktualnych wymagań eksportu i rynku krajowego.

Na wniosek ministra Handlu Wewnętrznego ustalono organizację centralnego handlu wewnętrznego.

Z okazji Dnia Nauczyciela wszystkim nauczycielom i pracownikom oświatowym naszego województwa, a szczególnie tym, którzy pracują w środowiskach wiejskich — składa serdeczne podziękowanie za dotychczasową ofiarną pracę i życzy dalszych sukcesów w pracy zawodowej i społecznej oraz w życiu osobistym

PREZYDIUM  
WOJEWÓDZKIEGO KOMITETU  
ZJEDNOCZONEGO  
STRONICTWA LUDOWEGO  
W BIAŁYMSTOKU

Z okazji Dnia Nauczyciela najlepsze życzenia dalszych osiągnięć w pracy nad wychowaniem przyszłych budowniczych Polski Ludowej, powodzenia w życiu osobistym i rodzinnym składa wszystkim nauczycielom województwa białostockiego

WOJEWÓDZKI KOMITET  
STRONICTWA  
DEMOKRATYCZNEGO

Wszystkim nauczycielom, wychowawcom, pracownikom oświatowym miasta Białegostoku serdeczne pozdrowienia oraz życzenia dalszych sukcesów w szlachetnej, chociaż trudnej pracy a także szczęścia i radości w życiu osobistym

z okazji Dnia Nauczyciela  
składa  
EGZEKUTYWA KM PZPR  
W BIAŁYMSTOKU

Z OKAZJI MIĘDZYNARODOWEGO DNIA  
KARTY NAUCZYCIELA  
Kuratorium Okręgu Szkolnego przesyła wszystkim nauczycielom i pracownikom oświatowym serdeczne pozdrowienia i podziękowania za ich twórczy wkład w dzieło socjalistycznego wychowania i nauczania wraz z gorącymi życzeniami szczęścia, pomyślności i zadowolenia w życiu osobistym

KURATOR  
OKRĘGU SZKOLNEGO  
CZESŁAW ŁOJKO

Z okazji Dnia Nauczyciela — wszystkim nauczycielom i wychowawcom m. Białegostoku — najserdeczniejsze życzenia owocnych osiągnięć w dziedzinie nauczania i wychowania oraz dużo szczęścia i pomyślności w życiu osobistym — składa

CZESŁAW TRYBULSKI  
INSPEKTOR SZKOLNY  
NA M. BIAŁYSTOK

Wszystkim nauczycielom w dniu Ich święta wiele radości w życiu osobistym i powodzenia w zaszczytnej, odpowiedzialnej pracy pedagogicznej życzy

ZARZĄD WOJEWÓDZKI  
TOWARZYSTWA  
SZKOLY ŚWIECKIEJ  
W BIAŁYMSTOKU

Nauczycielom — działaczom Towarzystwa Przyjaciół Dzieci serdeczne życzenia z okazji Dnia Nauczyciela

składa  
ZARZĄD OKRĘGU TPD

Drogim wychowawcom dzieci i młodzieży, wszystkim nauczycielom Białostoczczyzny ślemy w dniu Ich święta wyrazy głębokiego szacunku i gorące życzenia. Życzymy Wam spełnienia pragnień osobistych, życzymy dalszych osiągnięć w dziele wychowania młodego pokolenia naszej Ludowej Ojczyzny.

KOMITET WOJEWÓDZKI  
ZWIĄZKU MŁODZIEŻY  
SOCJALISTYCZNEJ  
ZARZĄD WOJEWÓDZKI  
ZWIĄZKU MŁODZIEŻY  
WIEJSKIEJ  
W BIAŁYMSTOKU

Komenda Hufca ZHP Białystok miasto składa z okazji Dnia Nauczyciela najserdeczniejsze życzenia wszystkim nauczycielom aktywnie pracującym w druznach harcerskich.

KOMENDA HUFCA  
BIAŁYSTOK MIASTO

## do dziś idziemy

W BIAŁYMSTOKU

### TEATR

Teatr im. A. Węgliki — w sobotę i niedzielę — „Głupi Jakub”, godz. 19.

Sala Kameralna — w sobotę — nieczynna; w niedzielę — „Nie trzeba się zrzekać”, godz. 19.15.

Teatr Lalek „Swierszcz” — w sobotę — nieczynny; w niedzielę — „Baśń o pięknej Paryszdzie”, godz. 10.15 (Kino-Teatr Zw. Zaw.)

### KINA

„Półkór” — w sobotę i niedzielę — „Ostrożnie babcini”, prod. radzieckiej, kolorowy (od lat 12), dodatek — „Atomowy flagowiec”, godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.15.

„Ton” — w sobotę — „Kwiecień”, prod. polskiej (od lat 16), dodatek — „Noc”, godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę — Program składamy dla dzieci: „Fajacyk, Pikuś i księżyc”, „Hansan i jego ośmiot”, „Przygodny kosmos”, „Zmęczony jak pies”, „Trzy pieski”, godz. 10.30 i 11.45; „Kwiecień”, godz. 13, 15.30, 17.45 i 20.

„Syrena” — w sobotę — „Światła w oknach”, prod. radzieckiej (od lat 12), dodatek — „Mozzika cyganka”, godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę — „Los ciwłowiek”, prod. radzieckiej (od lat 16), dodatek — „Początek reportażu”, godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.

„TPP-R” — w sobotę — „Bitwa pod pirami-

dami”, prod. radzieckiej, kolorowy (od lat 12), dodatek — „Na dalekim półwyspie” godz. 16, 18 i 20; w niedzielę — „Trójgłowy smok”, prod. radzieckiej, kolorowy (od lat 12), dodatek — „Przyjaźń w świecie zwierząt”, godz. 16, 18 i 20.

Kino - Teatr Zw. Zaw. — w sobotę — Koncert Orkiestry Symfonicznej, godz. 14; „Wiosna na ul. Zarzeczej”, prod. radzieckiej (od lat 14), godz. 17 i 20; w niedzielę — Zestaw bajek dla dzieci, godz. 12; „Wiosna na ul. Zarzeczej”, godz. 14, 17 i 20.

Kino MO — w sobotę — „Trzpiotka”, prod. radzieckiej, kolorowy (od lat 16), godz. 16; Impreza konkursowa na temat filmów radzieckich i film „Szukam ojca” (dla funkcjonariuszy MO); w niedzielę — Zestaw bajek dla dzieci, godz. 11; „Trzpiotka”, godz. 15, 17 i 19.

DDK Nowe Miasto — w sobotę — „Piomienne serce”, prod. radzieck-

kiej (od lat 12), dodatek — „U przyjaciół”, godz. 17 i 19; w niedzielę — Zestaw bajek dla dzieci, godz. 12; „Piomienne serce”, godz. 15, 17 i 19.

„Kolejarz” w Starosciach — w sobotę i niedzielę — „Normandie-Niemen”, prod. radzieckiej (od lat 12), godz. 16.30 i 19.

WDK — w niedzielę — „Milezaca gwiazda”, prod. polsko-niemieckiej, kolorowy, dodatek — „Lot na Wenus”, godz. 10.30 i 12.30.

## W RAZIE WYPADKU

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwań 09, informacji pogotowia 22-22.  
Pogotowie Penicylinowe — tel. 30-85.  
Pogotowie dziecięce, czynne od godz. 15 do 7  
Pogotowie MO — tel. 07.  
Straż Pożarna, tel. 08.  
Apteka nr 6, ul. Malmeda bl. 12, tel. 62-51.  
Apteka nr 3, ul. Lipowa bl. 45, tel. 62-12.

# NAUCZYCIELE

W kilka dni po premierze „Kochanego kłamcy” w Teatrze Współczesnym w Warszawie rozszalała się anegdota o pewnej paniencie, która chcąc stać się sławną — podczas trwania spektaklu weszła na scenę i stanęła przed Andrzejem Lapickim.

Aktor nie tracąc zimnej krwi sprowadził dziewczę na widownię i... po sensacji. Często słyszy się o różnych ekscesach młodzieńskich, marzących o sławie. A tymczasem są ludzie, którym sława nie w głowie, a mimo to znani są szeroko.

Weźmy przykład najbliższy nam, bo z naszego własnego województwa: Jan Kaweckim.

— Co, znowu chcesz pisać o Kaweckim? — zawołał ktoś z kolegów. — Ten człowiek może już sobie cały dom wytapetować artykułami pisanymi o nim!

Faktycznie, o Janie Kaweckim ze Starych Juch pisaliśmy i z racji Ogniska Muzycznego w tejże miejscowości, i z racji popularyzowania działaczy kulturalnych, i z racji zbierania starych dokumentów. Jan Kaweckim jest ponadto cenionym nauczycielem w Elku i organizatorem życia kulturalnego w Starych Juchach, gdzie mieszka i działa już od lat. Ta jego działalność sprawiła właśnie, że stał się postacią znaną i cenioną nie tylko w Elku i Juchach. Nazwisko jego nieraz padło na krajowych naradach, widniało na szpalach wielu dzienników.

Jak powiedzieliśmy, Jan Kaweckim jest nauczycielem. A że dziś obchodzimy właśnie Dzień Nauczyciela — przypomnijmy sobie i innych cenionych, zasłużonych nauczycieli, którzy są żywym przykładem tego, że każdy nauczyciel jest zarazem działaczem w środowisku, a nauczyciel wiejski — czołowym szeryfem oświaty i kultury.

W szkole w Prostkach pracuje np. Adolfina Rogowska. Osiedliła się tam zaraz po wywołaniu. Dziś zna ją i ceni cała okolica. W Piątnicy pow. Łomża pracuje Janina Gurzęda. Ma już poza sobą 51 lat pracy pedagogicznej, w 1905 roku walczyła o szkołę polską, w 1945 uczestniczyła w przeprowadzaniu reformy rolnej, odbudowała szkołę miejscową.

W Eliazukach pow. Hajnówka wyróżnia się spośród młodszej generacji Aleksander Charkiewicz, w Lempiach pow. Siemiaty — Ewa Kosk. W Łomży w Technikum Przemysłowo-Pedagogicznym pracuje ofiarne inż. Stanisław Sosnowski.

## OBOWIĄZEK, ALE I AUTORYTET

Wyliczać można by jeszcze długo. Nie w tym rzecz, znamienity jest za to i niezwykły cenny fakt, że nasza kadra nauczycieli coraz bardziej docenia rolę, jaką jej w znaczeniu w naszym społeczeństwie.

Rola ta z każdym rokiem wzrasta. Obecnie jak powszechnie wiadomo, szkolnictwo nasze stoi w przededniu reformy. A nowe zadania szkoły to znaczy nowe zadania nauczyciela.

Naczelnym hasłem wysuwającym przed nową reformą jest zbliżenie szkoły do życia. Rozwijając tę myśl można powiedzieć, że współczesna szkoła musi przygotować ucznia do życia, do podjęcia pracy, do znalezienia miejsca w społeczeństwie.

Aby podjąć tak złożone zadania należy do ich realizacji przygotować i kadre pedagogiczne.

Przed wszystkim pomyślano o młodej kadrze. W Białymstoku powstało trzecie Studium Nauczycielskie o nowych kierunkach, dotychczas niedocenianych

przez nasze szkolnictwo, a mianowicie śpiew, muzyka, ponadto historia. Na studium zaocznym — kierunkowo — pedagogiczny, biologia, wychowanie fizyczne, rysunek i roboty ręczne.

W roku 1966 będziemy mieli ok. 4 tysięcy nauczycieli, wykształconych przez nasze własne uczelnie.

W związku z powstawaniem pracowni techniczno-matematycznych, fizycznych, języka polskiego i in. nauczyciele muszą zdobyć dodatkowe kwalifikacje. Obecnie mamy 12 proc. nauczycieli z dodatkowymi kwalifikacjami, a potrzeba będzie 46 proc. Ostatnio więc liczba dokształcających się wzrosła z 420 na 1.360 osób. Spodziewamy się, że w ciągu najbliższych 4 lat rocznie opuści SN 500 — 600 absolwentów. Tym sposobem otrzymamy 3,5 tys. nauczycieli z dodatkowymi kwalifikacjami. To w pewnym stopniu zaspokoi potrzeby naszego szkolnictwa w przeciągu najbliższych czterech lat, tym bardziej, że w stacjonarnych Studiach Nauczycielskich uczy się już 1200 młodych ludzi.

Nowy program zaczęliśmy realizować od 1963 r. Do tego czasu na temat zadań współczesnej szkoły dyskutować będą nauczyciele w swoich środowiskach. Ludzie wypowiedzą się na temat, jakie niedostatki dostrzegają w dotychczasowych metodach szkolnictwa, czego domagają się od nowej szkoły, jakie zadania winna spełniać ona wobec społeczeństwa.

Mówimy: wzrastają obowiązki nauczyciela, wzrastają stawiane przed nim zadania.

A przecież rozumiemy, że tym samym poważnie wzrasta autorytet nauczyciela.

## W NOWEJ SZKOLE — NOWY DUCH

Nauczyciel — zwłaszcza w małym środowisku — pełni rolę przewodnika duchowego. Nauczyciel nie zamyka się przecież w czterech ścianach szkoły. Często jest radnym, działa w Komitecie Frontu Jedności Narodu, czuwa nad działalnością miejscowej biblioteki, organizuje życie świetlicy. Z pewnością, jeżeli w tych działaniach pozostaje sam — wyniki pozostają niewspółmierne do wysiłków. Ale na szczęście nauczyciele coraz częściej zaczynają otaczać się aktywnym młodym.

Duży ruch powstaje wokół szkół w związku z hasłem: „szkoła ogniskiem życia kulturalnego wsi”. W każdej nowej, w każdej dysponującej odpowiednim pomieszczeniem szkole nauczyciele koncentrować będą życie kulturalno - oświatowe swojej wsi. Może to być duża klasa, może to być przestronny hall, świetlica czy sala imprezowa. To już nie będą owe „martwe świetlice”, ożywiane zaledwie huczną zabawą. Tu odbywać się będą dyskusje, imprezy biblioteki, spotkania z pisarzami i działaczami. Program zajęć będzie zależał od pomysłowości nauczycieli, którym w opiekę oddane zostaną te placówki.

Z pewnością będzie to jeszcze jeden obowiązek nałożony na nauczyciela. Ale obowiązek i przyjemny — nauczyciel też potrzebuje rozrywki kulturalnej — i zaszczytnej.

Hasło: „szkoła ogniskiem życia kulturalnego na wsi” znajdzie tym sposobem swój odpowiednik w drugim: „nauczyciel organizatorem życia kulturalnego swojej wsi”. Nauczyciel — wychowawca i przywódca społeczeństwa w dążeniu do podnoszenia poziomu kulturalnego, w walce z resztkami ciemnoty i zacofania.

KRYSZYNA SIEMIATYCKA

Za kilka dni rozpocznie pracę sejmik poświęcony problemom dalszego rozwoju kultury w mieście. Chodzi, oczywiście, o kulturę w szerokim tego słowa znaczeniu. Podkreślam to dlatego, gdyż kilkumiesięczny okres, podczas którego odbywały się dyskusje w niektórych środowiskach wykazał, że zagadnienia kultury były zawężone do niektórych jej dziedzin. Nie stanowiłoby to niebezpieczeństwa wówczas, gdyby wszystkie środowiska aktywnie włączyły się do dyskusji i wysunęły swoje wnioski i postulaty.

Niestety, tylko nieliczne z nich podjęły próbę przedyskutowania problemów kulturalnych, dotyczących przeważnie własnych potrzeb. Nie wiele było głosów mówiących o sprawach ogólnomiejskich, o wszechstronnym i równomiernym rozwoju kultury, o racjonalnym wykorzystaniu już istniejących możliwości.

Zawężenie dyskusji do niektórych środowisk inteligentnych nie mogło przyczynić się do wysnuwania wniosków dotyczących potrzeb mieszkańców całego miasta. Daleki jestem od pomniejszenia wkładu inteligencji w rozwój kultury. Jest on duży i bardzo istotny. Jednak ograniczenie się do potrzeb i życzeń jedynie tego środowiska jest poważnym błędem. Ponadto dziwnym wydaje się fakt, dlaczego w pracach przygotowawczych do sejmiku zapomniano o nauczycielstwie — tej najliczniejszej grupie inteligencji białostockiej. Na uboczu pozostała kadra inżynierjno-techniczna, lekarze i inni.

Całkowicie pominięto zakłady produkcyjne, a więc środowiska robotnicze. Jest to sprawa najbardziej istotna i dlatego wywołująca poważny niepokój.

Jeśli chcemy, ażeby sejmik spełnił pokładane w nim nadzieje, ażeby stał się przełomowym momentem w rozwoju kulturalnym miasta, należy dołożyć starań, by odrobić dotychczas utracone możliwości. Nie może pozostać na uboczu ani jeden zakład, ani jedno środowisko. Powinny one przejść na sejmik z określonymi koncepcjami i wnioskami.

Zadanie sejmiku polega, moim zdaniem, na tym, ażeby odpowiedzieć sobie na pytanie: co i jak trzeba zrobić, ażeby podnieść rozwój kultury w Białymstoku na wyższy poziom. Odpowiedzi na to pytanie może udzielić tylko kolektywnie działający kulturalnych i tzw. konsumentów, przepojony troską o dobro całego miasta. Powinno to być dyskusją szczerą i rzeczową, nie ograniczającą się do podwórkowych interesów swojego środowiska, daleka od stawiania wyłączonego żądań. Inaczej mówiąc — chodzi o to, ażeby na sejmiku przedyskutowano problemy kultury w całości, a nie jednostronnie.

Zagadnień jest wiele. Nie wszystkim z nich mogą być rozstrzygnięte od razu. Jednak sporo jest takich, które można załatwić w ramach wewnętrznych możliwości zakładów pracy.

Wymieniłem chociażby sprawę pracy kulturalnej w wielu zakładach produkcyjnych, przedsiębiorstwach, spółdzielniach pracy. Na ogół panuje jeszcze, niestety, u wielu działaczy gospodarczych fałszywy pogląd, że najbardziej istotnym zagadnieniem jest wykonywanie planów produkcyjnych. Na tym koncentrują oni wszystkie swoje siły i możliwości.

Niektórzy z nich powołują się przy tym na tezę filozofii marksistowskiej, że był społeczeństwo określa świadomość. Nie neguję, oczywiście, znaczenia wykonywania planów produkcyjnych. Nie podważam również słuszności wymienionej tezy. Stwierdzam jedynie, że ten, kto jednostronnie interpretuje marksizm, przy-

czynia się do jego wulgaryzacji. Nie widzieć więc wpływu, jaki wywiera świadomość społeczna na kształtowanie bytu społecznego, znaczy wypaczać istotny sens marksizmu. W dzisiejszych czasach truizmem jest twierdzenie, że im bardziej człowiek wykształcony, kulturalny i wypoczęty, tym lepsze są jego wyniki w pracy zawodowej, tym większą korzyść daje społeczeństwu.

Tymczasem świetlice zakładowe niestety są wykorzystywane, a jeśli prowadzi pracę, to zbyt anemiczną i jednostronną. Obecna praca świetlic przyzakładowych nie przyciąga do nich ani młodzieży, ani ludzi dorosłych. Szukają oni często rozrywek kulturalnych poza swoją świetlicę, lecz nie zawsze mogą je znaleźć. Stąd wędrówka ludzi do centrum miasta, wydeptywanie chodników pomiędzy ki-

## Uwagi i propozycje przed sejmikiem

# KULTURA W MIEŚCIE

Napisał: mgr W. Lebidziński

sekretarz  
Komitetu Miejskiego PZPR  
w Białymstoku

nam „Ton” i „Pokój”, a dalej prosta droga do restauracji i knajp.

Nie lepiej przedstawia się również sprawa bibliotek przyzakładowych. Wywołuje często zdziwienie fakt, że istniejąca w danym zakładzie biblioteka posiada zbyt małą ilość czytelników, przy tym rzadko wypożyczających książki. Świadczy to o tym, że albo księgozbiór jest niewłaściwy, albo bibliotekarz jest urzędnikiem w najgorszym tego słowa znaczeniu. Najczęściej te dwa elementy niewłaściwej pracy występują razem.

W pracy bibliotek przyzakładowych ważną rzeczą jest nie tylko umiejętne dobór książki, lecz przede wszystkim wzbudzenie zainteresowania wśród czytelników. Człowiek przyzwyczajony do czytania, sam poszukuje dobrej książki, lecz nigdy nie odmawia fachowych rad bibliotekarza. Tym bardziej dotyczy to ludzi, którzy z tych lub innych względów nie są przyzwyczajeni do czytania. Pozostawienie ich samym sobie może spowodować, że albo nigdy nie dotkną książki, lub jeśli wezmą niewłaściwą — wywoła ona wręcz przeciwny skutek. Wypływa stąd zadanie popularyzacji czytelnictwa przy pomocy różnorodnych, lecz atrakcyjnych form. Spotkania z autorami, dyskusje, konferencje itp. przyczynia się niewątpliwie do zwiększenia czytelnictwa. Nie będą wówczas świetlice pustkami bibliotek przyzakładowych. Ale są to sprawy, które muszą być doceniane, którymi powinien ktoś się interesować.

Wiąże się z tym zagadnienie kadr pracowników kulturalnych, dobrane przygotowanych i sumiennie wykonujących swoje obowiązki. Istnieje na tym odcinku sporo trudności. Niemniej można je pokonać. Wydaje się, że gdyby pracownicy placówek kulturalnych, a zwłaszcza aktorzy, byli bardziej zachęceni do pracy kulturalnej w zakładach produkcyjnych, mielibyśmy więcej zespołów estradowych i kabaretów, amatorskich zespołów chóralnych, orkiestrowych itp.

A przecież sprawy te mogą być rozstrzygnięte w ramach danego przedsiębiorstwa, bez specjalnych nakładów budżetowych, wykorzystując umiejętnie istniejące możliwości.

Nie jest przecież tajemnicą, że pieniądze przeznaczone na rozwój kultury w zakładzie, niejednokrotnie wykorzysty-

wane są nieumiejętnie. Nie można nazwać rozrywką kulturalną w szerokim tego słowa znaczeniu wiosennych wyjazdów kilkunastu lub kilkudziesięciu pracowników do lasu, albo nad jeziora. Tak pojęta rozrywka kulturalna kończy się często pijatyką i interwencją milicji.

Wspomniałem już o tym, że mieszkańcy miasta, a zwłaszcza młodzież, poszukując możliwości właściwego spędzenia wolnego czasu, udają się do śródmieścia. Nie ma w tym nic dziwnego. Fakt ten świadczy jednak o tym, że nieumiejętnie planujemy rozmieszczenie obiektów kulturalnych. Peryferie miasta pozbawione są przecież domów kultury, kinoteatrów i innych placówek przeznaczonych do propagowania kultury. Posiadamy szereg dzielnic, takich jak Antoniuk, Wygoda, Bojary i inne, które pozostają dotychczas przysłowionym kopciuszkiem kulturalnym.

Rzecz jasna, państwa nie stać jeszcze na budowę pięknych domów kultury w każdej dzielnicy. Dlatego potrzebna jest większa inicjatywa społeczna ich mieszkańców. Niemniej pomoc rad narodowych, zakładów pracy w rozwoju kulturalnym tych dzielnic jest konieczna. Szczególnie wielką pomoc okazać może Miejska Rada Narodowa, prawidłowo planując rozmieszczenie obiektów kulturalnych w rozbudowujących się dzielnicach miasta. Problem ten powinien znaleźć właściwe miejsce zarówno na obradach sejmikowych, jak i podczas sesji Miejskiej Rady Narodowej, która na początku 1962 r. zajmie się sprawą rozwoju kulturalnego miasta.

Szczególnie ważnym zagadnieniem jest właściwa praca istniejących już placówek kulturalnych. Odgrywają one poważną rolę w rozwoju miasta i kształtowaniu poziomu kulturalnego mieszkańców. Niemniej posiadają jeszcze w swojej pracy wiele słabości i niedociągnięć, które wspólnymi wysiłkami powinniśmy jak najszybciej przezwyciężyć.

Weźmy chociażby dość liczne, bo liczące około 30 osób, środowisko artystów białostockich. Nie można negować ich osiągnięć, lecz nie można również obojętnie przechodzić obok niedociągnięć i braków. Prawda jest, że posiadają oni w swojej pracy wiele trudności, które bez pomocy z zewnątrz nie mogą pokonać. Nie posiadają, na przykład, pomieszczeń wystawowych, w których można byłoby zaprezentować społeczeństwu z dorobkiem środowiska. Istnieje również szereg innych trudności. Nie można jednak pominąć milczenie radykalnej poprawy, jakim uległy warunki pracy poszczególnych artystów. W ostatnim okresie otrzymali oni 13 pięknych pracowni w nowym budownictwie. Obecnie mieszkańcy Białostoku oczekują na rezultaty pracy artystów. Powinna ona pójść w kierunku artystycznego odzwierciedlenia naszego budującego się miasta, pięknych okolic, ludzi pracy, którzy swoim trudem wnoszą piękny gmach Polski socjalistycznej. Chcemy, ażeby plastycy, przy pomocy sztuki realistycznej, zaangażowali się w wychowanie naszej młodzieży i całego społeczeństwa i nie uciekali w gąszcz wszelkiego rodzaju sztuki niekomunikatywnej.

Wreszcie ostatni problem, który wydaje się być godnym uwagi. Chodzi mianowicie o to, aby rozwijając poszczególne dziedziny życia codziennego, nie zapominać o kulturze życia codziennego. Pomimo ciągłej poprawy, spotykamy się jeszcze często z brakiem uprzejmości, opryskliwością, z tzw. „laci-ną”, z zaśmiecaniem ulic, brakiem szacunku dla dobra społecznego itp. Ludzie, którzy są nosicielami tych nawyków, nie zawsze, a raczej rzadko napotykają opór ze strony opinii publicznej. Wyeliminowanie tego zjawiska jest możliwe nie tylko wówczas, kiedy ulepszymy całokształt pracy kulturalnej. Możliwe to jest obecnie pod warunkiem, jeśli mieszkańcy Białostoku wydadzą nieublaganą walkę niekulturalnemu postępowaniu niektórych obywateli.

Poruszyłem tylko kilka zagadnień dotyczących rozwoju kultury w mieście. Jest ich znacznie więcej i bardziej skomplikowanych. Mogą one być pomysłynie rozstrzygnięte wówczas, kiedy będą doceniane i właściwie traktowane. Sejmik powinien wyświadczyć w tym dziele dobrą przysługę.



Prototyp radioodbiornika stereofonicznego Viola-Stereo. Radioodbiornik z 2-kanalowym wzmacniaczem o małej częstotliwości, 2-głośnikowy, z adapterem przystosowanym do odtwarzania płyt stereofonicznych. Nowy odbiornik z powodzeniem nadawać się będzie do świetlic i domów kultury.

CAP — fot. Szyperko

Mgr inż. Marian Poniątkowski

REKTOR WSI

## W TROSCIE O LEPSZE WYNIKI STUDIÓW

Śród wielu spraw nurtujących już od dłuższego czasu szkoły inżynierskie, na szczególną uwagę zasługują zagadnienie sprawności nauczania, tj. stosunku liczby studentów uzyskujących absolutorium w normalnym czasie, do ilości wstępujących na studia. Stosunek ten, jak wiadomo, nie jest najlepszy i może budzić zastrzeżenia.

Wprawdzie w wieczorowych szkołach inżynierskich, w których obok uczęszczania do szkoły, obowiązuje studenta praca zawodowa, uzyskanie wysokiego współczynnika sprawności nie jest łatwe. Łączenie bowiem studiów z pracą, a często również i z obowiązkami rodzinnymi następcza duże trudności, niemniej jednak należy wykorzystać wszystkie dostępne środki i stworzyć studentom takie warunki pracy i studiów, by uzyskane ostatecznie wyniki były jak najlepsze.

Zakłady pracy kierując pracownikami na studia wyższe, przyjmując na siebie obowiązek ułatwienia mu nauki. I trzeba przyznać, że w większości wypadków wywiązują się należycie z tych zobowiązań.

Poważną trudność natomiast stwarza studentom brak przygotowania do samodzielnego studiowania. Pozostawiony sam sobie, nie studiując materiału „na bieżąco”, odkładając przygotowanie się do egzaminów na koniec semestru. Wynik wiadomy — mając obowiązek wylegitymowania się w stosunkowo krótkim czasie przerwy między semestralnej z wiadomości obejmujących kilka przedmiotów — nie jest w stanie rzecz zrozumiała, opanować ich i składając tylko część z nich z wynikiem pozytywnym, pozostałe odkłada na dalszy okres. Powstają w ten sposób zaległości, które piętroszą się, dają ostatecznie tzw. „odsiew”.

By temu zaradzić, Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego wprowadziło już pewne zmiany w dotychczasowym systemie nauczania, między innymi zalecając podział na mniejsze grupy studenckie oraz wprowadzając — tytułem próby — zasadę stałego kontrolowania „na bieżąco” nabywanych przez studenta wiadomości, łączenia pokrewnych zagadnień w jeden przedmiot itp. Czy i w jakim stopniu uzyskane zostaną na tej drodze lepsze wyniki, wypowiedzą się w oparciu o dokonaną analizę, Rady Wydziałowe. W każdym bądź razie czynione są

stale usiłowania znalezienia takich metod pracy wykładowców oraz takich form kontaktu ze słuchaczami, ażeby dotychczasowy, niezadowolający współczynnik sprawności nauczania poprawić.

Należy zauważyć, że podobne „zabiegi” czynione są i u naszych sąsiadów, między innymi w NRD. Wprowadzenie metod szkolenia młodzieży — od szkół zawodowych począwszy a na studiach inżynierskich skończywszy — są nieco inne niemniej jednak warto jest przyrzeć się formom pracy stosowanym w NRD, gdyż według posiadanych informacji, końcowe wyniki są tam lepsze.

By bliżej zapoznać się z metodami pracy naszych sąsiadów, w zakresie wymagań, programami i dyscypliną studiów w pokrewnych szkołach inżynierskich, Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego wydelegowało kilkuosobową komisję na parotygodniowy pobyt w NRD, której zadaniem będzie zebranie wyczerpujących materiałów dla wypracowania

ostatecznych form studiów w wyższych szkołach dla pracujących.

Jako przedstawiciela naszej uczelni do składu wspomnianej komisji, Rektorat WSI wytypował dr Eugeniusza Nicyporowicza. Należy się spodziewać, że zebrane materiały i bezpośrednie obserwacje ułatwią naszym uczelniom wypracowanie ostatecznych, najlepszych form nauczania i organizacji studiów.

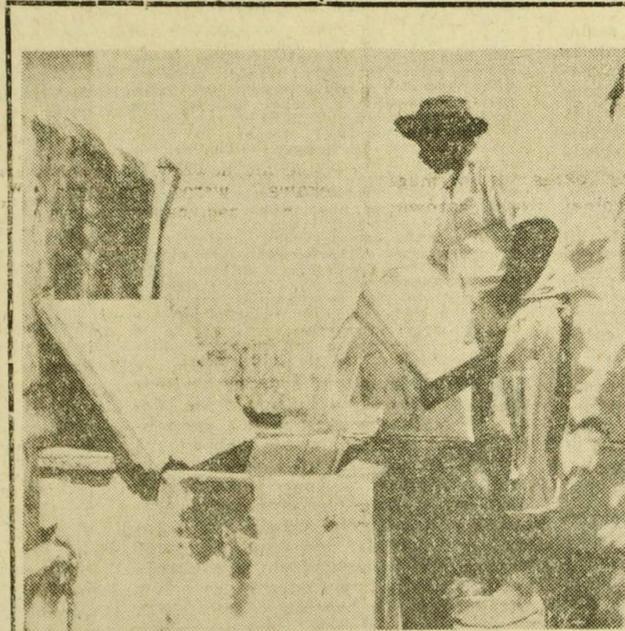
## NA BEZSENNE NOCE...

Fosforyzujące tarcze i wskazówki zegarków cieszą się obecnie najlepszą opinią z powodu drobnych ilości substancji radioaktywnych, jakie zawarte są w tego rodzaju świecących farbach. Dlatego producenci zegarków proponują obecnie inne urządzenie dla osób pragnących wiedzieć w nocy, która jest godzina.

W Szwajcarii wyprodukowano mianowicie zegarki wyposażone we własne oświetlenie. W tarczy takiego zegarka jest wbudowana miniatura żarówki zasilana przez baterię kadmio-wanadkową ukrytą we wnętrzu koperty zegarka.

Ale bateria szybko się wyczerpie? I na to znalazła się rada. Raz na 3—4 miesiące specjalnym kabelkiem łączy się zegarek ze zwykłą baterią latarki kieszonkowej i mamy znowu zapas energii na cały kwartał bezsennej nocy.

(WIT-AR)



Sprzedawca wody napełnia podwózkowe zbiorniki w miejscowości Caico. (Brazylia) W 1958 r. 40 proc. miast południowoamerykańskich o ponad 2000 mieszkańców nie miało wodociągów. CAF

## W 40 rocznicę Powstania Śląskiego

# „UBODZY POWSTAŃCY ZNÓW IDĄ NA WOJNĘ...”

Byłem wtedy bezrobotnym i nie miałem ani grosza. Noc z 4 na 5 maja 1921 roku przespałem na Wiedeńskim Dworcu w Warszawie. Wychodząc rano w pognicionym i brudnym ubraniu z dworca na ulicę, usłyszałem donośny krzyk gaziarzy warszawskich informujących przechodniów o wiadomości dnia: o wybuchu 3-go Powstania Śląskiego. Szybko podjąłem decyzję: muszę się dostać za wszelką cenę do swego rodzinnego miasta, Częstochowy, a stamtąd na Śląsk. Jestem głodny, nie mam pieniędzy. Decyduję się na sprzedaż kamizelki warszawskiemu stróżowi, sprzedając ją za kilogram chleba.

Tego dnia wieczorem jestem już poza Warszawą. Wskoczyłem do jadącego pociągu towarowego, ukryłem się w jednej z węglarek. Tak „na gapę” dojechałem do Częstochowy, zeskakując z pociągu za wyczerpani. O czwartej po południu zgłaszam się do Ekspozytury mieszczącej się w III-iej Alei, by jako ochotnik wziąć udział w Powstaniu Śląskim. Od nikogo nie mogę się nic dowiedzieć, siedzące tam osoby wzruszają ramionami, udając neutralnych i obojętnych. Wieczorem około godziny 20-tej nadjechał samochód ze zdobytego już przez powstańców śląskich Lublińca. Bez słowa

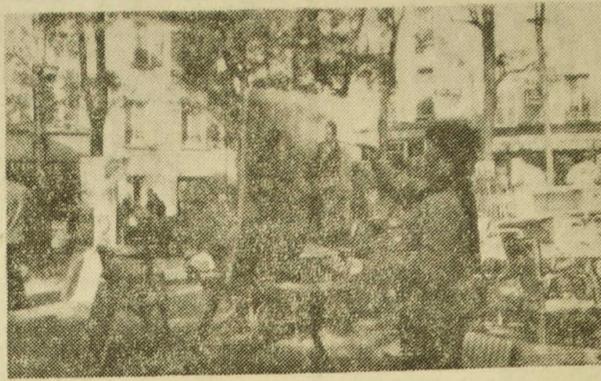
wsiadłem do niego. Było już tam kilku młodych mężczyzn, którzy mnie serdecznie do siebie przyjęli.

Nocą samochód zatrzymał się na krańcach niedawno zdobytego miasta. W domu, do którego weszliśmy, było ciemno od dymu z papierosów i gwarno. Ślązaczka w średnim wieku zaraz podała nam kolację. Jedliśmy w milczeniu, słuchając opowiadań tych, którzy dwa dni temu zdobywali Lublińiec z granatami w rękę, gdyż nie wszyscy mieli jeszcze karabiny.

Z nastaniem dnia nowoprzybyli i ja zostaliśmy włączeni do 5 kompanii szturmowej dowodzonej przez porucznika Czarnieckiego. Kompania nasza liczyła 180 powstańców, rekrutujących się z samych częstochowiaków i ludzi z okolic Częstochowy. Można było też spotkać kompanie z Kongresówki, składające się z warszawiaków i łódzian jak też powstańców z Sosnowca. Wszystko to jednak tonęło w wielkiej masie oddziałów składających się z rodowych Ślązaków.

### SZTURM NA DOBRODZIN

Kilka dni później 5 kompania szturmowa wyruszyła w stronę miasteczka Tangutan (po polsku Dobrodzin), zajętego przez od-



Wioska na Montmartrze — siedziba tysięcy malarzy Paryża.

## Przechadzka po PARYŻU

Twórca nowoczesnej poezji, Amerykanin Walt Whitman, na widok stolicy Francji wykrzyknął: „Oto błyszcząca gwiazda”. „Żyjemy wewnątrz gwiazdy” — powiedział o Paryżu poeta i dyplomata francuski — Paul Claudel. Trudno nie zgodzić się z tymi porównaniami, choć bardziej realistyczny umysł mógłby sądzić, że obydwa poeci musieli mieszkac przy placu L'Etoile (znanym z Łuku Triumfalnego), mającym kształt gwiazdy o dwunastu promieniach ulic.

Plac robi istotnie imponujące wrażenie, chociaż nie jest centralnym punktem Paryża, to jednak znajduje się w połowie drogi od ogrodu Tuileries do Łuku Bulońskiego. To wystarczy, aby plac L'Etoile był najczęściej odwiedzany zarówno przez paryżan, jak i przybyszów z całego świata. Paryscy kioskarze sprzedają najwięcej pocztówek z widokiem Pól Elizejskich od strony Łuku Triumfalnego.

Symbol francuskiej chwały narodowej wzniesiony przez Napoleona, posiada również dowody polskiego heroizmu. Siedem nazwisk polskich generałów, którzy potraktowali poważnie hasło: „Za wolność Naszą i Waszą”, wryto na jednej z pamiątkowych tablic Łuku Triumfalnego. Historia nie najwyższej oceniła zaszczyt, jaki przynosi nam to wyróżnienie. Powróćmy zatem do Paryża.

Paryż piękny jest wieczorem, szczególnie gdy panujemy miasto oglądając się ze schodów zbudowanego na wzgórzu kościoła Sacré Coeur. Wzgórze, na którym stoi kościół, dominuje nad całym miastem. Toteż wieczorem, gdy na pogodnym niebie błyszczą tysiące gwiazd, również i Paryż można porównać do gwieździstego firmamentu. „Stąd rozciąga się przed wami panorama całego Paryża” — głoszą przewodniki. Tutaj porównanie stolicy do świecącej gwiazdy ma najpełniejsze uzasadnienie. Stąd najlepiej można ocenić wysokość wieży Eiffela. Nie wiem, czy wszyscy znają jej wysokość i ciężar. Kolos waży 7 tysięcy ton i mierzy 320 metrów.

Mało kto wie z pewnością o tym, że niewiele brakowało, aby wieża została rozebrana zanim

jeszcze zakończono jej budowę. Tytuł bowiem miała w Paryżu przeciwników. Ortodoksi krzyżczy, że nie pójdą nigdy na Pole Marsowe, aby nie przybrać marsowej miny na widok tego paskudztwa. Teraz, po 60 latach, znany i stary jak sama wieża Eiffela artysta Maurycy Chevalier śpiewa „Bez wieży Paryż nie byłby Paryżem”. Może i tak, gdzie bowiem zarabiano by bajonki sumy pieniędzy za przewożenie wycieczek windami na najwyższe piętra, za skromne opłaty sprzedawane w restauracji na tarasie i pocztówki, które w milionach rozchodzą się z pocztą pod wieżą Eiffela.

Jeżeli już mowa o zaciętych dyskusjach na temat wieży Eiffela, to Paryż ma więcej takich dyskusyjnych obiektów. Ot, na przykład opera. Pod względem architektonicznej oceny tego potężnego gmachu, zbudowanego w czasach Napoleona III, paryżanie do dziś dzielą się na dwie równe liczebnie grupy, z których jedna twierdzi, że opera jest brzydka, a druga — że piękna. Wszystkim podoba się jedynie wryta w kamieniu na zewnętrznej ścianie budynku grupa baletowa pod nazwą „Taniec”, (rzeźba Carpeaux).

Tylko Sacré Coeur nie ma poważnych przeciwników. Świątynia pasuje do wzgórze Montmartre, na którym stoi. Jest jakby koroną wytkniętą w środek zielonego wierzchołka. Szczególnie reżyserzy upodobili sobie białe schody, prowadzące do Sacré Coeur, jak i sam kościół jako tło do różnych filmów, których akcja toczy się w stolicy Francji. Ostatnio na przykład w Białymstoku ten fragment Paryża oglądaliśmy na filmie według powieści Irwina Shaw — „Młode lwy”.

Odwrotna strona Montmartre jest siedzibą cyganerii malarskiej. Jest to prawdziwa wioska

zachowująca swe prowincjonalne zwyczaje, długie, malownicze schody, wąskie uliczki, na których panują malarze ze swymi stalugami. Na ścianach domów, jak w muzeum, wiszą na pewno arcydzieła malarskie, które przetrwały w najwspanialszych galeriach i na pewno bohomy, które zakończą żywot wśród wyrzuconych na poddaszach rupieci. Któż zdoła przewidzieć, jakie obrazy spośród eksponowanych na murach malarskiej dzielnicy, znajdą się w jednym z najpiękniejszych muzeów świata — Louvre. Byli mieszkańcy tej dzielnicy Modigliani i Toulouse Lautrec dostąpili tego zaszczytu.

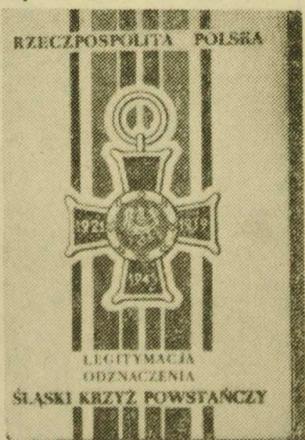
Polacy odwiedzający Paryż, rzadko kupują obrazy na Montmartrze. Może dlatego aby uniknąć przykrej pomyłki. Jednakże ambicja turystów zachodnich, a przede wszystkim Amerykanów, jest nabyć tutaj jakiegokolwiek płótna. Kryteria kupna są często śmieszne i dla nas niezrozumiałe. Podobno największe wzięcie mają obrazy malowane przez najbardziej ekscentrycznych artystów. Potem idą dzieła twórców przystojnych, a dopiero na końcu płótna, przy kupnie których powierzchność autora nie brana jest pod uwagę.

Być w Paryżu i nie powiedzieć ani słowa o Notre Dame, to nie przystoi. Tym bardziej, że jest powód. Za dwa lata minie 800-letnia rocznica rozpoczęcia budowy świątyni, budowy, która trwała 187 lat. Historia spłatała tu jednego z największych filarów. Najdoskonalsze architektoniczne dzieło podziwiane i chwalone przez cały świat, nie zna właściwie swego twórcy, mimo że budowę zrealizowano według planów opracowanych przez tego właśnie nieznanego architekta. Dzisiaj do Notre Dame przybywa więcej turystów niż w innych Paryżu i Francji, które przeżyły swoje wojny religijne, inkwizycyjne i noce św. Bartołomieja. Są dzisiaj chyba w większości ateistyczne. W każdym razie można tak sądzić, kiedy się ogląda Notre Dame i inne paryskie kościoły w dni świąteczne.

Ludzie, szczególnie wieczorem, bardzo licznie odwiedzają dzielnicę Montmartre i to nie tylko dla uroków świątyni Sacré Coeur, ale dla jej artystycznej cyganerii. Tu na Montmartrze kwitnie świetny dowcip Paryża. Tu kawał nocy spędzić można w lokalu, oglądając striptis lub rewie o tekstach i kostiumach aktorów, ograniczonych do niezbędnego minimum. Tu prawie sąsiadują z sobą Folies Bergere, Casino de Paris i Moulin Rouge. W tym ostatnim kabarecie można zobaczyć klasyczny French cancan z epoki 1900. Tutaj można zakończyć całonocną wędrowkę po Paryżu, w którym dwa tysiąclecia nagromadziły nieobliczone mnóstwo zaskakujących kontrastów — pięknych i brzydkich, znanych i zupełnie zapomnianych.

T. ŁOZIŃSKA

działy niemieckie. Przed południem ruszyliśmy do szturm. Z wieży niemieckiego kościoła pastor szła po naszej kompanii kulami z karabinu maszynowego. Zewsząd sypał się grad kul karabinów ręcznych i cekaemów, lecz to nie mogło nas powstrzymać. Miasteczko zostało zajęte przez „Antków i Włdków” (tak nazywali Ślązacy kongresowiaków). Po opanowaniu miasta przez naszą kompanię powstańcza,



NA ZDJĘCIU: pierwsza strona legitymacji odznaczenia Śląskim Krzyżem Powstańcym, którym został odznaczony tow. Józef Ziółkowski jako uczestnik Powstania Śląskiego. Odznaczenie nastąpiło w roku 1947 na podstawie decyzji Krajowej Rady Narodowej. Fot. — Z. Zaremba

boki patriotyzm śląskiego ludu i prawdę o Śląskiej Armii Powstańczej. Byli to naprawdę ubodzy powstańcy. Karabiny na sznurkach zamiast na paskach, jeden w kapeluszu, drugi w cyklistówce albo w maciejówce. W podartych spodniach. Niejednemu wychodziły gole łokcie z rozzerwanej marynarki.

### BITWA POD NOWYM OLEŚNEM

W trzeciej dekadzie maja 1921 r. nasza jednostka otrzymała rozkaz wymarszu. Nocą przeszliśmy przez miasto Nowe Oleśno, wyzwolone już przez Ślązaków. Szliśmy kilometrów za Nowym Oleśnem, z wsią Stare Oleśno, zajęliśmy wyznaczone linie frontu i zostały wystawione liczne posterunki. Na 800 m przed nami stał gęsty wysoki las, gdzie ukryty wróg szykował się do natarcia na nasz odcinek frontu. Tej nocy było cicho i spokojnie. Drugiego dnia o czwartej po południu zostaliśmy ostrzelani silnym ogniem nieprzyjacielskich karabinów maszynowych od strony lasu. Słychać było jak rozrywały się kule karabinowe dum-dum. Zagrały też nasze karabiny maszynowe. Gwałtowna strzelanina trwała do zachodu słońca. Stację kolejową atakował niemiecki pociąg pancerny i piechota.

Część naszej kompanii, z jednym karabinem maszynowym, która broniła tego odcinka, musiała się wycofać, by nie wpaść do niewoli. Z nastaniem wieczoru zmuszeni byliśmy opuścić Stare Oleśno, wycofując się pośpiesznie, gdyż nieprzyjaciel swymi skrzydłami okrążył nas z flanki. Wycofując się o północy, doszliśmy na skraj

# 40 LAT TEMU "Gazeta" PISAKA

13. XI. 1951

W szybkim tempie postępująca odbudowa Białegostoku. Zabudowany został już częściowo Rynek Kościuszki. Również w innych częściach miasta wznosi się nowe gmachy, jak Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego czy Państwowego Technikum. Postępuje także odbudowa i rozbudowa Pałacu Branickich, gdzie mieści się Akademia Medyczna. Na specjalną jednak uwagę zasługują budowa osiedla mieszkaniowego ZOR, w którym mieszka już kilkaset rodzin.

15. XI. 1951

Ostatnio w naszym mieście daje się zauważyć wśród pewnego odłamu młodzieży upodobienie do tzw. „amerykańskiego stylu życia”. Wystarczy przejść się ulicami miasta w godzinach wieczornych, aby przekonać się, w czym się ten styl przejawia. Wybrak chuliganów nie będą jednak tolerowane. Funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej zabrali się już energicznie do uspokojenia ulicznych awanturników.

17. XI. 1951

Ubiegłej niedzieli zakończył się w Białymstoku drugi etap Festiwalu Muzyki Polskiej w grupie artystycznych zespołów związków zawodowych. Licznie zgromadzona publiczność zapoznana się z najlepszymi zespołami chóralnymi, muzycznymi i tanecznymi Białostoczczyzny. Pierwsze miejsce zdobył 100-osobowy chór „Suwalszczyna”.

19. XI. 1951

Wojewódzka Komenda PO „Służba Polsce” prowadzi w bunkrze oboźników do Państwowych Szkół Przystosowania Węglowego. Kandydatów jest wielu. Młodzi ludzie zgłaszają się chętnie, pragnąc zdobyć dobry zawód górnik.

Po długiej przerwie Teatr Propozycji wystąpił z premierą dwóch utworów Friedricha Dürrenmatta „Kraksa” i „Jesienny wieczór”. Tym razem premiera odbyła się na scenie kameralnej Teatru im. Al. Węgierki.

Jeszcze z końcem ub. sezonu mówiło się o przejściu Teatru Propozycji pod artystyczną opiekę Teatru im. Al. Węgierki. Dziś możemy tylko odnotować fakt przeniesienia się ze spektaklami z salki „Klubu Siedmiu” do uroczego i przylatnego locum Sali Kameralnej Teatru im. Al. Węgierki.

Minusem tych przenosin było kilkakrotne przesunięcie terminu premiery (sala była zajęta) i... 25 osób na premierze.

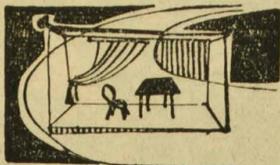
Tu zresztą wkraczamy już w dziedzinę nieco głębszą. Teatr Propozycji, jak już sama nazwa wskazuje, miał za cel proponowanie lub, jak kto woli, popularyzowanie najnowszych kierunków dramaturgii światowej. Jednym w Białymstoku Teatr im. Al. Węgierki nie może pozwolić sobie na eksperymentowanie, bo to rzecz zbyt kosztowna i ryzykowna. Studyjskie miasto, sala na 800 miejsc — tu już trzeba dobrze „gimnastykować się”, by zadowolili jak najszerzej gusty publiczności.

Teatr Propozycji poprzednimi premierami powoli choć systematycznie zdobywał sobie „swoją” publiczność. Przedstawienia „Pluskwy” Majakowskiego miały już po stu widzów, nie licząc licznych spektakli na „zamówienie” dla szkół czy zakładów pracy.

Teatr pozostaje na utrzymaniu Wydziału Kultury Prez. MRN, który w br. wyasygnował na ten cel 30

tys. zł. Czy to mało czy wiele — sprawa dyskusji. W każdym razie fakt pozostaje faktem, że ostatniej premiery nie można powtórzyć właśnie z... braku pieniędzy. Czyli błędne koło: przygotowuje się premierę, a na powtórkowe przedstawienia nie ma pieniędzy,

## TEATR PROPOZYCJI NA „WIRAŻU“?



choć właśnie dochód mógłby nieco podreperować „chudą kieszeń”.

Jak już wspominałam, premiera odbyła się przy 25 widzach (w tym nieco zaproszonych gości i rodzin aktorów).

Dürrenmatt. Jeden z najgłośniejszych obecnie, znakomitych dramaturgów europejskich.

„Świat to monstrum przerażające, z którym nie można nie przegrać, ale z którym nie wolno się pogodzić” — mówi Dürrenmatt w swoich tragicznych komediach. Jego wstrząsające utwory ukazują świat monstrualny. Zmuszają do myślenia, ale jednocześnie

podkreślają całą beznadziejność sprzeciwu, walki. Są to utwory znakomicie zbudowane, zręczne dlatego cieszą się ogromną popularnością i tak chętnie są grane przez teatry. Mimo, że filozofia ich często budzi nasz sprzeciw.

Widz białostocki ma pierwszą okazję zapoznania się z twórczością tego pisarza. I tu można mieć pretensje do Teatru Propozycji, o taki a nie inny wybór.

„Kraksa” — opowiadanie zostało adaptowane na scenę przez Aleksandra Garbusiewicza. Trzech starszych panów bawi się z mścuzchem w sąd. Okrutna zabawa emerytowanych sług Temidy kończy się samobójstwem delikwenta.

„Jesienny wieczór” — jest słuchowiskiem radiowym. Znakomitego pisarza natchodzi wielbiciel jego talentu, by dowiedzieć autorowi liczne morderstwa, opisywane następnym w krew mrozących „kryminałach”. Przerazony okrucieństwem świata młody człowiek popełnia samobójstwo.

Obie rzeczy rozgrywają się w tej samej, pomysłowej zresztą dekoracji: potworna łapa zwiesza się nad głowami aktorów. Łapa zdaje się wisieć nad widzem.

Niedociągnięciem obu adaptacji są dłuższy, przykre zwłaczka w przypadku „Jesiennego wieczoru”. Teatr Propozycji dysponuje innymi środkami niż radio czy telewizja. Samo rozłożenie na głosy omal pełnego tekstu nie jest w stanie utrzymać uwagi widza, zdaneć przecież wyłącznie na wyobraźnię.

W tym wszystkim odczuwa się właśnie brak ręki reżyserskiej. Dzięki dużej inwencji doświadczonych aktorów całość wypadła jako tako.

Po ubiegłych sezonach Teatr Propozycji stał się pupilkim pewnej grupy białostockiej publiczności. Obecnie Teatr przeżywa trudny okres i wymaga szczególnej troski zarówno ze strony władz miejskich jak i — przede wszystkim — pomocy sceny zawodowej. W Teatrze Propozycji grają ci sami aktorzy Teatru im. Al. Węgierki, a nowa dyrekcja obiecała dużo idącą pomoc, zwłaszcza jeżeli chodzi o stronę artystyczną. Opieka, głos doradcy, pomoc w nakreśleniu linii repertuarowej — oto czego możemy oczekiwać ze strony dyrekcji Teatru im. Al. Węgierki — i o co powinien zabiegać Teatr Propozycji.

KRYSZYNA SIEMIATYCKA

## Zanim zapalisz PAPIEROSA

Smacznego!

Potocznie nazywamy to paleniem papierosa. Naukowo proces ten można nazwać suchą destylacją, na skutek której dostają się do płuc rzeczy następujące: nikotyna, nikotyniany, tlenek węgla, kwas węglowy, siarkowodór, kwasy: masłowy, octowy, mrówkowy, walerianowy i cyjanowodorowy, amoniak, piradyna, pikolina, lutydyna, azot, cyjanek amonu, anilina, kwas karbolowy, tlenki: węglowo-amonowy i octowo-amonowy, sadza...

Ponadto na skutek nieumiarowanego palenia tytoniu włókna mięśniowe tętnic ulegają tzw. zwyrodnieniu szklystemu, włókna sprężyste — zanikowi, a błona wewnętrzna — przestawieniu. To znaczy — następuje stwardnienie tętnic, czyli skleroza tytoniowa.

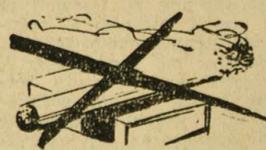
W sprawie pokoleń

Przeprowadzono badania z królicami. Podawano im w czasie ciąży 0,2 proc. roztwór nikotyny w ilości 1 mg na 1 kg wagi zwierzęcia. Na 22 ciężce tylko 11 zakończyło się normalnie. Czy dla kobiet ciężarnych działanie nikotyny jest równie szkodliwe?

Odpowiedź nie jest jednoznaczna. Fakt jednak — jak wykazał to Sontag i Wallace — że tętno płodu po wypaleniu papierosa znacznie wzrasta.

Tylko fajka może nas uratować

Amerkańscy uczeni na zlecenie „Amerykańskiego Towarzystwa do walki z rakiem” przeprowadzili ciekawe doświadczenie. W ciągu trwających dziesięć i pół miesiąca badań stwierdzono, że śmiertelność wśród palących jest wyższa niż wśród niepalących. To oczywiście nic nowego. Ale rzecz ciekawa: wśród palących, ale nie zaciągających się śmiertelność była wyższa tylko o 33 proc., wśród lek-



ko zaciągających się wzrosła do 53 proc., wśród średnio zaciągających się do 81 proc., natomiast wśród głęboko zaciągających się wzrost śmiertelności był przeszło 2-krotnie wyższy. Przyczyną śmierci były najczęściej choroby arterii wieńcowych, rak płuc, choroby mózgu i inne.

Z tych badań uczeni wywnioskowali, że najlepiej nie palić. No ale to dla palaczy niemal niemożliwe. Pozostaje zatem drugi wniosek: palić, ale nie zaciągać się, czyli przetrwać się z papierosów na fajkę.

Kilka rad na pociechę

● Nie dopalaj do końca ani papierosów, ani fajek, ani cygar. Reszta tytoniu zawiera bowiem zawsze większą ilość nikotyny niż wypalone części papierosa czy fajki.

● Nie pal na czczo, gdyż błona śluzowa pustego żołądka znacznie łatwiej wchłania nikotynę pokyaną ze śliną.

● Nie pal w nocy przy zamkniętych oknach i zawsze przed snaniem wietrz pokój.

● Nie pal zimą na mrozie, ze względu na większą możliwość powstawania schorzeń dróg oddechowych. Temperatura dymu tytoniowego jest znacznie wyższa od temperatury mroźnego powietrza.

● Nie pal szybko. Przy szybkim paleniu następuje mniej dokładne spalanie tytoniu, w wyniku czego więcej nikotyny trafia do dymu, a następnie do organizmu.

● Nie pal mokrego tytoniu.

● Nie pal bez ustnika.



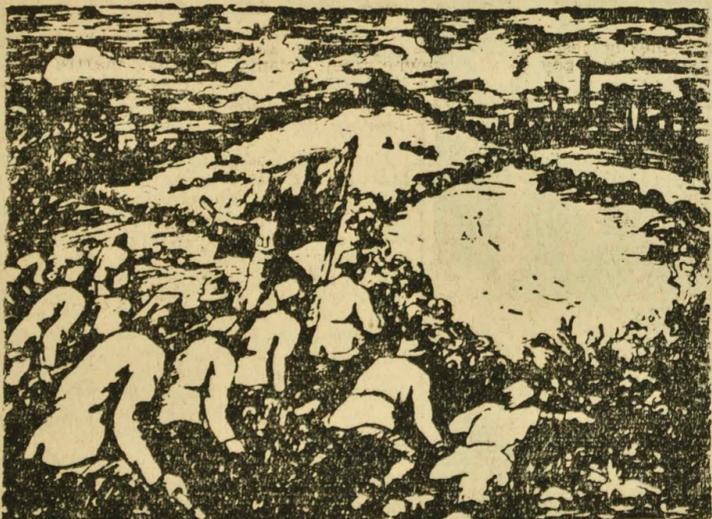
„NAIWNYCH NIE SIEJA”

Nasz artykuł „NAIWNYCH NIE SIEJA” wywołał dyskusję wśród Czytelników. Poczta „Magazynu” otrzymała sporo listów. W jednym z nich czytamy: „Warto obejrzeć jak delegaci z urzędów legitymują się mieszkańcom gromad i wsi. Szczególnie poborcy, sekwestrowi i inni. Czyż wypada rolnikowi pokazywać dokumenty, przedstawiać się? Czy to nie wina braku kontroli różnego rodzaju czynników, że na wieś wkraczają oszusta?”

Rolnik krąży wciąż wokół swego gospodarstwa. Dziś trzeba sprawnych maszyn i dobrych warunków atmosferycznych, aby obsiać, zebrać i w terminie wywieźć się z obowiązków. Poza tym rolnik ma do załatwienia wiele spraw w urzędach. Nie zawsze posiada podstawowe wykształcenie oraz znajomość przepisów i postanowień, które pozwolą mu na właściwe załatwienie swoich spraw. Wszystko to stwarza pole do działania niepowołanym osobom, pozwala jeszcze łatwo zastraszyć rolnika. Warto zastanowić się w jaki sposób przystąpić z pomocą ludności wiejskiej. Pomocnie jej w poznaniu przepisów prawnych.”

NA ZDJĘCIU: rysunek znajdujący się wewnątrz legitymacji odznaczenia Śląskim Krzyżem Powstańczym.

Fot. — Z. Zaremba



miasta Nowego Oleśna, wysyłając przednie szpice, które miały zadanie ustalić, czy miasto nie zostało jeszcze przed nami zajęte przez Niemców.

Mieszkańcy spali twardym snem, wokół było spokojnie i cicho, tylko z dala słychać było ujadanie psów. Zbudziły je nasze patrole. Po cichu nasza kompania przeszła przez ulice i rozłożyła się po przeciwną stronę tego niedużego miasteczka. Załegliśmy w rowach przy samej szosie i tak oczekiwaliśmy rana, by zaopatrzyć się w prowiant i amunicję. Był to dzień „Zielonych Świąt”, tylko co wzeszło słońce. Na cmentarzu oddalonym od nas o 1 kilometr zauważyliśmy jakiegoś poruszającego się sylwetki ludzkie. Było ich coraz więcej. Ktoś krzyknął: „To są Niemcy! Mają żółte opaski, koce i plecaki!”.

Wiedzieliśmy wszyscy, że zaraz rozpocznie się bój. Na cmentarzu zaczęły terkotać niemieckie karabiny maszynowe, zagrały też nasze cekaemy i tak z samego rana rozgorzała walka, która trwała kilka godzin. Mielśmy rannych i zabitych. Niemcy mieli dużą przewagę liczebną, opanowywali już miasto. Nasza kompania nie miała łączności z żadną inną jednostką powstańczą, byliśmy sami. Dlatego utraciliśmy i tę pozycję. Trzeba było się wycofać.

OSTATNIE POTYCZKI

Tego dnia byliśmy głodni i wyczerpani, spragnieni wody, maszerowaliśmy na nowe pozycje w stronę wsi Wysokie. Na przedzie kompanii jechał na koniu porucznik Czarnecki. Paradował w żółtych butach z

cholewkami, ze szpicrutą w ręce. Dla podkreślenia swojej powagi i ważności nie odzywał się nigdy do żołnierzy, trzymał się od nich z daleka, by nie utracić prestiżu. Skutek jego poczynań był taki, że żołnierze nie lubili go.

Przed wieczorem zajęliśmy bojowe stanowisko przy samej szosie, gdzie żywił się niedojrzały jeszcze czereszniaki, od których Niemcy odganiał nas kulami z karabinów maszynowych.

Na tym odcinku kompania stała najdłuższą. Otrzymałszy prowiant, żołd i amunicję. Wróg nie spieszył się do walki, siedział cicho, maskując się pod lasem. Jednego dnia wieczorem nasza artyleria zaczęła ostrzeliwać linie wroga. Cieszyliśmy się, że dopiero teraz zacznie się i damy nieprzyjacielowi w skórę. Ale po wystrzeleniu około 10 pocisków uciecha nasza skończyła się na zawsze.

W tym czasie na skutek złej atmosfery w dowództwie naszej kompanii następuje rozłam. Starszy sierżant Gólnik wspólnie z Antonim Stanionem zabiera ją część powstańców od Czarneckiego i tworzą drugą kompanię, której dowódcą zostaje Gólnik. Kompania nasza wchodziła w skład VIII-go Pułku Tarnogórskiego, północnej grupy Butryma. Zajmuje ona odcinek frontu przed wsią Lomnica. Część kompanii pod dowództwem por. Czarneckiego pozostała na starych pozycjach w miejscowości Wysokie i dalsze losy ich nie są mi już znane.

Przez wieś Lomnica przechodziła szosa, która łączyła Lubliniec z Nowym Oleśnem. Przy tej właśnie szosie zajęliśmy ostatnie w tym powstaniu pozycje, nie oddając już ani jednego strzału. Codziennym zajęciem naszej kompanii pod dowództwem Gólni-

ka było wysyłanie patroli w stronę linii nieprzyjacielskich i niszczenie placówek wroga. Wypadki, które robiliśmy na placówkach niemieckich, były nieraz uwięzione powodzeniem, przyprowadzono nawet jeńców. Niemcy robili to samo, z tą różnicą, że po zdobyciu naszej placówki nie zawsze brali ze sobą jeńców — zabijali ich, bądź rozbijali korbami głowy. Bestialstwa te budziły wśród powstańców śląskich nienawiść do wroga i chęć do dalszej walki.

KONIEC POWSTANIA

Szosa od strony Nowego Oleśna w stronę Lublina często przejeżdżały przez naszą placówkę limuzyny z białymi chorągiewkami i angielsko-francuskimi flagami. Były to samochody komisji angielsko-francuskiej, która zdecydowała, że Śląsk Dolny i część Górnego ma należeć do Niemiec. Pomimo, że powstańcy rwali się do walki wyzwoleńczej, jednak nadszedł rozkaz, by opuścić placówki w Lomnicy i wycofać się do Lublina. Był to koniec Powstania Śląskiego. Granice ustalono tuż za Lublinem, resztę ziem polskich przyłączono do Niemiec. Powstańców uzbrojonych umieszczono w koszarach w Lublinie. Rwali się oni nadal do walki z Niemcami, nie mogli pogodzić się z tym, co zaszło. Z Lublina wywieziono nas do Inowrocławia, w Poznańskie gdzie umieszczono nas w czerwonych koszarach. Tu spotkać można było żołnierzy z armii powstańczej z różnych stron Polski. Po drugiej stronie ulicy w białych koszarach umieszczono w większości Ślązaków chociaż wśród nich nie brakowało też warszawiaków, łodzian i innych.

Był to lipiec 1921 r. Do białych koszar przybyli oficerowie z Wojska Polskiego,

zwołali zbiórkę, tłumacząc powstańcom, że powstanie już się skończyło, należy zdjąć broń i amunicję i rozjechać się do domów. Powstańcy żądali wypłaty żołdu za dwie dekady, bo w czasie powstania był wypłacany w markach niemieckich. Oficerowie zapewniali, że te słuszne żądania będą zaspokojone, o ile zdamy broń. Po rozbrojeniu powstańców w białych koszarach przysła kolej na koszary czerwone. Tu napotkano na opór. Powstańcy żądali wypłacenia żołdu, a dopiero po otrzymaniu pieniędzy obiecali oddać broń. Jednak oficerom udało się nas przekonać, broń została zdana. Wypłacenie żołdu dla powstańców miało duże znaczenie, byliśmy wszyscy w swoich cywilnych ubraniach i butach, które podczas walk zdarły się, każdy chciał sobie coś kupić, gdyż wracał do domu, gdzie czekało go bezrobocie. Jednak zasięgi oddane Polsce nie miały wówczas żadnego znaczenia, żołd nie został wypłacony. Trzeciego dnia w białych koszarach ktoś z powstańców rzucił granat, raniąc psa należący do pułkownika żandarmerii. Wtedy koszary zostały otoczone wojskiem, przeważnie żandarmerią, zaś nprzeciwko koszar zostały ustawione karabiny maszynowe, z których dano salwę. 16 powstańców zostało rannych. Otoczone zostały też przez żandarmerię koszary czerwone. Drugiego dnia wszystkich pod eskortą żandarmerii poprowadzono do stacji kolejowej, tam załadowano do wagonów towarowych i wywieziono do więzień. Na szlakach różnych dróg Polski powstańcy ratowali się ucieczką. Ja wyskoczyłem z podziemia w czasie jego biegu — pod Łodzią. Taki był przebieg mego udziału w Śląskim Powstaniu.

JÓZEF ZIÓLKOWSKI

# MAGAZYN Rolnika

Oddajemy dziś w ręce rolników pierwszy „Magazyn Rolnika”. Zanim napiszemy o zamierzeniach autorów tego „Magazynu”, pozwolimy sobie na pewną analogię. Jeżeli w rodzinie jest syn, ubiera się go w spodnie, a nie w spodniczkę. Jeżeli zaś rolnicy naszego województwa stanowią prawie 65 proc. ogółu ludności Białostoczczyzny, mają prawo spodziewać się w tygodniowym magazynie również rolnej szaty, tzn. kolumny, która będzie wyłącznie poświęcona ich rolniczym sprawom.

Do współpracy w redagowaniu „Magazynu” poprosiliśmy Białostocki Oddział Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Rolnictwa. Na łamach tej kolumny będą się zatem wypowiadali fachowcy rolnicy. Ich publikacje będą omawiały doświadczenia z różnych dziedzin rolnictwa, będą naświetlały najważniejsze zagadnienia rolne. „Magazyn” ten pozwoli na przekazanie rolnikom wyników pracy zakładów naukowo-rolniczych naszego województwa. Spodziewamy się, że rolnicy będą też szukali w swym „Magazynie” odpowiedzi na wiele pytań dotyczących różnych zagadnień agro i zootechnicznych. Otworzymy zatem stały kącik odpowiedzi fachowców-rolników na podobne pytania. Jeżeli więc macie wątpliwości natury rolniczej, piszcie do nas na adres: „Gazeta Białostocka — Magazyn Rolnika”, Białystok, ul. Wesolowskiego 1.

## PIĘCIOŁATKA w każdym gospodarstwie

Uchwalony przez Sejm plan 5-letni na lata 1961—1965 jest czwartym z kolei planem rozwoju gospodarczego naszego kraju. Plan ten w naszym województwie stawia szczególnie duże zadania w dziedzinie rolnictwa.

Wartość produkcji rolnej w kraju wzrosła w 1965 roku w porównaniu do 1960 roku o 22 proc. W naszym województwie natomiast planujemy wzrost wartości produkcji rolnej o 25 proc., w tym produkcji roślinnej o 21 proc., a wzrost hodowli — o 32 proc. Realizatorami tego planu są państwowe gospodarstwa rolne, spółdzielnie produkcyjne, kółka rolnicze i każdy rolnik gospodarujący indywidualnie.

Każde więc gospodarstwo musi posiadać odpowiednio przemyślane i ułożone 5-letni plan rolny z podziałem zadań na poszczególne lata. Plan oraz harmonogram działania musi też posiadać każda rada narodowa oraz każdy pracownik fachowy, czy też działacz społeczny na wsi.

Wojewódzka i Powiatowe Rady Narodowe opracowały już i zatwierdziły 5-letni plan rozwoju rolnictwa. W najbliższym czasie również gromadzkie rady narodowe opracują i zatwierdzą swe 5-letnie plany rozwoju gospodarczego, w których sprawy rolnictwa zajmą zasadnicze miejsce.

### 3 z produkcja roślinna

Do najważniejszych zadań w produkcji roślinnej należy zaliczyć zwiększenie produkcji zbóż, pasz i roślin przemysłowych. Zaczniemy od produkcji zbóż. Posiadamy 24 tysiące hektarów orłogów i ugorów. W 5-letnim planie je w pełni zagospodarować. Planujemy zwiększenie obszaru pól uprawnych o 18,2 tys. hektarów starając się zagospodarować nie wykorzystywane dotychczas obszary.

W roku bieżącym szacujemy plony 4 zbóż na około 15 kwintali z hektara. W roku 1965 plony powinny wynieść co najmniej 16 kwintali, co jest stosunkowo skromnym zamierzeniem, skoro średni plon w kraju z hektara wyniesie ma 17,6 kwintala.

Produkcję zbóż powinniśmy zwiększyć nie przez rozszerzenie powierzchni zasiewów, ale głównie przez podniesienie plonów. Stanie się to możliwe, jeśli użyjemy więcej niż obecnie nawozów mineralnych. Ponadto musimy przestrzegać terminów siewu, starać się o dobre przygotowanie gleby oraz siać nasiona kwalifikowane przynajmniej co 4-ty rok. W trosce o wysoki plon nie mniej ważne będą zabiegi pielęgnacyjne zasiewów,

ny są doskonałą paszą, a ponadto stanowią bardzo dobre przedplon pod inne wartościowe rośliny.

Nie obce powinny też być w 5-letce w każdym gospodarstwie rolnym uprawy roślin przemysłowych takie jak: buraki cukrowe, len, rzepak, tytoń itp. Rośliny te są bardzo opłacalne i niezbędne dla rozwijającego się przemysłu rolno-spożywczego.

### Jeżeli są pasze, jest i hodowla

Plany rozwoju hodowli w 5-letce kreślił w oparciu o wzrost bazy paszowej oraz o zwiększoną pomoc weterynaryjną i rozwój inseminacji zwierząt gospodarskich.

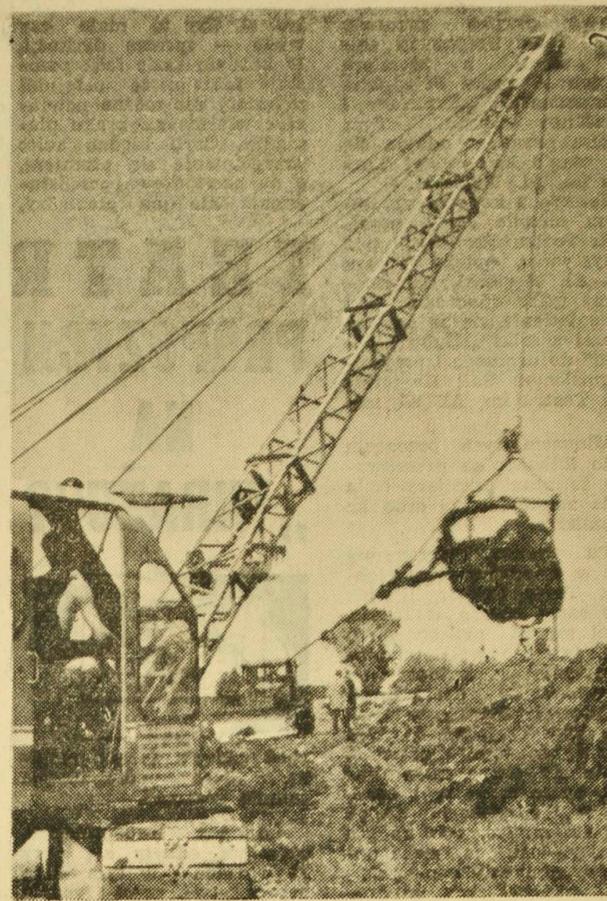
Przewidujemy duży rozwój hodowli bydła, wynoszący ponad 35 proc. wzrostu w stosunku do hodowli z 1960 roku. Ilość krów powinna wzrosnąć o 30 proc. Wynika z tego, że każde gospodarstwo rolne: indywidualne, spółdzielcze czy państwowe ma obowiązek zwiększyć ilość bydła co najmniej o trzecią część obecnego stanu. Przewidujemy równocześnie wzrost pogłowia trzody chlewnej o około

14 proc. Powinna też zwiększyć się ilość owiec — natomiast ilość koni musi zmaleć. Planowany wzrost hodowli będzie w pełni realny, jeśli wykona się plany melioracyjne, zagospodaruje zmeliorowane łąki i pastwiska oraz rozwinie produkcję pasz w polu.

Niezależnie od planowanego wzrostu ilości zwierząt nieobojętne też będzie zwiększenie mleczności krów i wagi zwierząt gospodarskich. Np. wydajność mleka od każdej krowy rocznie powinna znacznie przekroczyć 2000 litrów. Wzrosnąć też musi wydajność wełny u owiec, powinien być poważnie skrócony okres tuczności trzody, a w stadzie bydła trzeba uzyskać większą ilość młodych sztuk hodowlanych i rzeźnych.

Intensywne nawożenie organiczne i mineralne, stosowanie kwalifikowanych nasion i sadzeniaków, mechanizacja prac, chemiczna walka ze szkodnikami i chwastami oraz racjonalne żywienie i prawidłowy chów inwentarza stanowią podstawy dla rozwijania produkcji rolnej w najbliższych latach. Każdy rolnik znajdzie dla siebie wiele, wiele zadań do wykonania w najbliższej 5-letce.

mgr inż. Karol NIEWIŃSKI  
Kierownik  
Oddziału Planowania  
i Inwestycji Prezydium WRN



## Z NASZYCH DOŚWIADCZEŃ

**ROLNICZY ZAKŁAD** Badawczy Biebrza jest stacją doświadczalną. Zadaniem jej jest rozwiązywanie zagadnień dotyczących gospodarowania na glebach torfowych.

Zakład nasz jest jedynym tego rodzaju zakładem doświadczalnym w kraju. Zbudowano go od podstaw w środku bagna Kuwasy. Z budową związane były szczególnie prace melioracyjne. Zakład zorganizowano celowo w rejonie dużego obszaru torfowego, jaki stanowią doliny rzek Biebrzy i Narwi. Obszary te będą w przyszłości zmeliorowane i oddane do użytku rolniczego.

Nasza placówka naukowa, pracuje nad ustaleniem nowoczesnych metod melioracji. Między innymi Zakład sprawdza jedną z nowych koncepcji meliorowania torfowisk, polegającej na wykorzystaniu wody do nawodnienia z jezior Pojezierza Augustowskiego i Mazurskiego. Takim właśnie pierwszym przykładem jest zbudowany system nawadniającego Kuwas z uwzględnieniem pobierania wody z Jeziora Rajgrodzkiego.

Oprócz badań typu melioracyjnego, Zakład rozwiązuje szereg problemów dotyczących zagospodarowania zmeliorowanych torfowisk. Ogólnie wiadomo, że torfowiska nadają się do zagospodarowania jako trwałe użytki zielone. Jednak metody zagospodarowywania tych użytków są wielorakie. Ostatnio wysuwa się tezę, że w pierwszych latach przed założeniem łąki na torfowisku powinno stosować się uprawy polowe. Jest to szczególnie ważne przy zagospodarowaniu terenów zakrzaczonych i leśnych, kiedy w torfie, po wykarczowaniu, zostaje wiele pni i dużo korzeni, które utrudniają wyrównanie powierzchni.

Ponieważ łąki i pastwiska na torfie stanowią doskonałą bazę paszową dla bydła, przeto Zakład rozwiązuje szereg tematów dotyczących hodowli bydła. Wyróżnia się dwa zasadnicze kierunki:

a) kierunek mleczny, który wymaga dość kosztownych inwestycji towarzyszących;

b) kierunek mięsny, który może być prowadzony z daleko mniejszymi kosztami przy użyciu tanich pasz produkowanych na torfie, a przede wszystkim przy dobrym pastwisku.

**J**ESLI CHODZI o gospodarkę polową na torfach, to trzeba podkreślić, że różni się ona zasadniczo od gospodarki na glebach mineralnych. Podstawowe różnice wypływają z charakterystycznych właściwości gleby torfowej. Zawiąza ona niewspółmiernie dużo azotu (3 — 4 proc.), przy minimalnej zawartości potasu (setne procenta) i średniej zawartości fosforu.

W trakcie uprawy gleba, dając ulega łatwo rozpyleniu, przez co wierzchnia warstwa traci kontakt z podłożem. Można temu przeciwdziałać, stosując odpowiednie zmeliorowanie i odpowiednią uprawę, (głównie talerzowanie, włókowanie i wałowanie).

Gleby torfowe charakteryzują się odrębnym mikroklimatem. Okres wegetacji jest skrócony, również często występują przymrozki późno-wiosenne i wczesno-jesiennie, które hamują wzrost i rozwój roślin. Z powyższego wynika, że nie wszystkie rośliny, względnie nie wszystkie ich odmiany mogą udawać się na torfach.

Ażby otrzymać pewne rezultaty z upraw polowych na torfach, należy najpierw przebadać wymienione elementy w warunkach doświadczalnych. Zakład posiada w tej dziedzinie kilkuletnie obserwacje.

Jednym z bardzo ważnych zagadnień jest wykorzystanie torfu jako środka nawozowego. Są to komposty torfowo-obornikowe i inne. Można nimi uzupełniać niedobory nawozów organicznych, które występują prawie w każdym gospodarstwie. Komposty torfowo-obornikowe są szczególnie przydatne do nawożenia lekkich gleb piaszczystych, które wymagają wzbogacenia w próchnicę.

Oto w zarysie ogólne problemy, którymi zajmuje się Zakład Biebrza. W następnej publikacji postaram się przedstawić niektóre wyniki doświadczeń i obserwacji Zakładu.

mgr JAN KOWALCZYK  
dyrektor  
Rolniczego Zakładu Badawczego  
w Biebrzy



## PASZE DECYDUJĄ o kosztach PRODUKCJI MLEKA

około 60 proc. wszystkich kosztów utrzymania krów stanowi ich żywienie. Dlatego też sposoby racjonalnego żywienia bydła powinny interesować każdego gospodarza.

W Szepietowie, w Rejonowym Rolniczym Zakładzie Doświadczalnym przeanalizowano koszty żywienia krów w roku 1960. Obliczono ilość skarmionych pasz w ciągu poszczególnych miesięcy. Pasy z pól Zakładu wyceniono według kosztów własnych produkcji, a pasze treściwe według cen zakupu. Poniesiony koszt żywienia w danym miesiącu dzielono przez wartość wyprodukowanego mleka w litrach. Okazało się, że koszt żywienia jest różny w poszczególnych miesiącach.

Miesiąc	Wartość zużytych pasz na produkcję 1 l mleka
styczeń	1,76 zł
luty	1,58 zł
marzec	1,56 zł
kwiecień	1,64 zł
maj	0,87 zł
czerwiec	0,67 zł
lipiec	0,98 zł
sierpień	1,10 zł
wrzesień	1,28 zł
październik	1,05 zł
listopad	2,27 zł
grudzień	2,25 zł

Zestawienie wskazuje na dużą różnicę kosztów żywienia w miesiącach letnich i zimowych. Dla lepszego wyjaśnienia zestawiono nakłady ponoszone na poszczególne pasze w okresie letnim i zimowym.

W okresie zimowym udojono w oborze Zakładu 47 tys. litrów mleka, a w okresie letnim — 44 tys. litrów. To znaczy, że produkcja mleka w okresie zimowym była wyższa o 7 do 8 proc., ale jednocześnie koszt pasz na produkcję 1 litra mleka wzrósł dwukrotnie.

rodzaj pasz	Wartość w zł zimą	Wartość w zł latem
treściwe	32.000	23.000
siano	19.000	2.000
kiszzonka	13.000	—
buraki	14.000	—
zielonki	1.000	4.000
słoma	5.000	4.000
pastwisko	—	9.000
	84.000	42.000

(okres zimowy — od listopada do kwietnia, letni — od maja do października).

Zasadniczą przyczyną stosunkowo niskich kosztów karmienia w okresie letnim jest żywienie krów zielonkami i na pastwisku. Są to pasze tańsze, umożliwiające znaczne obniżenie kosztów własnych produkcji mleka. Koszt zimowego żywienia podnoszą pasze treściwe i buraki pastewne. Dlatego na ten okres trzeba przygotować dobre siano i kiszonkę. Rolnicy we własnym interesie powinni więc dbać o wydajność łąk oraz przynosić na zimę jak najwięcej kiszonki.

inż. JAN MAZUREK  
Rejonowy Rolniczy Zakład Doświadczalny  
w Szepietowie

Do następnego magazynu wpłynęły następujące materiały fachowców-rolników: Nasienictwo — sprawa zawsze aktualna — płóro inż. WACŁAWA KLIMASZEWSKIEGO; Ciąg dalszy doświadczeń Zakładu Badawczego w Biebrzy — mgr JANA KOWALCZYKA; O żywieniu zwierząt gospodarskich — inż. JOZEFA KUSZNIERA; „Miodowy tydzień” — czyli rzecz o pszczołach i pszczelarzach — inż. MIECZYSLAWA MANTEYA. „Magazyn Rolnika” czeka na materiały kolejnych autorów.

**B**iałystok staje się miastem nowoczesnym. To stwierdzenie nie dziwi już nas, traktujemy je jako coś naturalnego. Natomiast — co za paradoks! — rozmach białostockiego budownictwa wprawia z reguły w podziw odwiedzających nasze miasto warszawiaków, krakowian, wrocławian, gdańszczan. Nie szczędzą nam oni słów uznania.

Jak będzie wyglądał Białystok za kilka najbliższych lat? Ile zamierzmy wybudować izb mieszkalnych? Kiedy wszystkie budynki otrzymają kolorowe elewacje? Jak „wygody” znajdują się w nowych mieszkaniach? Na te i inne pytania odpowiada Cytelnikom „Magazynu” naczelny dyrektor Miejskiej Dyrekcji Budowy Osiedli Robotniczych w Białymstoku, mgr inż. arch. EUGENIUSZ KUŁAKOWSKI.

— Gdzie skupiać się będzie budownictwo mieszkaniowe w naszym mieście w najbliższych latach?

— Większość budynków mieszkalnych wznoszonych z funduszy rad narodowych znajdować się będzie w następujących osiedlach: „Północ I”, „Północ II”, „Centrum” i „Antoniuk”.

— Niewątpliwie oczekiem w głowie inwestora jak również i architektów są dwa duże osiedla „Centrum” i „Antoniuk”. Wokół projektów urbanistycznych tych dwóch osiedli, które w przyszłości stanowiąc będą bez żadnej przesady „wizytówką” naszego miasta było sporo dyskusji...

— Tak, i to dyskusji ciągłych się stanowiąc za długo. Dlatego w tym roku na tę sprawę zwróciliśmy baczną uwagę. Zlecieliśmy między innymi opracowanie trzech alternatyw osiedla „Centrum”. Obecnie projekty wstępne (urbanistyczne) opracowują Wojewódzkie Biuro Projektów w Białymstoku, Biuro Studiów i Projektów Typowych Budownictwa Miejskiego w Warszawie i Gdańska Pracownia Budownictwa Prototypowego. Sądzą, że w ten sposób otrzymamy projekt naprawdę wartościowy i podsumowujący kilkunastu dyskusję. Projekt wstępny osiedla „Antoniuk” opracowuje warszawskie Biuro Studiów i Projektów Typowych Budownictwa Miejskiego.

— Spotkałem się z głosami, że ten ostatni projekt mogli wykonać z powodzeniem i nasi architekci?

— Zlecając opracowanie projektu warszawskim projektantom kierowaliśmy się głównie tym, że posiadają oni duże doświadczenia w projektowaniu osiedli, które mają być budowane metodami uprzemysłowionymi. A właśnie osiedle „Antoniuk” wznoszone ma być, a raczej montowane z wiel-

\* NOWE BUDYNKI W OSIEDLACH: „PÓLNOĆ I”, „PÓLNOĆ II”, „CENTRUM” I „ANTONIUK” \* W STAROSIELCACH POWSTANIE OSIEDLE DLA 20.000 MIESZKAŃCÓW \* MIEJSKA RADA NARODOWA WYBUDUJE PONAD 9.000 IZB MIESZKALNYCH \* PIERWSZE PAVILONY USŁUGOWE I SUPERMARKET \* PARADOKSY Z ELEWACJAMI \* „WYGODY” W NOWYCH MIESZKANIACH RACZEJ SKROMNE

# O naszym mieście

rozmawiamy

z mgr inż. arch. Eugeniuszem Kułakowskim

kich prefabrykowanych płyt. Chodziło nam również o szybkie wykonanie projektu.

— Może poinformujecie naszych czytelników o wielkości budownictwa mieszkaniowego z funduszy rad narodowych w obecnej pięcioletce?

— Pierwotnie planowaliśmy wybudować w latach 1961 — 1965 w Białymstoku 8.300 izb mieszkalnych. Po wejściu w życie nowych norm mieszkaniowych, o czym swego czasu szeroko informowała prasa, wybudujemy ponad 9.000 izb. Oczywiście, przeciętna powierzchnia mieszkań w nowym budownictwie ulegnie zmniejszeniu.

— Czytelników interesuje chyba najbardziej wielkość budownictwa mieszkaniowego w roku bieżącym i przyszłym. Niestety, ale musimy ich zasmucić. Prawdopodobnie w tym roku nie prześlemy jednego budynku z winy li tylko wykonawcy, którym jest Białostockie Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego. Jest to budynek przy Alei 1 Maja, liczący 156 izb.

— W przyszłym roku mamy przekazać mieszkańcom naszego miasta 1.405 izb mieszkalnych. Równocześnie rozpoczniemy budowę 3.048 izb, w tym 2.052 izby w ramach budownictwa rad narodowych, a 996 izb z budownictwa państwowego. Między innymi w osiedlu „Antoniuk” prześlemy do użytku 3 budynki mieszkalne o 240 izbach i rozpoczniemy stawianie 10 budynków o 1.110 izbach, w osiedlu „Centrum” prześlemy 4 bloki o 404 izbach i przystąpimy do budowy dalszych 4 budynków o 750 izbach, w osiedlu „Północ II” oddamy 7 budynków o 601 izbach i rozpoczniemy budowę 6 budynków o 562 izbach.

— Jak wiadomo w obecnej pięcioletce przystąpimy w Białymstoku do budowy wielkiej fabryki aparatury chemicznej. Czy w związku z tym opracowano już jakieś plany budownictwa mieszkaniowego dla przyszłej załogi tych zakładów? Mamy przecież smutne doświadczenia Fast...

— Oczywiście, plany takie już istnieją. Pod koniec obecnej pięcioletki rozpoczniemy budowę osiedla mieszkaniowego w Starosielcach, które liczyć ma około 20.000 mieszkańców. Obecnie Biuro Studiów i Projektów Typowych Budownictwa Miejskiego opracowuje projekt urbanistyczny osiedla starosielckiego. Chciałbym jeszcze nadmienić, że całe osiedle w Starosielcach wykonywane będzie metodami całkowicie uprzemysłowionymi.

— Do tej pory zakłady usługowo-handlowe lokalizowane były przeważnie w budynkach mieszkalnych. Nie jest to najlepszy sposób i nie najnowocześniejszy. Czy nie zamierzacie stawiać jakichś pawilonów?

— Nie wiem, czy całkowicie powinniśmy zrezygnować z lokalizowania na przykład niektórych sklepów w parterach budynków mieszkalnych. Za takim rozwiązaniem często przemawiają względy ekonomiczne. I pewna wygoda dla mieszkańców. Zgadza się, że potrzebne są również specjalne pawilony usługowo-handlowe.

— W roku 1962 zamierzamy wybudować między innymi trzy takie pawilony w „Osiedlu Północ II”. W obecnej pięcioletce budowany będzie w naszym mieście nowoczesny supermarket — ośrodek usługowo-handlowy w osiedlu „Centrum”. Wydaje mi się, że wybudujemy potrzebną naszym miastu ilość pomieszczeń na usługi i placówki handlowe.

— Dość długo rozmawiamy o nowych budynkach, ale jakoś ani słowem nie wspomnieliśmy o wyglądzie,



tak zewnętrznym jak i wewnętrznym, nowych budynków. Jak długo jeszcze czekać będziemy na kolorowe elewacje na wszystkich budynkach?

— Tak, elewacje to poważny problem. Problem, który mimo podejmowania szumnych i „zobowiązujących” uchwał nie rusza z miejsca. Przedsiębiorstwa budowlane mają obowiązek przekazywać nam budynki z elewacjami zewnętrznymi. Większość budynków otrzymamy jednak w jesieni. Zrozumiałe, że w tym okresie nie można otynkować budynku. Przedsiębiorstwo obiecuje, że budynki otrzymają elewacje w przyszłym roku. Są to jednak tylko przysłówowe „obiecanki”. W tym roku mieliśmy na przykład na elewacje dwa miliony złotych, a wydaliliśmy zaledwie 300 tys. złotych. Ilość nieotylnkowanych budynków mieszkalnych zamiast się zmniejszać, z każdym rokiem się zwiększa.

— No, ale w końcu musi się znaleźć jakieś wyjście z tej paradoksalnej sytuacji?

— Moim zdaniem, problem elewacji może być rozwiązany poprzez powołanie do życia w naszym mieście specjalistycznego przedsiębiorstwa elewacyjnego. Innej rady nie ma. Przedsiębiorstwa budowlane bronią się jak mogą przed wykonywaniem robót elewacyjnych. Jednocześnie oponują przeciwko organizowaniu przedsiębiorstwa elewacyjnego. Twierdzą, że roboty elewacyjne są sezonowe, i zimą przedsiębiorstwo nie miałoby co robić. Nie wiem, czy to jest dokładny przemysłowy kontrargument.

— A cegła sylikatowa? Białostocka Spółdzielnia Mieszkaniowa wybudowała kilka budynków, które otrzymały dość efektowne elewacje właśnie z cegły sylikatowej...

— Sądzą, że do tej sprawy nie można podchodzić zbyt pochopnie. Musimy bowiem pamiętać, że w naszym województwie ze względu na ostrzejszy klimat stosując cegłę sylikatową trzeba budować grubsze mury. To rzutuje na koszty.

— Dyrekcja Budowy Osiedli Robotniczych i chodzi za inwestora, który nie bardzo dba o wygody lokatorów nowych budynków mieszkalnych. Przysłowiowe stały się już skargi na brak szaf wmurowanych w ściany. I nie tylko na brak szaf...

# Chwalicie góry? - poznajcie Białostoczczyznę!

Niektórzy twierdzą, że na Białostoczczyźnie nie ma warunków do uprawiania narciarstwa. Są i tacy, którzy po prostu wstydzą się zapiąć narty tu na miejscu, a jeżdżą na nich tylko z okazji pobytu na czasach w górach. A trzeba pamiętać, że wyjeżdżając w góry bez uprzedniego treningu na nartach traci się połowę czasów na zdobycie kondycji, i że grozi to wypadkiem. A właśnie na naszych terenach są możliwości uprawiania narciarstwa nizinnego — najkorzystniejszej dla zdrowia dyscypliny białego sportu.

Chcemy więc przedstawić Czytelnikom naturalne warunki Białostoczczyzny w porównaniu z obszarem całego kraju. Warunki, których porównanie nam może zwiększyć województw Polski.

## POKRYWA ŚNIEŻNA

Najważniejszy jest śnieg. Najbardziej atrakcyjny teren, bez odpowiedniej grubości pokrywy śnieżnej, nie ma żadnego znaczenia dla sportu narciarskiego. Mamy przed sobą specjalną mapkę obrazującą średnią grubość pokrywy śnieżnej w Polsce. Najgrubsza pokrywa śnieżna, od 20 do 100 cm, utrzymuje się w Karpatach i w Karbońszczyźnie. Natomiast 10 cm pokrywa notowana jest tylko w naszym województwie (z wyjątkiem części południowo-zachodniej) i na terenach podgórskich. Pozostałe tereny kraju „legitymują się” pokrywą tylko pięciocentymetrową, a zachodnie — jeszcze cieńszą. Białystok jest jedynym miastem wojewódzkim w Polsce, gdzie średnia grubość pokrywy wynosi około 10 cm.

Oczywiście w ostatnim sezonie natura poskąpiła nam śniegu, ale na ubiegłą zimę narzekali narciarze z całej Polsce, także i w terenach górskich.

## TRWAŁOŚĆ POKRYWY

Długość okresu zalegania pokrywy śnieżnej, to również bardzo ważny warunek. Krótkie, tylko parotygodniowe zaleganie śniegu, nie pozwala na rozwinięcie narciarstwa tak, masowego, jak wycieczkowego, nie pozwala na organizowanie żadnej poważniejszej imprezy. Zamieszczona obok mapka wskazuje, że nasze województwo ma bardzo sprzyjające warunki do rozwinięcia narciarstwa.

Na terenach powiatów: goldapickiego, elckiego, grajewskiego, augustowskiego, suwalskiego i sejneńskiego trwałość pokrywy wynosi około 100 dni. Takim samym okresem „legitymują się” jedynie Tatry i część Beskidów. W pozostałej części naszego województwa śnieg utrzymuje się przez okres 80 — 90 dni. Karłowickie góry pod tym względem o wiele gorzej warunki (około 60 dni). I znowu Białystok jest jedynym miastem wojewódzkim w kraju, gdzie pokrywa śnieżna utrzymuje się około 80 dni. Oczywiście, mamy tu na myśli nie Rynek Kościelny, a teren podmiejskie zadzwonię i leśne.

## UKSZTAŁTOWANIE TERENU

Nie można powiedzieć, żeby Białostoczczyzna pod tym względem była upośledzona. Wprost przeciwnie — tereny są o wiele atrakcyjniejsze niż w wielu innych województwach. Zaczynajmy od Białegostoku. Są stoki na Nowym Mieście i tereny faliste na Pietraszach. Najbliższe okolice, znacznie atrakcyjniejsze dla narciarzy, to Supraśl, Ogródniczki, wzgórze na wschód od Królowego Mostu i Kolodno (214 m n.p.m.). Na terenie województwa jest szereg innych, wysokich wzgórz. A więc Uszczelnia Góra koło Mielnika (204 m nad poziom morza), Czerwony Bór koło Łomży (227 m). W okolicach Sokółki występują wzgórza do 240 m n.p.m. Najwyższe wzniesienia województwa znajdują się na terenach pojezierza suwalskiego i mazurskiego. W powiatach: suwalskim, wzniesienia dochodzą w okolicach Wizan do 390 m. W powiecie goldapickim w pasie Wzgórz Szekich znajduje się najwyższe wzniesienie w województwie, liczące 339 m n.p.m. Ponadto nasze województwo posiada duży procent zalesienia (22,4 procent), a na terenach leśnych śnieg utrzymuje się najdłużej.

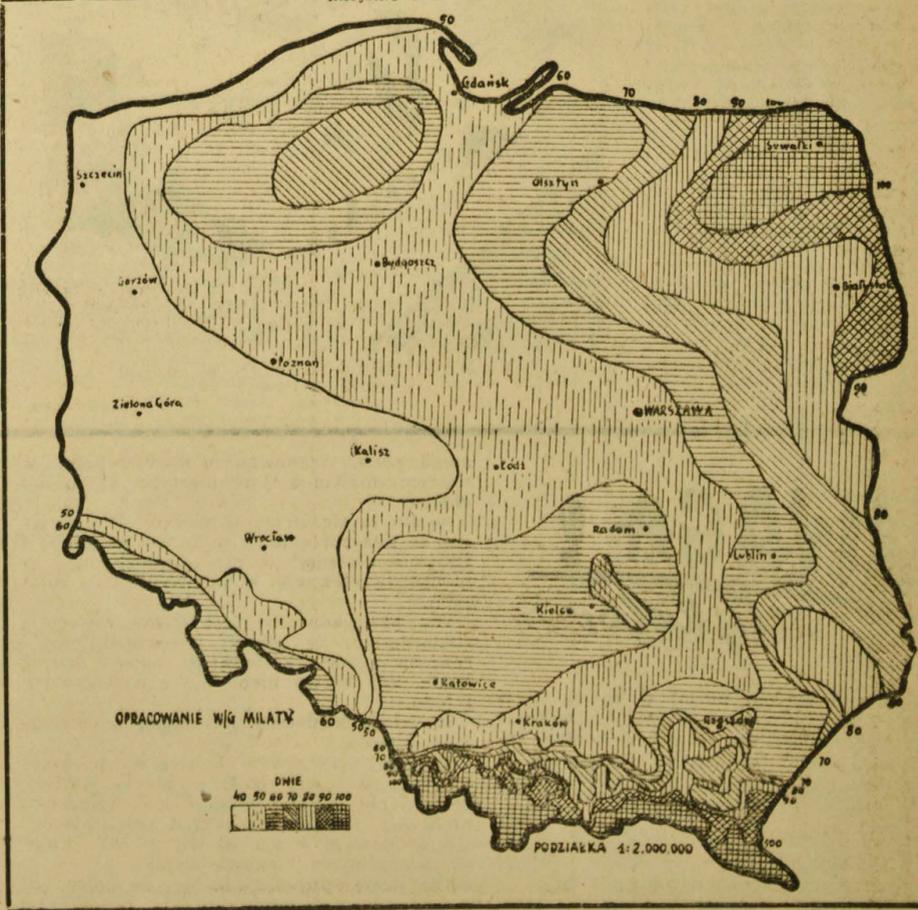
## BAZA I OKRĘGU

Te wszystkie warunki naturalne (klimat, rzeźba terenu, leśny czynnik teren naszego województwa bardzo atrakcyjnym dla turystyki narciarskiej i dla narciarstwa wycieczkowego w konkurencji klasycznej (bieg płaski 15 km i skoki). Dlatego właśnie na Białostoczczyźnie powstaje baza narciarska i Okręgu PZ.N. które objęte są stym zasięgiem całego województwa: warszawskie, lubelskie, białostockie i łódzkie.

Ale narciarstwo trzeba też widzieć jako czynnik o znaczeniu społecznym, który poważnie wpływa na rozwój i wzbogacenie życia społecznego i kulturalnego danego środowiska. A w pewnym stopniu i życia gospodarczego. Są właśnie propozycje stworzenia na Białostoczczyźnie wtywni popularnego sprzętu narciarskiego, w oparciu o miejscowe surowce i pomoc fachowców z kraju. Rozwój narciarstwa szczególnie ważny jest na wsł. Właśnie w okresie zimowym, młodzież wiejska ma największe wolnego czasu, który może wykorzystać na uprawianie sportów zimowych. A w mieście? Pamiętajmy letnie miesiące. Wszyscy chcą jechać na wczas, wszędzie klasno, a do tego jeszcze deszcz pada... A przecież spędzenie zimą urlopu w górach, na nartach — to bardzo przyjemna forma wczasów. Właśnie masowy rozwój narciarstwa może w poważnym stopniu wpłynąć na bardziej proporcjonalne planowanie uropów tak z korzyścią dla zakładów pracy, jak i samych pracowników. A jak wielkie znaczenie wychowawcze wywiera narciarstwo na młodzież, nie trzeba chyba w tym miejscu pisać.

Dlatego też idej rozwoju narciarstwa powinni patronować wszyscy. Powinniśmy się wzorować na wielu działaczach sportowych Warszawy, którzy wykazano to również na I Zjeździe Okręgu Warszawskiego PZ.N) dużo wysiłku i serca wkładają w to, aby podnieść rangę Białostoczczyzny w zakresie rozwoju turystyki i narciarstwa nizinnego.

Rozmawiał: ST. ŚWIERAD



## NIEPRAWDOPODOBNE

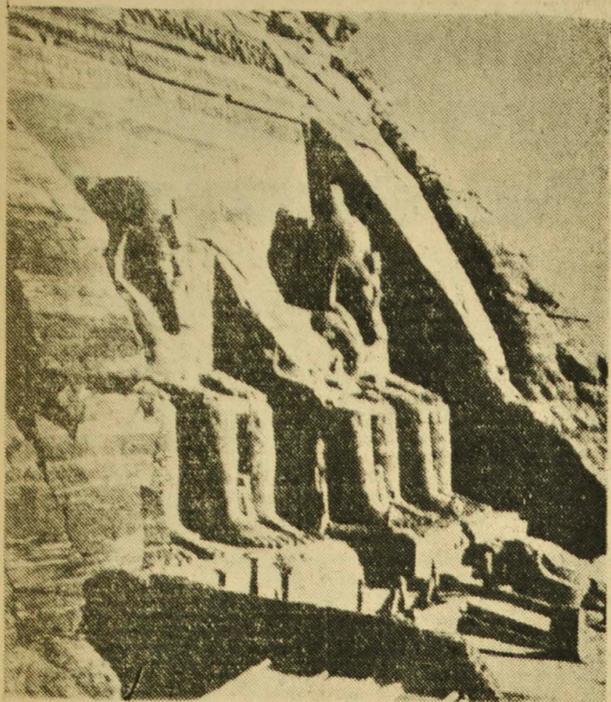
### W PRAWDZIWE

Na ciekawy pomysł wpadli ostatecznie plastycy w jednym z polskich miast. Urządzając wewnątrz szpitala położniczego w poczekalni umieszcili akwarium z egzotycznymi rybkami. Okazuje się bowiem, że nie tak nie uspokaja zdenerwowanych ojców oczekujących na przyświeca na świat swoich pociech jak... patrzyenie na pływające rybki!

Pszczoły potrafią posługiwać się specjalnie umiownymi sygnałami. Z tym tylko, że rolę sygnałów odgrywają tutaj odpowiednie zapachy. Pszczoły należą do określonego roju mają charakterystyczny zapach różniący je od pszczoł innego roju. Różnica ta pozwala robotnikom — warownikom wyróżnić obcego przybysza i odpędzić go od ula.

Najbardziej niesforna planeta jest Pluton. Jak wykazały bowiem obserwacje astronomów Pluton co 250 lat wdziera się do wnętrza orbity sąsiedniego Neptuna. Skąd ta agresywność? Prawdopodobnie stał, że kiedyś był on księżycem Neptuna i wciąż jeszcze zbacza na stare szlaki. Cóż, tęsknota nie tylko ludzka rzecz!

Czy można ujarzmić na przykład potężną energię huraganów? Na razie jeszcze nie. Ale uczeni już myślą o tym. Czy się nie opłaca? Z całą pewnością — taki pomysłu jest tylko, że taki huragan „Carla” posiadał moc równą energii 10.000 bomb atomowych! (6)



20-metrowe kolosy wyobrażające Ramzesa II — strzegą wejścia do świątyni.

Foto — AR

### Na ratunek nubijskich zabytków

## W JAKI SPOSÓB ZOSTANIE PODNIESIONA ŚWIĄTYNIA W ABOU SIMBEL?

Na lewym brzegu Nilu, tam, gdzie rozciągają się tereny Nubii (podzielone między dzisiejszy Egipt i Sudan) znajduje się jedno z najobszerniejszych na świecie i najbardziej cennych muzeów: są to stojące wśród płasków pustyni wspaniałe zabytki architektury staroegipskiej, a także greckiej, rzymskiej, koptyskiej. Wiele z nich jeszcze do dziś kryje pustynia. Bo przecież dopiero w 1813 roku szwajcarski podróżnik, M. Burchardt, odkrył przypadkowo sterzące z morza piasków czubki głów kolosów potężnej świątyni Abou Simbel, ukrytej przed okiem ludzkim ponad 1000 lat!

### TAMA GROZI ZABYTKOM

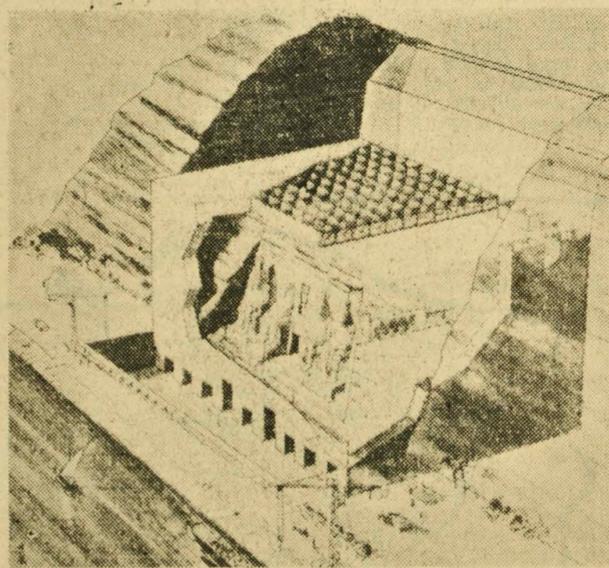
W XIII w. p. n. e. zbudował tę świątynię ku swej chwale jeden z najwybitniejszych władców Egiptu — faraon Ramzes II. Cztery bliźniacze kolosy o twarzach władcy (szerokość twarzy — 4 metry!), których wysokość sięga 20 metrów, strzegą wejścia. Świątynia, wykuta w skale na głębokość 63 metrów, zdobna jest w przepiękne freski i posągi, opiewające o życiu i wojennych czynach Ramzesa II. W miejscu „świątyni-świątyni” — on sam zasiada w towarzystwie bogów — Ra, Amona i Ptaha.

W tej samej skale wykuta jest świątynia królowej, najukochańszej żony Ramzesa, Nefertari, córki króla Hetytów, z którymi faraon prowadził wieloletnie walki. Świątynię tę nazwali odkrywcy „poematem miłości”.

Zabytki Nubii, a szczególnie Abou Simbel, są dzisiaj na ustach całego świata. Zagroża im bowiem niebezpieczeństwo, którego przyczyną nie można odwrócić, bo stanie

się ona... błogosławieństwem dla Egiptu. Tą przyczyną jest wielka tama na Nilu, zwana Sadd el Aali, której budowę już rozpoczęto przy wydatnej pomocy ZSKR. Spiętrzone tamą wody Nilu rozleją się, tworząc jezioro o długości 500 km i szerokości 25 km, zalewając tereny, na których znajdują się bezcenne zabytki. Ale jednocześnie... Dzisiaj wody Nilu używają tylko wąski pas ziemi, tak jak w starożytności. Sadd el Aali pozwoli podwoić powierzchnię ziem uprawnych, a poza tym dostarczy krajowi 15 miliardów kWh rocznie, t. zn. 10 razy więcej energii niżeli Egipt wytwarza obecnie.

Tak więc chwala przyszłości musiała ustąpić przed potrzebami współczesnego



Potężny blok świątyni zostanie zamknięty w „skrzyni” z uzbrojonego betonu.

Foto — AR

życia. Ale nowoczesna technika pospieszyła jednocześnie na ratunek bezcennym zabytkom.

### 62 METRY — PO 2 MILIMETRY!

Na apel UNESCO przybyli do Nubii wybitni egiptolodzy, inżynierowie i architekci z całego świata. Spośród wielu projektów uratowania świątyni w Abou Simbel (był tam m. in. projekt polski — prof. Cebertowicza) szczególną uwagę zwrócił projekt francuski — zbudowania tamy, która by chroniła zabytki przed wodą, tworząc niejako sztuczną wyspę oraz projekt włoskiego architekta M. Piero Gazzola, polegający na podniesieniu obydwu świątyni w górę, ponad poziom wód, które się tu w przyszłości rozleją.

20 czerwca br. rząd Zjednoczonej Republiki Arabskiej zatwierdził projekt Gazzoli. Jest to tak śmiałe przedsięwzięcie, że trudno wprost uwierzyć w możliwość jego realizacji. Trzeba będzie podnieść o 62 metry kamienną masę o ciężarze prawie 300 tys. ton (34 wieże Eiffla) i to z wielką ostrożnością, aby niczego nie

trudny, będzie polegał na wyizolowaniu świątyni ze skały i zamknięciu jej w swego rodzaju „skrzyni” z uzbrojonego betonu. „Skrzynia” ta musi być tak mocna i potężna, aby mogła utrzymać zawieszony w powietrzu 300 tys. tonowy blok!

Proces „wyjmowania” świątyni ze skały będzie przebiegał następująco: ściany boczne i tylna zostaną odcięte metodą żłobienia pionowych rowków, które zostaną wypełnione specjalnie w tym celu spreparowanym uzbrojonym betonem. W ten sposób, z trzech stron utworzy się betonowa „skrzynia”, a zwarta ściana betonowa zakryje zabezpieczony front świątyni z czterema siedzącymi kolosami oraz górę, którą przedtem pokryje gęsta, ochronna siatka z belek. Pozostanie jeszcze odcięcie fundamentów, i to będzie w całym tym, fantastycznym projekcie — zadaniem najtrudniejsze.

### 34 WIEŻE EIFFLA — NA DŹWIGACH

Przed świątynią, na powierzchni około 1000 m kw., zostanie wydrążony rów, głębokości 15 metrów, z którego można będzie podkopać się pod fundamenty świątyni. To podkopywanie będzie polegać na drażnieniu niezliczonej ilości korytarzy, jeden obok drugiego i na wypełnianiu ich uzbrojonym betonem tak, aby powstała pod świątynią jedna betonowa płyta. Z kolei zostanie wydrążona pewna przestrzeń nad płytą, wypełniona — podtrzymującymi świątynię — stalowymi słupami. Słupy te zostaną potem zastąpione przez 300 hydraulicznych dźwigów. Teraz wszystko już będzie gotowe, by rozpocząć wznoszenie świątyni.

Dźwigi będą ją podnosić dosłownie 2-milimetrowymi „pchnięciami”. Po każdym 30 cm świątynia będzie „odpoczywać” na dźwigach, a wówczas pod spodem zostaną ustawione bloki, które przejmą na siebie ciężar kamiennych murów na czas potrzebny do odpowiedniego podniesienia dźwiga. I tak włącz az na wysokość 62 metrów.

Specjalne urządzenia elektryczne będą synchronizować i kontrolować pracę dźwigów. Prace nad podnoszeniem świątyni Ramzesa będą trwać 2 lata, a Nefertari — pół roku.

Po ukończeniu podróży świątynia osiadnie na nowych fundamentach — 62 metry powyżej poziomu, na jakim znajduje się obecnie. Otoczenie zostanie odtworzone wiernie według zdjęć dokonanych dzisiaj. U jej stóp, tak jak dziś, będą przepływać wody Nilu.

Niewiele pozostało już czasu. Prawdopodobnie wody, spiętrzone tamą Sadd el Aali przepłyną tu już w 1964 roku. A więc najpóźniej wiosną przyszłego roku trzeba rozpocząć „windowanie” świątyni. Ponieważ koszt całego przedsięwzięcia będzie ogromny, przekraczający znacznie zadeklarowane już przez poszczególne państwa sumy, organizacja UNESCO zwróciła się do 100 krajów swych członków z apelem o pomoc w tej sprawie.

Los bezcennych zabytków nubijskich zależy jest od wyników tego apelu.

Oprac. J. P.  
(WIT-AR)

### Z osiągnąć medycyny

## Sztuczne motory serca i... życia

Pracą serca kieruje specjalny układ — tzw. układ bodźco — tworzący serca w postaci nieco odmiennie od pozostałej części zbudowanego mięśnia sercowego, którego zadaniem jest nie akcja skurczowa, lecz wytwarzanie dla tej akcji bodźców. Układ ten grupuje się w węzły, pęczki i daje odnogi do wszystkich części mięśnia sercowego. Dzięki jego czynności praca serca jest skoordynowana, poszczególne części serca kurczą się we właściwej kolejności.

W pewnych warunkach układ ten może ulec uszkodzeniu, wtedy następuje poważne zakłócenie pracy serca. Przerwanie jednej lub kilku gałęzi układu wywołuje zahamowanie przepływu bodźca i zaburzenia w rytmie skurczów. Nadmiernie w pewnych sytuacjach wzmożona pobudliwość może spowodować całkowite rozregulowanie pracy mięśnia sercowego. Powstaje stan nazywany w klinice migotaniem serca, w którym każde włókno mięśnia sercowego kurczy się niezależnie od otoczenia. W stanie takim serce nie może przepompowywać krwi, krążenie ustaje i w ciągu kilku minut następuje śmierć.

### Droga katetyzacji

W ostatnich latach zwrócono uwagę na możliwość zastąpienia układu bodźcowo-urządzenia mi technicznymi, które poprzez elektrody podawałyby dla mięśnia sercowego w pewnym rytmie bodźce elektryczne. Większość obecnie istniejących sztucznych układów bodźcowych jest umieszczana na zewnątrz klatki piersiowej, wysyłając do serca bodźce za pośrednictwem elektrod. Elektrody te są umieszczane na skórze klatki piersiowej w okolicy serca. Wielkość prądu elektrycznego, która w tym wypadku jest używana, wynosi 50 — 200 mA i 20 — 100 V. W niektórych wypadkach elektrody są doprowadzane bezpośrednio do serca, najczęściej drogą tzw. katetyzacji. Kateterem nazywamy cienki przewód z gumy lub masy plastycznej, wewnątrzdrożny. W takim kateterze umieszcza się przewód elektryczny i wprowadza wraz z kateterem poprzez naczynie krwionośne bezpośrednio do serca. Ponieważ kateter jest elastyczny, może on wyginać się przy ruchach ciała, nie upośledzając ich i nie dając żadnych objawów. Używane obecnie katetery sercowe mogą pozostawać w naczyniach krwionośnych przez tygodnie, a nawet miesiące przy zachowaniu pewnych środków ostrożności.

### Wkluwane elektrody

Jako przykład sztucznego układu bodźcowo-urządzenia może służyć opracowany w Związku Radzieckim przyrząd zwany kardiostymulatorem. Urządzenie to, pewne w działaniu i proste w obsłudze, wytwarza bodźce z częstotliwością regulowaną od 20 do 200 impulsów na

minutę. Elektrody mogą być umieszczone w zależności od sytuacji na skórze klatki piersiowej, drogą katetyzacji lub wkluwane bezpośrednio do worka osierdźowego, to znaczy błony pokrywającej serce. Według opinii uczonych Instytutu Badań Przyrządów Chirurgicznych w Moskwie, elektrody te mogą pozostawać wewnątrz organizmu w razie konieczności przez lata. Elektrody wkluwane konstruowane są w ten sposób, że mogą być wprowadzone do serca w wypadku nagłym w ciągu 20 do 30 sekund. Cały aparat mieści się w kieszeni i może być uruchamiany w razie potrzeby poprzez przycisk.

### Bateria pracująca ponad 5 lat

Jedno z udanych urządzeń bodźcowych, które może być operacyjnie stale umieszczone wewnątrz klatki piersiowej, zostało opracowane przez zespół z Uniwersytetu w Buffalo (USA). To bardzo proste urządzenie, posiadające tylko 9 zasadniczych elementów budowy, jest wielkości mikrofonu słuchawki telefonicznej. Zawiera ono baterię, która może pracować bez przerwy ponad 5 lat. Aby nie powodować drażnienia tkanek, urządzenie to jest otoczone silikonem, tworzywem sztucznym, w zasadzie obojętnym dla organizmu. Za pomocą dwubiegunowej elektrody urządzenie to wysyła bodźce z częstotliwością 50 — 60 na minutę.

Jeśli bateria w tym urządzeniu zaczyna się wyczerpywać, powstaje niewielkie przyspieszenie częstotliwości produkowanych bodźców, co jest sygnałem alarmowym, do wymiany baterii. Wymiana dokonuje się drogą operacji. Urządzenie to zostało już praktycznie przebadane przez okres ponad dwóch lat i z powodzeniem zdało egzamin.

### Miniaturowy generator impulsów

Przez badaczy szwedzkich zostało opracowane urządzenie, które jest umieszczone w okolicy przelęku. Jest to miniaturowy generator impulsów, zbudowany w oparciu o tranzystory, który wytwarza bodźce z częstotliwością około 80 na minutę. Wytwarzane impulsy posiadają napięcie 2 V i działają na serce w czasie 0,5 mikrosekundy. Urządzenie to posiada tę zaletę, że bateria w nim może być regenerowana bez konieczności wymiany. Regeneracja odbywa się z zewnątrz za pomocą indukcji magnetycznej.

Urządzenia bodźcowe serca posiadają bardzo duże znaczenie dla medycyny. Ich zastosowanie wyeliminuje w przyszłości całkowicie pewne jednostki chorobowe, które dziś niejednokrotnie prowadzą do tragicznych skutków. Szczególne znaczenie urządzenia te będą miały w tych wszystkich wypadkach, gdzie od szybkiego udzielenia pomocy zależy ratunek chorego.

dr E. WIERZBICKI

## WVWAGA!

Wyt kolor

Niedawno brałem udział w małej dyskusji. Temat? Kolorowe elewacje. Dyskusja była nader burzliwa. Plastycy kontra architekci i architekci kontra plastycy. A ja milczałem. Cóż bowiem laik, zwykły laik, może mądrego powiedzieć?

— Czy panowie się nie męczą wracając ulicą Lipową, Rynkiem Kościuszki i Kilińskiego do pracy do domowych pieleszy? Wszyscy jakoś dziwnie spojrzeli na star-

szego pana, szanowanego powszechnie w naszym mieście artystę plastyka. O co mu chodzi?

— Bo ja się strasznie męczę. Nie dlatego, że lata robią już swoje. Nie! Naprawdę! Głównie dlatego, że muszę codziennie oglądać te elewacje w intensywnych kolorach.

Dla plastyków nie jest żadną rewelacją stwierdzenie, że barwy: czerwona, pomarańczowa, żółta kojarzą się nam z barwą ognia. Zaś barwy niebieskie z barwą wody i lodu.

I dlatego konieczny jest dobór odpowiednich kolorów.

Właśnie! Nie zawsze jeszcze na te zagadnienia zwracano większą uwagę. Przeczenie nie do wybaczenia! Ale tylko do niedawna. Od pewnego czasu przeprowadza się w naszym kraju doświadczenia, które przynoszą nader ciekawe wyniki.

Dla przykładu: okazało się, że kolor pomarańczowy wydatnie sprzyja pracy. Po

prostu stanowi bodziec wzmagający aktywność umysłową i podnoszący sprawność fizyczną pracującego. Kolor zielony wywołuje nastrój spokoju i odprężenia.

Obecnie z inicjatywy Pracowni Sztuk Plastycznych w Warszawie i Katowicach prowadzone są intensywne badania nad kolorem i jego oddziaływaniem w zakładach pracy. PSP przyjęły w stolicy kilkadziesiąt zleceń na opracowanie kolorystyki w zakładach przemysłowych.

Kolorowymi zakładami między innymi stały się już: Instytut Badań Jądrowych w Świerku, Chłodnia Składowa na Zeranin, Zakłady Radiowe im. Kasprzaka, Elektrownia „Siersza”, kopalnie węgla kamiennego „Jowisz”, „Gen. Zawadzki”, „Dymitrow” i „Kłodawa”, Sosnowieckie Zakłady Przemysłu Wełnianego, Stocznia Ruczna w Płocku...

Zarówno plastycy, jak i naukowcy stwierdzają zgodnie: nie wolno malować dowolnie „na Picasso”. Każdy kolor musi

być bezwzględnie zsynchronizowany z otoczeniem. Chyba to samo powinno dotyczyć również elewacji budynków mieszkalnych.

Czytelnicy zapytają: no dobrze, co konkretnego już się robi w stolicy, na Śląsku, w Gdańsku. A u nas? W Białymstoku samym i w Białostockiem? Niestety, niestety...

Dyrektorzy wielu białostockich fabryk boją się kolorów — przepraszam za wyrażenie — jak diabeł świeconej wody. U nas na razie nic, tylko się bieli wapnem gaszonym fabryczne hale, bieli i bieli. Tanciej, ponoć więcej światła...

Ponoć... Zfresztą poczekajmy do wiosny. Wówczas zobaczymy, jak też przebiegać będą generalne porządki. Może w przyszłym roku będzie inaczej. Przez zimę można wiele rzeczy przemyśleć, coś przeczytać. Po prostu — nauczyć się.

Można. Naprawdę.

ST. ŚW.

A. DMILJANOWICZ

# BARYKADA

Barykada może być różna. Może być ta faktyczna, realna, wznieciona pospiesznie w poprzek ulicy, której dla świętej sprawy bronili się zawsze do ostatniego naboju i ostatniej kropli krwi. Może być i umowna barykada, niewidzialna, a jednak istniejąca między ludźmi i dzieląca ludzi na tych, którzy jej — idei, którą ona reprezentuje — bronią do ostatka, giną na niej i za nią i na tych, którzy stanęli przeciwko tej barykadzie — idei po drugiej stronie. To taka mała historyczna przenośnia, która sędzi po cierpliwym doczytaniu do końca niniejszej opowieści stanie się aż zbyt dobrze zrozumiała.

Opisane w „Barykadzie” wydarzenia, nazwy miejscowości, nazwiska partyzantów i bandytów są prawdziwe. Działo się to na Augustowszczyźnie podczas ostatniej wojny i w pamiętnych krwawych latach po 1944 roku i co już dzisiaj stanowi tylko rozdział naszej najnowszej historii.

## Przewoźnik

Nad jeziorem Sajno stała ciemna październikowa noc 1943 roku. Czasem gdy przereźdzały się chmury i wypływał z nich sierp księżycy woda jeziora marszczona chłodnym powiewem nabierała srebrzystego blasku i wokół brzegów widać było ciemne zarysy odwiecznego boru. W lasach i nad jeziorem panowała cisza. Czasem tylko mącił tę ciszę świst przelatujących nad szuwarami dzikich kaczek.

Przez ostępy uroczyska Podczarnucha przekradał się w stronę jeziora Sajno samotny człowiek. Pomimo nocy i bezdroża borów człowiek ten szedł pewnie i widać było, że zna te dróżki. Ostrożnie wyszedł na skraj puszczy, która w tym miejscu łagodnym skłonem wznosiła się nad jezioro, schodziła w dół ku wodom jeziora. Tu przystanął, nasłuchiwał chwilę, ale oprócz rozmowy szmerzących szuwarów, plusku leniwej faili i odwiecznego szepotu puszczy nie dochodził go żaden podejrzanym szelest. Przysiadł pod niebotyczną sosną, dobył kopciuch z machorką, skrzył papierosa, przypalił pod połą kurtki i chwiłkę zaciągnął się dymem. Wiedział, że przyszedł za wcześnie i mógł jeszcze chwilę

odpocząć i wsłuchać się w odgłosy boru, jeziora, szuwarów, w odgłosy, które kochał, jako że zrosł się z nimi od dzieciństwa.

Po godzinie oczekiwania wprawnym uchem leśnego człowieka ułowił daleki szelest kroków, które zbliżały się od uroczyska Biała Głina. Odbezpieczył pistolet i przywarł do sosny.

Wyszło ich zza drzew pięciu, stanęli. Poznał, że swoi. Wychynął zza sosny i widział jak odruchowo podnieśli broń.

— Hasło? — zapytał ktoś z przybyłych.

— Bór!

— Odzew?

— Kornik.

Podeszli do siebie i uściśnili twardo ręce.

— To wy, „Smiały”? — spytał dowódca partyzanckiego patrolu.

— Ja.

— Długo czekaliście?

— Godzinę, głupstwo...

— Na szosie ruch za wielki i przejść trudno. Spóźnił się. Poradzicie przebież nas pięciu?

— Poradzę, chociaż czólnio niewielkie, ale woda spokojna. Gdzie dojdziemy?

— Z lewej strony od ujścia Bystrego Kanału do Sajna.

— To płyniemy...

Podeszli za nim do szuwarów, gdzie było ukryte czólnio i wiosła. Wskoczyli doń kolejno, a „Smiały” odepchnął je wiosłem, wskoczył ostatni, przedarli się przez trzciny i wypłynęli na otwartą wodę.

Wiosłowali na zmianę. On nieomylnym instynktem sterował czólnio przez tę ciemną wodę ku niewidocznemu brzegowi. Pomimo głębokiego zanurzenia czólnio mknęło szybko i nieomal bezszelestnie.

Zamajaczył brzeg i trzciny, w które wparli się łodzią. Pod dnem zgrzytnął piach. Dobili.

— Tu zaczekacie — zwrócił się dowódca do przewoźnika. — Za dwie, trzy godziny po wykonaniu zada-

nia dwóch z nas wróci na tamten brzeg...

— Zaczekam... — odparł krótko przewoźnik i patrzył jak śpiesznie odchodzili w bór. — Powodzenia... — rzucił za nimi, ale nie wiedział czy usłyszeł.

Ukrył czólnio w szuwarach i przysiadł w miejscu. Czasu pozostawało wiele. Zamyślił się...

Zwał się Jan Szostak i był wnukiem powstańca z 1863 roku, którego grób odwiódł czasem na augustowskim cmentarzu. Nie miał ziemi i od lat pracował w lesie, bo rodzina była liczna, a siedmioro dzieci licząca. Potem został gajowym nad jeziorem Serwy, a stamtąd w 1939 roku przeniósł się do Czarnuchy i tu strzegł jeziora Sajno. Bieda zagłądała często do ich chałupy. Gdy przyszła wojna pozostał w lesie gajowym. Do niego trafiali pierwsi partyzanci tych okolic i on prowadził ich po leśnych uroczyskach, uczył życia puszczy, był in-

szą czólnio prowadzone jego wprawną ręką przemykało się wodami Sajna, przewożąc i tych, którzy szli gdzieś na bojowe zadania, i tych, którzy wzięli naci łączności i tych, którzy z Augustowa uchodzili przed mackami gestapo i szukali schronienia po tej stronie jeziora, w puszczy u partyzantów.

Siedząc w tej chwili samotnie na pniu u brzegu jeziora myślał o tym, co przeżył przez ten krótki okres czasu i myślał jak długo jeszcze...? Nie bał się o siebie, bo kochał tę niebezpieczną pracę konspiracyjną i wierzył w Polskę, dla której to robił, jak niegdyś jego dziad — powstaniec. Bał się o rodzinę, o syna, Czesława, który pomimo swoich 15 lat był już konspiracyjnym i brawurowo wypełniał zadania łącznika.

Ocknął się z zadumy, bo ozwały się kroki i dwóch partyzantów wyszło na brzeg.

— Szczęśliwie? — zapytał Szostak.

— Szczęśliwie, płyniemy — odrzekli partyzanci.

Przerzucili się szybko na południowy brzeg Sajna. Do rana było już niedaleko.

— Syn.

— Bywajcie...

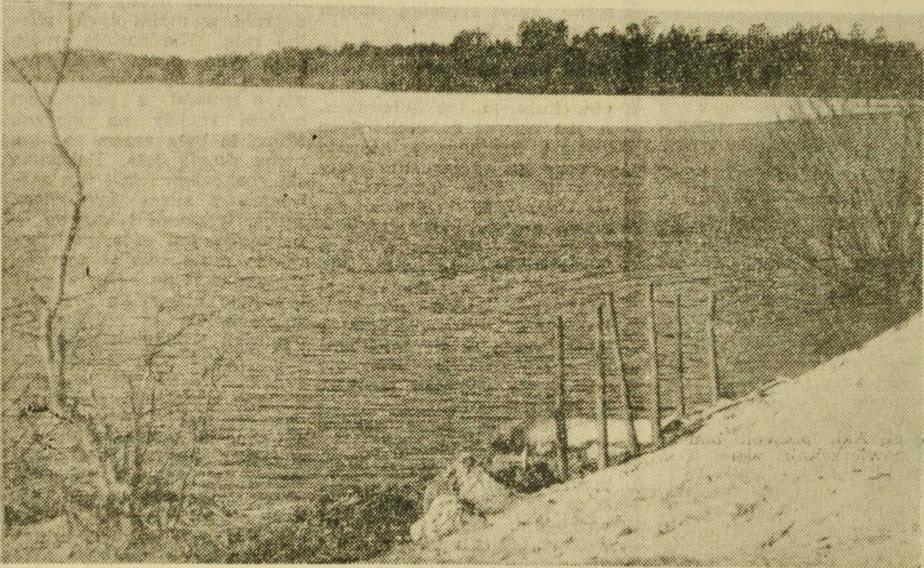
Wrócił do chaty, gdy już dniało i wiedział, że żona tej nocy nie spała jak zawsze. Obudził syna. Szepotał z nim chwilę a potem gdy ten ruszył do Augustowa „Smiały” legł przespać się godzinę.

Tak trwały jeszcze kilka miesięcy. Wiadomość spadła z nagle. Gestapo z Augustowa przystąpiło zawiadomienie o lakonicznej treści, żeby Szostak stawił się do nich celem „wyjaśnienia” pewnych spraw leśnych. Należało uchodzić w puszcze.

Zegnali rodzinę we dwóch — on i 15-letni syn. Oddział partyzancki Czesława Grajewskiego, psd. „Wirski” przyszedł „szumnie”, fachowo upozorował „uprowadzenie” i taka wieść rozeszła się po okolicy i dotarła do gestapo. Oszczędzono samotną kobietę z sześciorgiem drobnych dzieci. On ojciec o pseudonimie „Smiały” i syn, Czesław o pseudonimie „Grajek” pozostali w oddziale partyzanckim „Komara”.

## Ojcowskie serce

Stanęli na skraju puszczy pod rozłożystym świerkiem



„Lekkie czólnio „Smiałego”, przemykało się nieomal noc każdą wodami jeziora Sajno...”

formatorem, łącznikiem, często żywicielem. Tak został jednym z najważniejszych łączników oddziałów partyzanckich AK w rejonie Kolnicy, Białobrzegów i Czarnuchy. Znał go jako człowieka o pseudonimie „Smiały” każdy dowódca partyzancki i wielu partyzantów. Przez jezioro Sajno prowadził jedyny bezpieczny szlak partyzanckich wypraw do Augustowa i z powrotem. Szostak miał czólnio. Od miesięcy, nieomal noc każ-

— Słuchajcie, „Smiały” — szepnął jeden z partyzantów. — Jutro w dzień trzeba dotrzeć do Augustowa na Borki do skrzynki kontaktowej u Olszewskiego i oddać mu tę kartkę. Stamtąd przyjdą na tamten brzeg dwie osoby. Przerzucicie ich tu i wskażcie kontakt do oddziału „Wirskiego”.

— Rozumiem...

— Wy, czy syn pójdzie? — spytał partyzant.

i czekali na zwiad, który badał wieś, którą ciemnymi konturami chałup rysowała się w mroku przed nimi. Nad słuchiwali czujnie, ale od Gruszek, tak zwała się wieś, nie dochodził żaden odgłos, nawet szelest kagańców, bo i te Niemcy wystrzelali. Czujka zwiadu wyrosła jak spod ziemi.

— Wieś sprawdziliśmy, droga wolna! — zameldował krótko dowódca jeden z partyzantów.

— Nie było ich dzisiaj w Gruszkach? — zapytał „Zwirko” bo on był dowódcą.

— Nie, nie było panie komendancie.

— Idziemy!

Szli marszem ubezpieczonym tak jak zawsze i szli ostrożnie. Przystanęli przed jedną z chałup. „Zwirko” zapukał w okno raz, drugi. Za szybą zamajaczyła twarz

— Kto...?

— Otwórzcie, ojcze moi...

Józef Zaniewski uchylił drzwi. Weszli do izby. Błysnął kaganek. Usiedli zmęczeni na ławie.

— Jeść, ojcze jeść — rzekł „Zwirko”, kładąc obok siebie automat i zdejmując połowę torbę — Chociaż kartofli, chleba. Dwa dni prawie nic w ustach...

— Rozumiem, zaraz. Nie wiele jest, ale wam, dzieci kochane, ostatek...

Kroili grube skiby ciemnego chleba, drżali mu ze wzruszenia ręce i wzroku nie mógł oderwać od tych czapek z orzeźkami i chorągiewką biało-czerwoną, od mundurów, broni i ich zmęczonych twarzy i myślał w tej chwili o nim, Wincku, synu jedynym najmłodszym. Patrzył jak chwiłkę dużymi kęsami jedli ten chleb, zapijali mlekiem i zmęczone ich twarze nabierały życia. Przynęśli się bliżej do „Zwirki”.

— Panie dowódco, mój też gdzieś tak może głodny...

— Syn? — zapytał „Zwirko”.

— Syn, Winck, dwadzieścia lat ma. On w Czarnusze mieszkał u krewnych. Tam był w organizacji i stamtąd poszedł do lasu. — Otarł pięścią oko, bo mu się iza zakręciła na wspomnienie syna, którego ci młodzi ludzie, siedzący wokół stołu, tak mu przypominali.

— W jakim oddziale? — zapytał „Zwirko”.

— Nie wiem, gdzieś tam koło Kolnicy oni chodzą. Dowódca patrzył chwilę skupiony na mapę, potem zapalił torbę, wziął automat, wstał.

— Czas na nas ojcze, dziękujemy... — wyciągnął rękę.

— Dzieci kochane, nie trzeba, może Winck gdzieś tak... Zajdźcie zawsze, a to na drogę — poda im chleb i kawałek słoniny, który rozdzielił na połowę bo w domu jej była reszta. Uściśnęli mu rękę. Zdmuchnął kaganek i wyszedł za nimi na drogę. Patrzył długo jak rozplywali się w ciemności, potem przeżegnał ich krzyżem i wrócił do chaty.

(Ciąg dalszy za tydzień)

## Gdy wystartuje „Łunnik” Nr???

# CZŁOWIEK W KSIĘŻYCOWYCH LABORATORIACH

Od wylądowania człowieka na powierzchni Srebrnego Globu dzieli nas jeszcze etap przygotowań z serią pojazdów automatycznych i doświadczeń biologicznych oraz rekonesansowy lot statku z załogą ludzką wokół tarczy Księżyca. Jednak już obecnie uczeni prowadzą studia naukowe nad szczegółami technicznymi budowy przyszłych laboratoriów księżycowych i osiedla-bazy, które zapewnią pierwszym zdobywcom warunki pobytu i pracy na niezbyt gościnnej powierzchni naszego naturalnego satelity.

Warunki te: brak atmosfery, skrajne skoki temperatury od +130 do -150 stopni, niebezpieczeństwa promieniowania słonecznego i kosmicznego — wymagają podjęcia prób rozwiązania wielu złożonych problemów technicznych. Jednak rola Księżyca, naturalnej odskoczni do dalszych badań Kosmosu, narzuca konieczność przewyższenia tych trudności. Równocześnie wiele problemów księżycowej techniki już przy dzisiejszym stanie nauki jest do pokonania.

## KIERUNEK — SAMOWYSTARCZALNOŚĆ

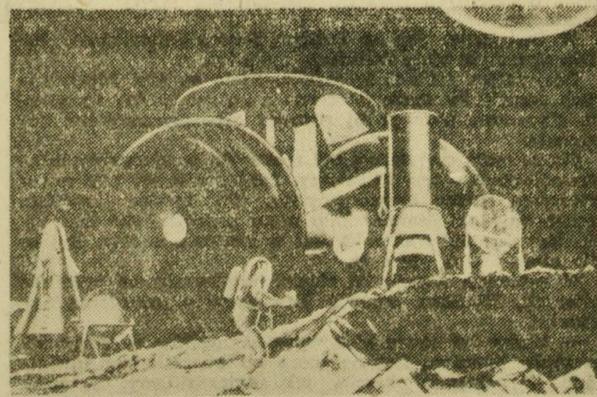
Postęp techniki raketowej zwiększa stale użyteczną ma-

się ładunku, jaką można przewieźć za pomocą pojazdów satelitarnych. Jednak potrzeby energetyczne podróży na trasie Ziemia — Księżyc — Ziemia są tak wielkie, że należy liczyć się z każdym kilogramem zabranego bagażu. W tych warunkach rozważania uczonych zmierzają w kierunku zapewnienia maksymalnej samowystarczalności bazy, którą pierwsi zdobywcy zakładać będą na Księżycu. Brzmi to może fantastycznie, ale prognozy osiągnięcia tej samowystarczalności w zakresie podstawowych surowców są lepsze niż się może wydawać.

Zdobycie tlenu, wody, żywności i paliwa pójdzie na

pierwszy ogień przyszłej księżycowej technologii. Szczegóły jej zostaną opracowane, oczywiście, dopiero wtedy, gdy automatyczne stacje badawcze dokonają analizy minerałów z powierzchni Księżyca. Pewne jednak ogólne założenia zostały już dokonane.

Nasza wiedza o budowie Ziemi, Słońca, planet, meteorów i komet pozwala np. stwierdzić, że przynajmniej niektóre skały



księżycowe zawierają surowce krzemionkowe i magnezyt. Skały takie kryją krystalizacyjną wodę w ilości nawet do 13 proc. Przy odpowiednich zabiegach technologicznych, do których potrzebne jest przede wszystkim ciepło, ze stu ton skały można

więc otrzymać 13 ton wody. Stanie się ona podstawą dalszych procesów chemicznych i biologicznych.

## TAJNIKI KSIĘŻYCOWEJ METALURGII

Pierwszym więc zadaniem przyszłych zdobywców Księżyca po wzniesieniu pomieszczeń mieszkalnych, będzie budowa pieców słonecznych wyposażonych w wielkie zwierciadła. Księżycowe

gła, azot i para wodna. Dokonano już nawet wylczeń, że piec wyposażony w zwierciadło 5-metrowej średnicy może w księżycowych warunkach nastoszcznienia produkować dziennie około 30 litrów wody.

Wykorzystanie pieców słonecznych przydać się może także w metalurgii, która pod pewnymi względami ma na Księżycu warunki rozwoju lepsze niż na Ziemi. Absolutna próżnia zapewni bowiem otrzymywanie metali, np. aluminium i jego stopów, o czystości nieosiągalnej w naszych ziemskich hutach. Także prace konstrukcyjne są znacznie ułatwione, gdyż przy braku atmosfery utleniającej — łaćsone powierzchnie aluminiowe wystarczą tylko mocno ścisnąć, bez kłopotliwego nitowania czy spawania.

## CZY KSIĘŻYC OTRZYMA ATMOSFERĘ?

W przestrzeniach zamkniętych, pod przezroczystymi kopułami, zostaną zapoczątkowane procesy biologiczne. Woda, księżycowe minerały oraz dwutlenek węgla i azot, uzyskane z pieców słonecznych, posłużą tu do hodowli alg typu chlorelli czy innych roślin dostarczających

pożywienia i tlenu na potrzeby mieszkańców bazy.

Istnieją także projekty utworzenia na Księżycu... sztucznej atmosfery, która złagodziłaby ciężkie warunki klimatyczne, duże różnice temperatur między 14-dniową nocą i dniem. Nie może to być powietrze składające się z tlenu i azotu, gdyż zbyt mała siła przyciągania nie utrzymałaby warstwy tych gazów przy powierzchni naszego satelity: powietrze uległoby rozproszeniu. Natomiast jakiś cięższy gaz, np. dwutlenek węgla, mógłby już spełnić to zadanie. Produkcja takich ilości dwutlenku węgla wymagałaby, oczywiście, ogromnej energii, której dostarczyć by mogły tylko reakcje termojądrowe.

Wszystkie te projekty wydają się nam dziś w 99 procentach wytworem fantazji i realizację ich skłonni jesteśmy widzieć w odległych dziesięcioleciach. Jednak szybkość rozwoju techniki ma tendencję do stałego wzrostu. Loty Gagarina i Titowa w niespełna cztery lata od zapoczątkowania doświadczeń kosmicznych — świadczą najlepiej, że księżycowe plany stają się zupełnie realne.

J. B.

Spotykamy się dziś z Franciszkiem Lisztem, wielkim muzykiem i czarującym człowiekiem. Jego kareta sporządzona na wzór wozów cygańskich służy mu w jego licznych wozach za salon i pokój sypialny. Franciszek Liszt nie jeździ nigdy sam. Towarzyszą mu tłumy wielbicieli i najpiękniejsze kobiety. W ich gronie jest również znana nam Maria Callergis i słynna z piękności Andaluzyjka Lola Montez. Jest lokaj i strzelec wiążący swemu panu krawaty, których ma ponad trzysta.

Pytamy wielkiego muzyka o początki jego zawrotnej kariery. Słuchajmy co nam opowiada o swoim barwnym i bijskotliwym życiu.

— Proszę więc sobie wyobrazić małego, wątłego chłopca, którego pierwszy występ publiczny, spotkał się z taką owacją, z jaką przyjmowano wytrawnych muzyków. Po tym koncercie zamożni słuchacze ofiarowali na moją naukę sześćset florenów austriackich renty rocznej na okres lat sześciu. Jednym z moich nauczycieli był Antoni Salieri profesor Beethovena. Triumfy, od których można było dostać zawrotu głowy towarzyszyły mi od dzieciństwa. Z jednakowym entuzjazmem słuchała mnie publiczność wiedeńska, paryska, londyńska.

## WYWIADY ANNY ZAREMBINY

# DROGA przez stawę

— Jako mały chłopiec napisał pan operę. Czy miała powodzenie?

— Do tego „występku” namówili mnie ludzie dorośli, przyjaciele ojca, którzy do spółki napisali libretto, a ja chłopiec trzynastoletni miałem stworzyć muzykę. Opera nosiła tytuł „Don Sancho czyli zamek miłości”. Oczywiście do tej pracy zabrałem się jak najpoważniej. Premiera odbyła się przy zapelnionej po brzegi sali. Publiczność oczekiwała arcydzieła, a spotkała ją wielkie rozczarowanie. Trudno było zresztą wymagać od czternastoletniego chłopca poważnej opery. To co wyszło było naiwne i nie do przyjęcia.

— Zechce pan nam opowiedzieć o swoim pierwszym spotkaniu z Chopinem?

— Było to na pierwszym koncercie Chopina w Paryżu. Gry jego słuchałem ze Izami w oczach. Stałem zachwycony wielkim talentem waszego rodaka, delikatnego i wrażliwego. Zostaliśmy przyjaciółmi. Fryderyk dedykował mi swoje etudy, które najbardziej lubiłem. Pamiętam takie jedno zdarzenie. Chopin zapowiadał przyjęcie w swoim nowym mieszkaniu. Gdy jednak dosyć długo zaproszenie nie nadchodziło, wybraliśmy się tam całą paczką poczyniwszy uprzednio odpowiednie zakupy. Przy zapalonych świecach uczestowaliśmy do rana. Wśród gości był również Mickiewicz, malarz Delacroix, Heine i pani George Sand. Chopin dał nam wtedy cudowny i niezapomniany koncert. Tego wieczoru poznałem kobietę Marię d'Agoult, która przez długie lata była towarzyszką mego życia i matką moich trojga dzieci.

— Jakich kompozytorów lubił pan najbardziej?

— Przede wszystkim Chopin. Lubiałem też Schumana. A już wprost bałwochwalczo czciłem Beethovena, którego utwory grywałem jako mały chłopiec. Gdy dowiedziałem się z gazet, że we Francji zebrało niecałe 500 franków na pomnik Beethovena, byłem tak oburzony, że postanowiłem sam jeden pokryć koszt związany z budową pomnika. Potrzebną sumę zebrałem z koncertów i w sierpniu 1845 roku odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika wielkiego mistrza.

— Łączyła pana wielka przyjaźń z Wagnerem.

— Poznaliśmy się w Weimarze. Geniusz Ryszarda Wagnera był dla mnie jakby pochodnią. Szedłem dokąd mnie wiodł, a przyjaźń moja dla niego zachowała wszystkie cechy szlachetnej namiętności. Kiedyś marzyłem o tym, aby stworzyć nowy okres świetności Weimaru i rolę, że Wagner i ja będziemy takimi koryfeuszami sztuki jak ongi Goethe i Schiller. Marzenie, żeby nie powiedzieć ohyda stosunków lokalnych, zazdrość i głupota działająca z zewnątrz i na miejscu przeszkodziły urzeczywistnić moje marzenia. Nie zmieniam jednak swych

uczuć i zachowuję to samo przekonanie, że było rzeczą niezmiernie łatwą plan ten skutecznie.

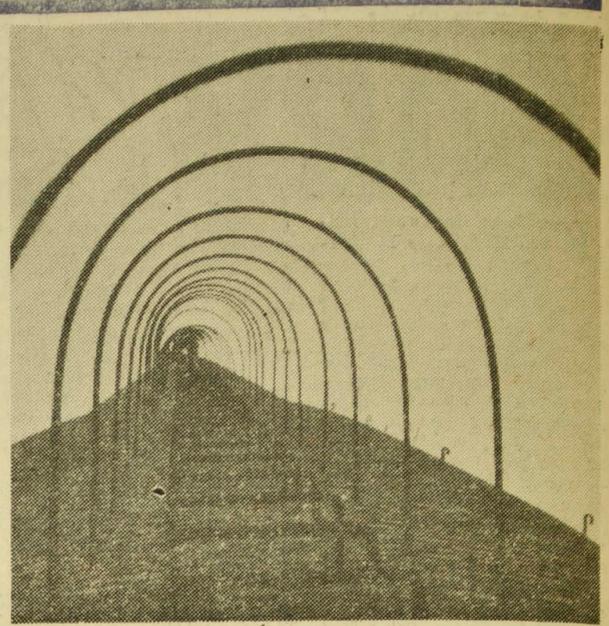
— Urodził się pan na Węgrzech. Czy wśród lat wielkiej sławy i blasku odwiedził pan swoje rodzinne strony?

— Wróciłem tam po dwudziestu latach. Entuzjazm rodaków był tak wielki, że prawie dwadzieścia tysięcy miłośników mojej muzyki utworzyło pochód, a mnie triumfalnie niesiono na rękach. Szlachta węgierska ofiarowała mi szablę wysadzaną drogimi kamieniami. Lud z mojej rodzinnej wsi Raiding tańczył i śpiewał, a Cyganie urządzili na moją cześć cielaka, zapalono tużin beczek ze smołą, a ja? Nie potrafiłem już do tych ludzi przemówić w ojczystym języku węgierskim. Zapomniałem. Czuję się jak syn marnotrawny.

— Wśród licznych swoich wojaży zwiedził pan też i Warszawę?

— W Warszawie bawilem przejazdem w drodze do Moskwy i Petersburga. W waszej stolicy dałem jeden koncert. Grałem utwory Chopina, którymi Polacy byli oczarowani. Właśnie w tym czasie, podczas tej podróży poznałem Karolinę z Iwanowskich Wittgenstein. Ta niepokojącej urody Polka odegrała w moim życiu wielką rolę. Nie została moja żoną tylko przez złośliwość ludzką. Jej długoletnie starania o rozwód z pierwszym mężem spełzły na niczym. Mimo to była razem ze mną przez długie lata. Połączyła się ona całkowicie i bez zastrzeżeń z moim istnieniem, pracą, troskami i karierą — pomagając mi radą, podtrzymując mnie swoją zachętą, ożywiając mnie entuzjazmem i darząc niezwykłą szczodrością opieki, przewidywań i mądrych i dobrych wskazań, pomysłów i wytrwałych wysiłków. Więcej jeszcze, częstokroć wyrzekała się z zaparciem siebie wszystkiego, co słuszenie się jej należało aby tym chętniej nieść mój ciężar, z którego uczyniła swoje bogactwo i swój jedyny zbytek. Joannie, Elżbiecie Karolinie z Iwanowskich dedykowałem swoje poematy symfoniczne. Chciałem we wzniosłych akordach wyśpiewać wzniosłość jej duszy. Niestety, zdołałem z siebie wydobyć kilka nut, które wiatr rozproszył po świecie. Gdyby jednak miało w pamięci ludzkiej pozostać coś z mojej pracy muzycznej niechaj to będą stronicie powstałe dzięki natchnieniu, płynącemu z serca Karolinie.

A. ZAREMBINA



Oryginalne zdjęcie przedstawia wspinaczkę na... komin. Drobna ma „tylko” 240 szczebli.

CAF



blichności — odciał się Chaplin.

Kilkoro dzieci zabawiło się w szkole podczas paury rozmową o urodzinach. Anatol France, który miał dopiero siedem lat, umieszał się także do rozmowy i rzekł:

— A ja pamiętam doskonale, kiedy się urodziłem.

— No, to powiedz kiedy — odezwało się kilka głosów.

— O godzinie 3 minut 35 rano — odrzekł z dumą mały Anatolek.

— Blagujesz — zawołał inny malec — bo o tej godzinie twoja matka jeszcze śpi.

— Oczywiście, że spała, ale zbudziłem ją i powiedziałem, że się chce teraz urzucić.

Znanemu twórcy polskiej komedii mieszczańskiej Michałowi Bałuckiemu przedstawiono bardzo inteligentną, młodą i piękną damę. Jeden ze znajomych, zapytał pisarza:

— No, jak ci się podoba?

— Bardzo, rzeczywiście piękna. Gdyby w dodatku była jeszcze głupia, nie pozostałoby nic więcej do życzenia — odrzekł autor „Grubych ryb”.

Zebrała: K.S.

Gdy pewnego razu Dumas wracał z przyjęcia do domu, znajomy zapytał go:

— Jak się pan bawił wśród dzisiejszego towarzysstwa?

— Gdyby mnie tam nie było, to bym się strasznie nudził — odpowiedział Dumas.

Gdy b. angielski premier Mac Donald po skończonej sesji gabinetu, na której przeprowadzono rozwiązanie parlamentu, opuszczał budynek, spotkał Chaplina.

— Co pan porabia, drogi Charlie? — zapytał Mac Donald.

— Myślę nad nowym filmem! A pan? Podobno pan również przygotowuje na dzisiaj wielkie widowisko?

— Możliwe — odrzekł premier z westchnieniem — ale cóż, my politycy, nie możemy sobie naszych scen i scenariuszy obmyślać, jak wy artyści!

— Dlatego też wasze sztuki nie podobają się pu-



Modny taniec „twisto” stał się inspiracją dla... paryskiego fryzjera — podziwiający efekt.

CAF

## JAN LITAN POZEGNANIE ze SZPIEGIEM

— Ja terminów nie wyznaczam — wtrącił się generał — sami wiedzą, że im szybciej, tym lepiej — dodał z uśmiechem.

— Rzeczywiście szło mu niełatwo. Aż mi go żal było — potwierdził nie pytany porucznik Wróbel.

— To już tak zawsze bywa, że po nieudanej próbie trudno jest znaleźć swój błąd. Ale pod koniec tygodnia wszystko zaczęło się wyjaśniać, tak że do chwili zakończenia obliczeń nie wstawałem od biurka przez całą noc.

— Kiedy to było?

— Z soboty na niedzielę — brzmiała krótka odpowiedź.

— Czy konwojenci, którzy wam towarzyszyli w drodze z instytutu do Gdańska, byli obecni przez cały czas?

Syburak zmieszał się wyraźnie. Podniósł się z fotela, ale usiadł z powrotem. Milczał chwilę, potem powiedział:

— Nie pamiętam. Naprawdę nie pamiętam. Byłem bardzo przepracowany.

— Przypomnijcie sobie, to bardzo ważne — generał poruszył się za biurkiem — bardzo ważne.

Syburak wyglądał, jakby miał za chwilę zemdleć. Poprosił o szklankę wody, którą podał mu zdziwiony porucznik Wróbel. Wypił kilka łyków, odstawił szklankę i spojrzał na mnie. Nie nalegałem więcej i wzrokiem poprosiłem generała, by i on dał spokój dalszym pytaniom.

— Rzeczywiście wyglądacie na przemęczonych. Dajmy teraz temu spokój. Powróćmy do naszej rozmowy kiedy indziej.

Generał wstał. Audyencja była skończona.

\* \* \*

Instytut Techniki Radiolokacyjnej był dobrze strzeżo-

ny. Położony w lesie, otoczony solidnym parkanem, posiadał świetną sygnalizację i odpowiednią ilość budek strażniczych. Na dziedzińcu mieściły się potężne aparaty doświadczalne przypominające wiatraków o olbrzymich skrzydłach.

Przybyłem tu jako nowy inspektor z ramienia szefostwa. Żądał tego generał po naszej rozmowie z inżynierami. Syburak i Wróbel pozostali w Warszawie pod pozorem pracy nad przyszłym planem prób. Generał na moją prośbę nie zatwierdził przedłożonych przez nich propozycji. Miałem w tym swój cel. Po pierwsze, chodziło o ustalenie, z kim wejść w kontakt po audyencji u generała, kogo będą się starali powiadomić. Po drugie, zainicjowałem obserwację osób z ich otoczenia. Zakładałem, że jeżeli szpieg otrzyma polecenie ponownego zdobycia planów, musi skontaktować się z Syburakiem. O ten kontakt będzie się starał wyłącznie w wypadku, jeżeli nie miał podwójnych odbitek mikrofilmu, który wręczył łączniczce.

W Instytucie, jak w każdym laboratorium cisza, ludzie ubrani w białe fartuchy, aparaty...

Obejrzałem gabinet Syburaka. Stała w nim odpowiednich rozmiarów szafa pancerna z automatyczną aparaturą alarmową. Sam pokój również zabezpieczony był doskonale.

Drugą moją czynnością był spacer do powiatowego miasta odległego o trzy kilometry. Znajdowała się tam nasza placówka służby bezpieczeństwa. Po drodze rzuciłem okiem na bloki, zamieszkałe przez pracowników instytutu. Inżynier Syburak mieszkał w centrum miasta. Był to dla mnie ważny szczegół.

W gabinecie naczelnika służby bezpieczeństwa było nas czterech. Mieliśmy omówić informacje o inżynierze Syburaku.

— Mamy już sporo ciekawych szczegółów — rozpoczął szczupły blondyn. Zaczęć może od początkowej inwigilacji. W ostatnim okresie, jak stwierdziliśmy, Syburak pracował bardzo intensywnie.

— Wybaczcie, towarzyszu — przerwał naczelnik — „ostatnio” to niedokładnie powiedziane. Syburak stale dużo pracował. To istny roboczy mól.

— Noc z siódmego na ósmego lipca spędził w Instytucie. Wygląda raczej na to, że celowo pozostał dłużej, bo w sobotę po południu zamówił konwojentów, na niedzielę, na godzinę siódmą rano, z którymi miał jechać do Gdańska. Samochód zaś zarezerwował na gościnę wpuł do siódmej i polecił, by czekał przed jego domem.

— Co było dalej?

— Syburak skończył swoją całonocną pracę o godzinie szóstej rano. Samochód Instytutu zawiózł go do domu. Kierowcy nie mówił, że będzie go potrzebował. Po pół godzinie zatelefonował po wóz i konwojentów.

— A co wiecie o jego teczkach?

— Teczkę miał przy sobie. Wyniósł ją z biura. — Chciałem zadać pytanie, lecz pracownik uprzedził mnie, wyjaśniając: — Nie żądano zezwolenia, bo Syburak był na liście uprawnionych do wnoszenia i wynoszenia teczek bez kontroli.

— O której odjechał z domu?

— Po godzinie siódmej; pociąg odchodził o siódmej czterdzieści trzy.

— Z tego wynika, że Syburak około godziny miał przy sobie teczkę z dokumentami i to bez ochrony.

— Mamy zeznania konwojentów. Pokrywają się całkowicie z obserwacjami naszego towarzysza — wtrącił się do rozmowy zastępca naczelnika. — Zeznał między innymi, że Syburak robił wrażenie zdenerwowanego.

— Ciekawe, moi drodzy. Tropię szpiega już ponad dwa miesiące, a wszystko wskazuje na to, że on kręci się na waszym terenie. — Co wiecie jeszcze o Syburaku?

— O nim samym niewiele. Natomiast jego otoczenie... Przede wszystkim, żona Syburaka, Halina... Kobiętka niezbyt ładna, ale lekkomyślna. Plotkarka i gaduła. Nie rozumie i nie docenia wysiłków męża. Robi mu wyrzuty, że ją zaniedbuje, że myśli tylko o pracy.

— No, i cóż z tego, towarzyszu. Nie widzę na razie żadnego związku ze sprawą.

CIĄG DALSZY NASTAPI

We wtorek

### Odczyt religioznawczy

Wojewódzki Ośrodek Propagandy Partyjnej w Białymstoku, powiadamia, że odczyt na temat „Religie ludów pierwotnych”, który z przyczyn od niego niezależnych nie odbył się w uprzednio podanym terminie, odbędzie się 21 bm. (wtorek) o godz. 14 w sali konferencyjnej KW PZPR.

Na odczyt zapraszamy aktywistów partyjnych i wszystkich zainteresowanych.

## Kalendarzyk sportowy

<b>SOBOTA</b>	char Polski na szczeblu okręgu Gwardia Białystok - Mazur Elk. Godz. 12 - Hala Jagiellonii - Mecz bokserski o mistrzostwo ligi międzywojewódzkiej Jagiellonia Białystok - Legia IB Warszawy. Godz. 15.30 - Hala Jagiellonii - A-klasowy mecz koszykówki mężczyzn AZS IB Białystok - Włóknarz Białystok. Godz. 17 - Hala Jagiellonii - Mecz koszykówki mężczyzn o mistrzostwo II ligi ośrodkowej AZS Białystok - Widzew Łódź.
<b>ELK</b>	Godz. 11 - Sala Mazura - A-klasowe mecze koszykówki mężczyzn - Mazur Elk - Studium Nauczycielskie Elk i MKS Elk - Czarni Olecko.
<b>LĄPY</b>	Godz. 10.30 - Sala Lic. Ped. - A-klasowy mecz koszykówki kobiet MKS Łapy - Włóknarz Białystok. (ko)
<b>BIAŁYSTOK</b>	Godz. 16 - Sala przy ul. Sosnowej - A-klasowy mecz koszykówki mężczyzn Juvenia Technikum Bud. - Drog. B-stok - Juvenia Technikum Mech. B-stok. Godz. 16.30 - Hala Jagiellonii - Towarzystwo mecz koszykówki mężczyzn Włóknarz Białystok - Widzew Łódź (II liga ośrodkowa). Godz. 19 - Hala Jagiellonii - Międzokrajowy finałowy mecz bokserski juniorów o Puchar GKPK i T. Białystok - Łódź (kasy w Hali czynne będą od godz. 12).
<b>NIEDZIELA</b>	
<b>BIAŁYSTOK</b>	Godz. 11.30 - Sala Studium Nauczycielskiego - A-klasowy mecz koszykówki kobiet AZS Białystok - Juvenia Białystok. Godz. 12 - Stadion Miejski - Finałowy mecz piłkarski o Puchar

### Ciekawsze audycje radiowe

**W SOBOTE PROGRAM I**  
11.30 Muzyka „Na weselo”; 12.45 „Na swojską nutę”; 13.20 Koncert rozrywkowy; 14.00 Z cyklu: „Niezapomniane strony”; 16.05 „Prze-glądy i poglądy”; 16.25 „Sobotnie popołudnie”; 17.05 Z życia Związku Radzieckiego; 17.35 Muzyka ludowa; 18.20 Pu-blicystyka międzynarodowa; 18.50 Radiowy kurs nauki języka francuskiego; 19.05 Wędrowki muzyczne po kraju; 20.30 Podwieczorek przy mikrofonie; 22.00 Wieczór rozrywkowy - ta-neczny.

**PROGRAM II**  
9.25 Przyrodnik odpo-wiada; 9.40 Orkiestra i soliści; 11.00 Mazurki Chopina; 12.15 „Jechal Jasińko” - melodie regionu lubelskiego; 15.00 Miniatury mu-zyczne; 15.30 Dla dzie-ci; 16.30 Z miast i wsi województwa; 16.45 Re-gionalna piosenka mie-siaca; 16.48 Felieton ty-godnia; 16.58 Koncert radio-reklamy; 17.10 Karty w górę; 18.35 Felieton Marcela Jor-osta; 19.30 Humoreski O'Henego; 20.00 Kon-cert Orkiestry PR w Krakowie; 20.40 Rytm tropikalny; 22.00 Zespół Dziewiątka; 22.30 Muzyka taneczna.

**W NIEDZIELĘ PROGRAM I**  
8.15 Muzyka poranna; 9.30 Radiowy Magazyn Wojskowy; 10.00 Dla dzieci; 10.20 Muzyka dla wszystkich; 11.40 „Kro-nika Polaków”; 12.20 Gra Polska Kapela pod dyr. F. Dzierżanowskie-go; 13.10 Koncert ży-czeń; 14.30 W Jeziora-nach; 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń mię-dzynarodowych; 16.20 „Czarne światło” - siuchowski; 17.30 Muzyka taneczna; 19.05 „Zespół Dziewiątka”; 19.40 Radiowa pio-senka miesiąca; 20.30 Ma-tyśkowie; 21.00 „Od melodii do melodii”; 22.00 Gra Orkiestra Ta-neczna PR.

**PROGRAM II**  
7.50 Muzyka poranna; 8.10 Koncert Małej Orkiestry Detej; 8.35 „Ra-dio problemy”; 8.50 Kon-cert solistów; 9.30 Spra-wozdanie dżw. z Wja-ksademii z okazji Dnia Nauczyciela; 10.00 Roz-maitości muzyczne; 10.30 Moskwa z melodią i piosenką; 11.40 Słucha-my muzyki ludowej; 12.10 Poranek symfoniczny; 13.10 Transmi-sja z zakończenia roz-grywek piłkarskich o mistrzostwo II ligi; 15.00 Dla dzieci; 16.30 Kon-cert chopinowski; 17.15 Śpiewa Zespół Pieśni i Tańca Wojska Polskie-go; 17.30 Zgaduj-zgaduj-ka; 19.00 Radiowy Tea-trzyk Miniatur „Zwier-ciadło”; 20.00 Rewia piosenek; 21.20 Muzyka taneczna; 22.20 Lokalna wiadomości sportowe; 22.30 Muzyka francuska; 23.00 Muzyka taneczna.

### OGŁOSZENIA DROBNE

potrzebna pomoc domo-wa do lekarza. Biały-stok, M.Fornalskiej 7 m 13. g 4167-1  
Odstąpię pokój studen-tom lub osobom samot-nym. Białystok, ul. Niedźwiedzia 33, g 4160-1  
**SPRZEDAŻ**  
Dom jednorodzinny - sprzedam. Zgłaszaj się: Augustów, Marchlew-skiego 41. g 4151-1  
Samechód osobowy „Fiat” 1100 w dobrym stanie - sprzedam. Białystok, Horodniańska 6. g 4158-1  
Dom przy ul. Sitarskiej 14 - sprzedam. (Mieszkanie wolne). g 4104-1

**WYKONUJE**  
● TABLICZKI WIZYTOWE na drzwi, metalowe, niklo-wane w cenie 48 zł za sztukę  
● MOSIĄDZOWANIE  
● NIKLOWANIE  
● CHROMOWANIE  
● NAPRAWĘ URZĄDZEŃ MECHANICZNYCH  
● OPRAWĘ KSIAŻEK  
szybko \* solidnie \* tanio  
Spółdzielnia Inwalidów im. L. Waryńskiego w Białymstoku  
ZAMÓWIENIA przyjmuje nasz przedstawiciel bezpo-srednio u zamawiających w domu oraz Biuro Spółdzielni przy ul. Kilińskiego 2/b, telefon 54-78, od godz. 7-15-tej.  
k 1531-00

## SZANOWNI uczestnicy i sympatycy gier TOTO-LOTKA

Dla zaoszczędzenia Waszego cennego czasu w poszukiwaniu możliwości zawarcia zakła-dów, Państwowe Przedsiębiorstwo „Tota-lizator Sportowy” w Białymstoku podaje aktualne siedziby swych kolektur na tere-nie województwa białostockiego

Adres	Numer kolektury	Czynne od - do dnia
<b>Miasto Białystok</b>		
ul. Sienkiewicza 53	9/1	środa - sobota
ul. Sienkiewicza 2	9/2	" "
ul. Rynek Kościuszki 32	9/3	" "
ul. Waryńskiego 2	9/9	cały tydzień
ul. Olejniczaka 26 (Starosielec)	9/15	" "
ul. Kilińskiego 19	9/22	" "
ul. Kawalerska 25	9/28	" "
ul. Sucha 13	9/44	" "
ul. Rynek Bojary (kiosk)	9/48	środa - sobota
ul. Mazowiecka 17	9/59	" "
ul. Rynek Kościuszki 13 (ORBIS)	9/59	cały tydzień
ul. Malmęda 10	9/86	piątek - sobota
ul. Manifestu Lipcowego 5	9/86	środa - sobota
ul. Mickiewicza 3 (WRN)	9/92	piątek - sobota
ul. Sienkiewicza 37	9/102	" "
(kiosk n/Białka)	9/105	środa - sobota
<b>Miasta województwa</b>		
Wasilków, ul. Grodzka 90	9/25	cały tydzień
Tykocin, ul. 11 Listopada 43	9/35	poniedz. - piątek
Augustów, ul. Woj. Polskiego 15	9/41	poniedz. - piątek
Bielsk - Podl., ul. Mickiewicza (NBP)	9/14	środa - piątek
Brańsk, ul. Mickiewicza 5	9/21	poniedz. - piątek
Elk, ul. Armii Czerwonej 54 (Mazur)	9/55	wtorek - piątek
Goldap, ul. Nadbrzeźna 1	9/54	poniedz. - piątek
Grajewo, ul. Łomżyńska 10	9/103	" "
Hajnówka, ul. Waryńskiego 20	9/39	" "
Hajnówka, ul. 1 Maja (obok baru)	9/106	" "
Kolno, v a e a t		
Łapy, ul. Handlowa 5	9/24	" "
Łomża, ul. Świerczewskiego 16	9/32	" "
Łomża, ul. Ściegiennego 2	9/97	" "
Mońki, ul. Białostocka 36	9/67	" "
Olecko, ul. Pl. Wolności 1 (kiosk)	9/72	" "
Siemiatycze, ul. H. Sawickiej 3	9/104	" "
Sokółka, ul. Białostocka 13	9/6	" "
Suwałki, ul. 1 Maja 80	9/82	" "
Wysokie - Mazow., ul. Długa 2	9/107	" "
Szeptkowo, ul. Waska 1	9/31	" "
Czyżew, ul. Duży Rynek 12	9/88	" "
Zambrów, ul. Kościuszki 1	9/101	" "

Uczestnikom zakładów życzymy szczęścia w dalszej grze. Sympatyków gorąco zachęcamy do wypróbowania swego szczęścia w grze przez zawarcie zakładu choćby za jedynę 2 zł, za które równie dobrze można wygrać milionową fortunę.  
k 2724-1

### PRACOWNICY POSZUKIWANI

Kandydatów na stanowiska: **KIEROWNIKA PRODUKCJI** oraz **KIEROWNIKA ZAKŁADU** nr 1 w Mielniku w branży kredo-wej - zatrudnią natychmiast Mielnickie Zakłady Terenowego Przemysłu Materia-łów Budowlanych w Mielniku n/Bugiem. Wymagane wykształcenie wyższe lub średnie i kilkuletnia praktyka w przemyśle. Uposażenie w/g Układu Zbiorowego Pra-cy dla Pracowników Zatrudnionych w Prze-myśle Wapienniczym, Gipsowym i Kredo-wym. Kandydaci proszeni są zgłaszać się w Dy-rekcji Przedsiębiorstwa. k 1535-00

**50 ROBOTNIKÓW NIETYKALIFIKO-WANYCH, 2 ELEKTRYKÓW, 10 CIEŚLI, 3 HYDRAULIKÓW, 7 SPAWACZY** posia-dających książeczki spawalnicze - zatrudni na dobrych warunkach Zarząd Budowa-no-Montażowy nr 1 „Centrum” Przedsię-biorstwa Przemysłowego Budowy Huty im. Lenina. Praca w akordzie. Stołówka, hotel - za-pewnione. Możliwość zdobycia zawodu. Do przyjęcia potrzebne są następujące do-kumenty:  
1. Dowód osobisty - pracownicy zamiej-scowi przed wyjazdem wymeldują się ze sta-łego miejsca zamieszkania na pobyt okreso-wo do Nowej Huty.  
2. Zaświadczenie zwolnienia z ostatniego miejsca pracy lub zaświadczenie Rady Na-rodowej, że obywatel nigdzie nie pracował.  
3. Świadectwo stwierdzające kwalifikacje zawodowe oraz ilość lat praktyki (dot. ro-botników kwalifikowanych).  
4. Książeczkę ubezpieczeniową lub w wy-padku jej braku - protokół wydany przez Powiatową Radę Narodową.  
5. Książeczkę wojskową. Zgłoszenia przyjmuje punkt werbunkowy Zarządu Budowlano - Montażowego nr 1 „Centrum”, mieszczący się w hotelach w Pleszowie (barak nr 16). Dojazd z Krakowa tramwajem nr 15, wysiadać koło hoteli w Pleszowie. Przyjmuje się pracowników tyl-ko pełnoletnich z województw krakowskie-go, kieleckiego, rzeszowskiego i białostoc-kiego. k 1482-1

Pracownika na stanowisko **INSTRUKTO-RA SKUPU**, mającego średnie wykształce-nie zootechniczne - zatrudni Przedsię-biorstwo Jajczarsko-Drobiarskie w Białym-stoku, ul. Choroszczańska 31. Wynagrodzenie do uzgodnienia. k 1539-0

Pracownika z wykształceniem ceramicz-nym i kilkuletnią praktyką w zawodzie, na stanowisko **KIEROWNIKA CEGIELNI PO-LOWEJ** - zatrudni natychmiast Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Knyszynie. Warunki pracy i płacy do omówienia w Prezydium MRN, pokój nr 8. k 1545-0

Dwóch **SEROWARÓW** i 1 **MAŚLARZA** zatrudni od zaraz Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Hajnówce. Wymagane ukończenie Szkoły Mleczar-skiej oraz 2 lata praktyki w danym zawo-dzie. Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w biurze OZM w Hajnówce. k 1546-0

**INŻYNIERA-TECNOLOGA** artykułów spożywczych na stanowisko kierownika Wydziału Usług Chłodniczych - zatrudni Dyrekcja Chłodni Składowej w Białymsto-ku, ul. Szosa Wschodnia nr 113. Wynagrodzenie - do omówienia w Dy-rekcji. k 1547-0

**INŻYNIERA-CHEMIKA** ze specjalnością paliwa płynne oraz **TECHNIKA-CHEMIKA** - zatrudni PP POLCARGO Rzeczoznaw-stwo i Kontrola Ładunków w Małaszewi-czach. Požadana znajomość jęz. niemieckiego. Warunki do uzgodnienia. Zgłoszenia należy kierować do Centrali POLCARGO - Gdynia, ul. Pułaskiego 6. k 1541-0

**KIEROWCÓW** samochodowych, ciągni-kowych, **BRUKARZY** oraz **ROBOTNIKÓW NIETYKALIFIKOWANYCH** zatrudni na-tychmiast Przedsiębiorstwo Robót Inżynie-ryjnych Przemysłu Węglowego w Katowic-ach, Osiedle im. Marchlewskiego, Plac Grunwaldzki 8. Płace w/g obowiązujących stawek. Zamiejskowych pracowników za-kwatujemy we własnych hotelach robot-nicznych. Zgłoszenia osobiste lub pisemne przy-jmuje Dział Zatrudnienia i Plac, pokój 504 k 1551-0

**INŻYNIERA** lub technika-elektryka oraz **INŻYNIERA** lub technika-mechanika na samodzielne prowadzenie robót - zatrudni Miejskie Przedsiębiorstwo Robót Dro-gowych w Białymstoku. Warunki pracy i płacy do omówienia w przedsiębiorstwie - Plac X-lecia, barak nr 5. k 1532-0

### Kina - w województwie

<b>KINA</b>	Olecko - „Ojcowie i dzieci” Goldap - „Ludzie cyrku” Bielsk - Podlaski - „Opowieść o prawdziwym człowieku” Siemiatycze - „Żywi bohaterowie” Mońki - „W okopach Stalingradu” Sejny - „Miasto bez wody” Rałgrod - „Korsarze Pacyfiku” Dąbrowa - „Śluga dwóch panów” Zambrów - „Porucz-nik Marynin” Sokółka - „Próba wierności” Wys.-Maz. - „Koły-sanka” Kolno - „Romeo i Julia” Knyszyn - „Norman-die-Niemen” Szczuczyn - „Fati-ma” Wasilków - „Przed nami zakręt” Kina w Białymstoku - str. 2.
„Polonia” w Elku - w sobotę - „Maur z Wenecji”; w niedzielę - „Skok o świcie” „Zorza” w Elku - „Ewakuować miasto” „Orzeł” w Elku - w sobotę - „Wielka bitwa” w niedzielę - „Gdy kobieta zostaje sama” „Bałtyk” w Suwał-kach - w sobotę - „Kocham cię życie”; w niedzielę - „Ludzie na moście” „Merkury” w Suwał-kach - „Dom, w któ-rym żyjemy” „Millenium” w Łom-ży - „Zegnajcie gołę-bie” „Październik” w Łom-ży - „Matka” Łapy - „Niewystan-ly” Hajnówka - „Daleki ukochany” Grajewo - „Opowieść północna” Augustów - „Życie przeszło obok”	

### PRZETARGI

**KIEROWNICTWO DWULETNIJ SZKO-LY ROLNICZEJ W NIECKOWIE**, pow. Grajewo, ogłasza przetarg na remont kapi-talny inkubatorni. W przetargu mogą brać udział przedsię-biorstwa państwowe, spółdzielcze oraz oso-by prywatne. Komisyjne otwarcie ofert odbędzie się dnia 23 listopada 1961 r. o godz. 10. Zastrzega się prawo wyboru oferenta. k 1537-1

**WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO TEKSTYLNO - ODZIEŻOWE w BIAŁYM-STOKU**, ul. Kolejowa nr 12, ogłasza przetarg na wykonanie w roku 1962 elewacji i kolorystyki budynków znajdujących się przy ul. Kolejowej nr 12. W przetargu mogą brać udział przedsię-biorstwa państwowe, spółdzielcze i pry-watne. Słpe kosztorysy do wglądu codziennie w godz. od 8 do 15, w bloku B, pokój nr 2. Oferty w zalakowanych kopertach nale-ży składać do dnia 9 grudnia 1961 r. Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 11 grudnia 1961 r. o godz. 12 w pokoju nr 2, blok B. Zastrzega się prawo wyboru oferenta i unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. k 1538-0

**PAŃSTWOWE GOSPODARSTWO ROL-NE w GRABOWIE**, powiat Kolno, ogłasza sprzedaż koni roboczych i zrebjąt. Licytacja odbędzie się na terenie gospo-darstwa w dniu 29 listopada 1961 roku o godz. 8. k 1536-1

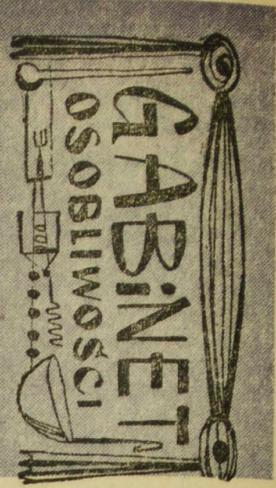
### KOMUNIKATY

**KOMUNIKAT**  
Uchwała Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białymstoku nr 18/226 z dnia 19 października 1961 r. **ZOSTAŁO UTWO-RZONE KOMPLEKSOWE PRZEDSIĘBIOR-STWO BUDOWNICTWA TERENOWEGO w BIAŁYMSTOKU** na bazie dotychczasowego Przedsiębiorstwa Budownictwa Terenowego w Białymstoku. Przedmiotem działania Kompleksowego Przedsiębiorstwa Budownictwa Terenowe-go będzie:  
a) prowadzenie robót budowlano-monta-żowych, z wyłączeniem robót melio-racyjnych i elektryfikacyjnych;  
b) produkcja i zbył prefabrykatów dla jednostek uspołeczniionych i nieuspołecz-nionych, ze szczególnym uwzględnie-niem potrzeb budownictwa wiejskie-go;  
c) produkcja i zbył prefabrykatów dla jednostek uspołeczniionych i nieuspołecz-nionych;  
d) prowadzenie usług instruktażowych i techniczno-budowlanych, szczególnie dla budownictwa wiejskiego;  
e) projektowanie w zakresie:  
1. adaptacji projektów typowych,  
2. projektowanie drobnych obiektów w zasadzie realizowanych przez przed-siębiorstwo.  
Terenem działania Przedsiębiorstwa jest obszar powiatów: białostockiego, łapskiego, monieckiego i wysokomazowieckiego.

**Przedsiębiorstwo jest następcą prawnym** w zakresie praw i obowiązków Przedsię-biorstwa Budownictwa Terenowego w Bia-łymstoku. Siedzibą Kompleksowego Przedsiębiorstwa Budownictwa Terenowego jest Białystok, ul. Marmurowa nr 2, tel. 36-70, 30-74 i 49-17. k 1534-1

**Administracja Domów Mieszkalnych nr IV** w Białymstoku, ul. Nowy Świat 14, po-wiadamia wszystkich lokatorów zamieszka-łych w rejonie nr IV, iż biuro Admini-stracji nr IV z dniem 20 listopada br. **ZO-STANIE PRZENIESIONE** do budynku po-łożonego w Białymstoku przy ul. Dąbrow-skiego nr 10 (dawne Technikum Mecha-niczne). k 1533-00

**B. Z. Graf.** B-2



**KON W NAZWIE I PRZYSŁOWIE**

Cóż, koń (ten żywy) nie ciesz się, a raczej przestaje się cieszyć tak wielką popularnością jak ongiś. A wszystko przez mechaniczne ru- maki. Skądol! Polacy bowiem jak żaden inny naród byli rozmiłowani w koniach. Stawili je w pieśniach, wymyślali fikusne nazwy. A więc mówiono o koniach wronych, siwych, siwcech, jabłkowiłtych, kasztanowatych, bułanych, de- szach, szpakach, mrozastych, gnładych, stro- katych, cisawych, konopiatych. I tak dalej, i tak dalej. Koń również był nader popu- larny w przysłowiach. W „Księdze przysłów pol- skich” Adelberga znajdujemy 264 przysłowia odnoszące się do konia.

**PRZYPOMNIĘC NIE ZASZKODZI!**

Któż z nas nie narzeka dzisiaj na kucharzy! Zwiastca na tych z zakładów gastronomicznych. Czyż się więc powinien odznaczać dobry ku- charz? „Kucharz ma być oświecony, z czupryną, albo głowa wyczesana, podgłolona, rękami umy- temi, paznokciami oberzniętymi, opasany fartu- chem białym, trzeźwy, nie swarliwy, pokorny, czysty, smak dobrze rozumiejący, potrzebny do potraw dobrze znający i wszystkim usługujący”. Taki właśnie „przepis” na dobrego kucharza pochodzi z roku 1628.

**LIS POD OCHRONĄ**

Lis nie ma czasu ochronnego. Wolno na niego polować przez cały rok. Kiedyś jednak prawodawstwo polskie brało w opiekę lisa. W 1557 r. uchwalono na sejmie specjalną uchwałę, która między innymi postanawiała: „Liszek mło- dych nie ma nikłi zbierać sub poena 10 marca- rum, a liszki rozpuszczyć”. Była to bardzo sur- wa kara, bo wynosiła aż 5 funtów srebra.

**NAPRAWDĘ MAJSTERSZTYK**

Dawne ustawy cechowe wymagały, aby każdy kandydat na mistrza wykonał odpowiedni „majstersztyk”. Tak na przykład mydlarz mu- siał zrobić 3 rodzaje mydła: z masła, sadła i tójlu. Murarz dawał zazwyczaj wizerunek ka- mienicy trypiętorwej. Stolarz musiał wykonać skrzynię, stół i... warcaby. Tokarz — szachy, kołowrotek z kółkiem i faszkę z drzewa jawo- rowego.

**CZARNY KWIAT**

Od najdawniejszych czasów hodowcy kwia- tów dążyli do otrzymania odmian w kolorze zupełnie czarnym. Tylko kilkakrotnie udawa- ło się to, ale kwiaty w następnym pokoleniu ztraciły swój czarny kolor. Dwanaście lat te- mu ogrodnik amerykański Alfred Englemann wyhodował odmianę kwiatu o zupełnie czar- nym kielichu. Kwiat ten nazywał się „czar- nym kwiatem śmierci”. A to dlatego, że wy- dawał bardzo nieprzyjemny zapach.

**TU DZIAŁAŁ SZATAN!**

Za panowania cara Iwana Groźnego zgłosił się na dworzec tego władcy pewien człowiek, który oświadczył, że skonstruował „latają- cą maszynę”. Polecono mu zademonstrować wynalazek przed carem. Próby wypadły nad- zwyczaj pomyślnie. Maszyna wariowała się w górę i dłuższy czas przebywała w powietrzu, po czym wyśladowała na ziemi. Wrażenie było piorunujące. Iwan Groźny polecił spalić ma- szynę wraz z wynalazcą. Został on posądzony o kumanie się z diabłem.



**Na wszelki wypadek**

Z prawdziwie wschodnim prze- ciwem wystąpiła Farah Diba na oficjalnym przyjęciu u de Gaulle'a w Paryżu. Jej fer- niture z klejnotów i szmaragdów wart w sumie około 1 mln dolarów wywoła zdumienie i podziw, a także pewne zakłopo- tane prezydenta Francji. Cóż mógł ofiarować de Gaulle przy- stojonej jak ślepiec jubilerski kobiecie? Szach Persji otrzymał piśmie inkrustowany pistolet. Zachodzi pytanie, po co szacho- wi broń? Ma przy jej pomocy strzeć klejnotów żony, czy po- zyczyć na zachwyt-nym tronie? (wp)

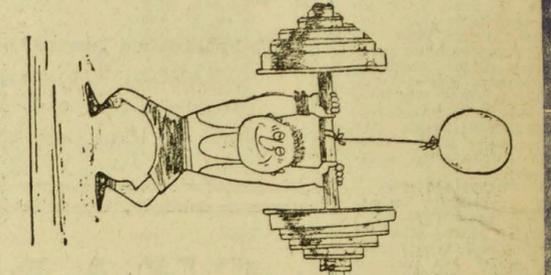
**Wojna w klasztorze**

San Dona di Piave niedale- ko Wenecji znajduje się klasztor „Niepokalane Poczęcie N. M. Panny”. Przez dłuższy czas przełożoną klasztoru była Maria Amata (świeckie nazwisko Maria Pascher). Przyjorysza wprowadzi- ła do klasztoru delfo, bardzo surowe zwyczaje, niż nakazywa- ła to reguła. Zakonnice buntowa- ły się po dniu przyjęcia głodo- wkom i biczowaniu się. Potem o wszystkim dowiedzieli się biskup i przeniosł surową przemocę do klasztoru w Ohio (USA).

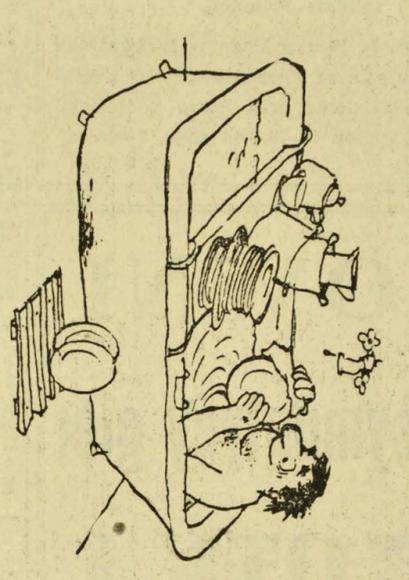
Na jej miejsce przysłał Jagoda, o macierzyńskim usposobie- niu Clara Sorge i zycie w Kła- sztorze stało się łżejsze. Tylko niewielka grupa siedmiu zakon- nic pozostała wierna poprzedniej przełożonej. W tajemnicy przed innymi wysłali do Ohio telegram z prośbą o powrót.

Maria Amata bez namysłu wstąpiła do samolotu i o północy stanęła przed furą klasztoru. I wtedy zaczęło się. Fotolizone na dwa obrazy siostry rozprężyła formana bławe. Za murzysza walcili siostry różnane, sznury, paznokcie i zęby. z klasztoru wygonywane się z klasztoru Krzyżi schabicy klasztoru la- polnizi nęsbicy zakonnicy bra- dli oraz przełożonych droga dwóch siostry. Wtedy bojowe siostry polczyły się we wspólnym froncie i przetrwały me- czym za furę, by po chwili pod- jąć nową, siostriżan walkę.

Po dwugodzinnej bitwie zwy- cieżło siostriżone Marii Amaty. Pokonana Clara wraz z wiennymi jej zakonnicami opuściła klasztor, szukając schronienia w pobliskim sieroczniku. Historia niezgodzenia i perchnąca średniowieczem. NA ZDJĘCIU: sprawczyni wojny Maria Amata już w świeclich szatach. Znany śladś ten wy- 182 twarzy...



Trzeba przyznać, że żadna Europejka nie potrafi poruszać się z takim wdzi- kiem, jak Murzynka z Afry- ki. Swą płynność i grację ru- chów zawdzięcza atrakcyj- skie kobiecei zwięzłowowi no- szenia w głowie ciężkich nierez przedmiotów. Podpa- trzły domy mody i za- nim modelka otrzyma pra- wo wyjścia do publiczności, musi całymi tygodniami ćwiczyć się w sztuce cho- dzenia, trzymając na głowie kilka książek. (wp)



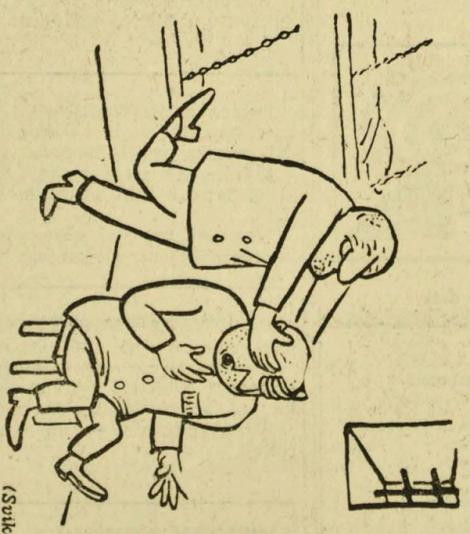
**ROZMAIŁOSCI**

**Przeczyna zła**

Michael Jones, biskup z St. Albans (Anglia) twierdzi, że problem pro- stytucji jest łatwy do roz- wiązania. Przeczyna wielu upadków dziewcząt jest sa- moność. Dlatego wystarczy, aby parafianie zechcieli co- dziennie zapraszać „upad- łą baranki” na poobiednią herbatę. Równocześnie o- strzega wiernych, żeby byli twarzi i nieustępliwi: bo- wiem mogą narazić się na pokusy. (wp.)



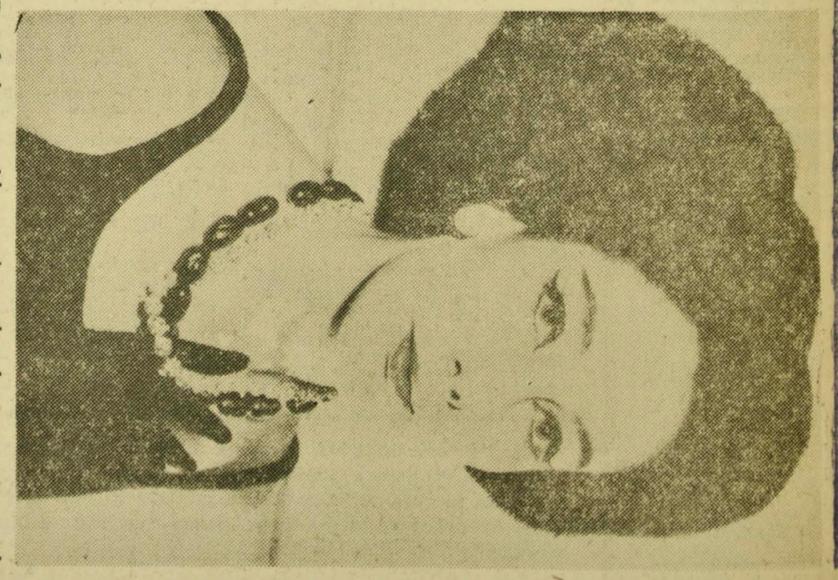
Rita Hayworth jest na- reszcie szczęśliwa. Niedaw- no posubiła producenta filmowego Jamesa Hill. Jest to piąty mąż artystki.



(Sutker)

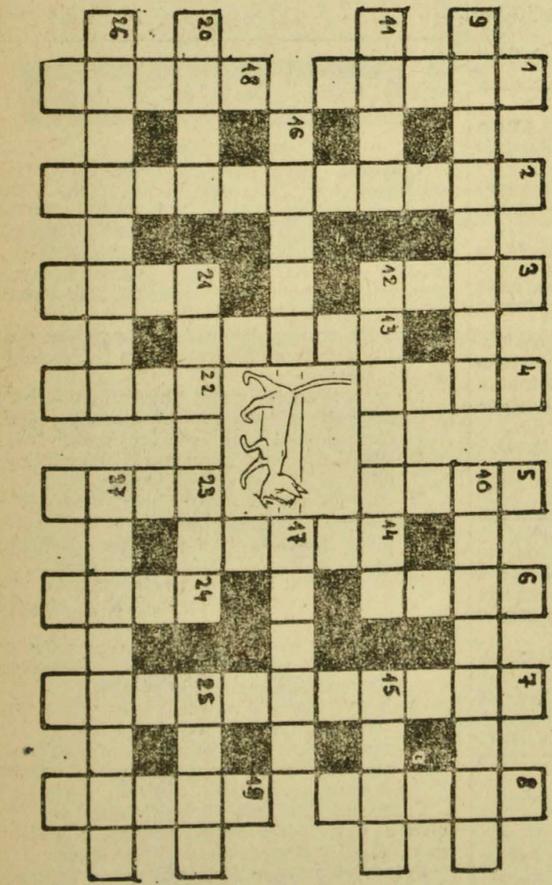
**Nagrody**

wyniku losowania na- grody książkowe za- prawdowe rozwiąza- nych w ostatnich czterech numerach „Magazynu”, o- 1. Aleksander Kamiński, Łapy, ul. Nowotki 30/11, 2. Maria Szczęsnowicz, Szepietów, 3. Zofia Dworakow- ska, Wysokie - Mazowieckie, ul. Długa 17, 4. Marek Kara- Zamięscowym wysłamy pocztą.



Rewelacja paryskiego pok arzu kapeluszy na sezon zli- mowy 1961/62 stał się beret z nurek w w foliarze czar- nym. Fason ten można zrobić z fok, kun lub farbowane- go czarnego lisa. CAF

**Krzwiówka**



**POZIOM:**  
1. „Mylanie” fakcie. 10. Tanie, bo nieprawdziwe. 11. Od niego kwiatki dla Ewy. 12. Autor twe- ro polifon. 15. Podobno była trawa. 16. Uroczyła siewca olimpijska. 17. Nie. Mochlanka. 20. „Babka”. 25. Balans na rin- gu. 26. W każdej kase i do prze- siwania. 27. Udobnie brzyd- ły.  
**PIONOWO:**  
1. Ciekło po niej lizie. 2. Kaz- dy bibliofil od nich zyczył. 3. Drogowicz. 4. W cyrku na niej tańczą. 5. Plazek od obuwia. 6. Wysinda przy kaloryferze. 7. Ta od lekarzy. 8. Jest ponoc w każ- dym starym zamku. 13. Motyły do bicia. 14. Nie. Pasażer. 19. a kant trzyma. 18. Odbita. 21. Zawartytek niejednego przemie- nia. 22. Kumpel Birtka. 23. Creso- lepsze od obrzu. 24. Głowo- chroni. Rozwiązania w terminie dzie- sięciodniowym. Nagrody 5 ksz- zek.